ŻYCIE RADOMSKIE

„ŻYCIE WARSZAWY" PISMO CODZIENNE – ISTNIEJE OD 1944 ROKU

NR 157 R SOBOTA — NIEDZIELA, 7—8 LIPCA 1979 R. DZIŚ STRON 10 CENA 1 ZŁ

● Zwiedzanie nowych dzielnic Wałbrzycha ● Wśród załogi dzierżoniowskiej „Diory" ● Na budowie fabryki porcelany „Krzysztof-II" ● Spotkanie z górnikami

Edward Gierek w woj. wałbrzyskim

(P) Edward Gierek podczas rozmowy z pracownikami Zakładów Radiowych „Diora" w Dzierżoniowie. Fot. CAF—Rosiak—telefoto

(P) I sekretarz KC PZPR Edward Gierek przebywał 6 bm. w woj. wałbrzyskim.

W Wałbrzychu, mieście liczącym już blisko 150 tysięcy mieszkańców, Edward Gierek w towarzystwie gospodarzy regionu: I sekretarza KW PZPR Jerzego Grochmalickiego oraz wojewody wałbrzyskiego Antoniego Trembulaka zwiedził nowe dzielnice mieszkaniowe: „Piaskową Górę", gdzie zamieszkuje już ponad 25 tysięcy osób oraz „Podzamcze" — nowo budowaną, o efektownej nowoczesnej architekturze, część miasta.

I sekretarz KC PZPR zapoznał się z planami przyśpieszenia tempa budownictwa mieszkaniowego w Wałbrzychu. Na jednym z osiedli mieszkaniowych dzielnicy „Podzamcze" Edward Gierek obejrzał gotowy już do otwarcia w połowie bm. budynek nowego żłobka.

Następnie I sekretarz KC przybył do Dzierżoniowa na spotkanie z załogą Zakładów Radiowych „Diora", które w roku bieżącym dostarcza dla kraju i na eksport blisko 1,5 miliona radioodbiorników.

Serdecznie witany przez pracowników „Diory" Edward Gierek zwiedził wyposażony w najnowocześniejsze, zautomatyzowane maszyny i urządzenia wydział galwanizerni, która osiągnęła już pełną zdolność produkcyjną. Załoga „Diory", dysponując nowoczesnym parkiem maszynowym, pomyślnie rozwija seryjną produkcję wysokiej jakości radioodbiorników stereofonicznych — w wydziale montażu Edward Gierek interesował się najnowszą odmianą radioodbiorników klasy „hi-fi" o nazwie „Merkury", których produkcję właśnie uruchomiono. Do końca br. załoga „Diory" dostarczy na rynek 30 tys. sztuk stereofonicznych aparatów „Merkury".

Kończąc wizytę w zakładach „Diora" Edward Gierek spotkał się z aktywem partyjno-gospodarczym i przedstawicielami załogi. I sekretarz KC PZPR wyraził przekonanie, że ambitna i pracowita załoga „Diory" nadal dokładać będzie wysiłków, aby zwiększać produkcję wyrobów najwyższej jakości dla kraju i na eksport.

Edward Gierek odwiedził z kolei budowniczych nowej jednej z największych w Europie — fabryki porcelany „Krzysztof II" w Wałbrzychu, która dostarczać będzie rocznie 10 tys. ton porcelany najwyższej jakości. W imieniu załóg budowlanych Ryszard Jagnieszko — dy-

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Kończy się druk podręczników szkolnych

(P) Ponad 4 mln podręczników na nowy rok szkolny dostarczy do księgarń w br. załoga Zakładów Graficznych Wydawnictw Szkolnych i Pedagogicznych w Łodzi. Większość z nich przekazana już została odbiorcom.

Obecnie kończy się oprawę 80 tysięcznego nakładu „Piśmiennictwa szkolnego" oraz druk „Naszej matematyki". Podręcznik ten, przeznaczony dla uczniów czwartych klas szkół podstawowych, ukaże się w nakładzie 160 tys. egzemplarzy. W najbliższym czasie Łódzkie Zakłady Graficzne przekażą też do handlu 20 tys. nowego nakładu podręcznika do nauki języka niemieckiego dla uczniów szkół średnich. (PAP)

Henryk Jabłoński przyjął delegację UMCS

(P) 6 bm. przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński przyjął w Belwederze delegację Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

Rektor UMCS, prof. Wiesław Skrzydło przedłożył informację o przebiegu przygotowań do nowego roku akademickiego, który zbiega się z jubileuszem 35-lecia powstania uczelni, która jako pierwsza podjęła działalność w Polsce Ludowej.

Przewodniczący Rady Państwa wysoko ocenił dorobek tego prężnego ośrodka akademickiego, który w myśl swej dewizy „Nauka w służbie ludu" wykształcił 30.000 absolwentów i dał znaczący wkład w rozwój gospodarczo-społeczny i kulturalny regionu i kraju. (PAP)

Dorobek i plany Teatru Powszechnego w Radomiu

(R) 10 miesięcy działa dopiero Teatr Powszechny im. Jana Kochanowskiego w Radomiu a już wyrobił sobie dobrą opinię w społeczeństwie i u krytyków. Dobrą passę zapoczątkowała „Droga do Czarnolasu" Aleksandra Maliszewskiego. Dalsze spektakle „Romans z wodewilu", „Iwanow" i wreszcie grany obecnie „Pierwszy dzień wolności" Leona Kruczkowskiego w reż. Zygmunta Wojdana, to wydarzenia sceniczne, które zespołowi radomskiego teatru przyniosły wiele satysfakcji.

O roli Teatru Powszechnego w młodym województwie, a także coraz bardziej znaczącej pozycji na mapie teatralnej kraju, podkreślano 6 bm. podczas Rady Repertuarowej teatru z udziałem przedstawicieli Ministerstwa Kultury i Sztuki, aktywu społeczno-politycznego, szkolnictwa i środowiska robotniczego.

Na najbliższe dwa sezony teatralne dyrektor Zygmunt Wojdan przewiduje wystawienie „Horsztyńskiego" Juliusza Słowackiego, „Wyzwolenie" Stanisława Wyspiańskiego, „Maskaradę" Jarosława Iwaszkiewicza. Sięgnięto też do literatury obcej: „Miarka za miarkę" Szekspira, „Piana" Michałkowa, „Romans stulecia" — Poliakoffa, sztuki nie wystawianej jeszcze w Polsce oraz „Mieszczanin szlachcicem" Moliera. (bd)

Małe żniwa. *Zbiór jęczmienia ozimego na polach Świebodzińskiego Kombinatu Rolnego w woj. zielonogórskim.* **(O sytuacji na polach — czytaj str. 2)** Fot. CAF—Gawałkiewicz

Uroczysty wpis do Księgi Czynów na XXXV-lecie

Zobowiązania stołecznych zakładów pracy

Informacja własna

(P) Dobre tempo pracy w warszawskim przemyśle pozwoliło wielu zakładom podjąć się dostarczenia dodatkowych ilości poszukiwanych wyrobów.

Do tej pory zadeklarowano zobowiązania wartości prawie 3 mld zł. Załogi przedsiębiorstw przepracują przy wytwarzaniu dodatkowej produkcji i przy porządkach na terenie zakładów, a także stolicy, ponad 2,5 mln roboczogodzin.

6 bm. przedstawiciele piętnastu warszawskich przedsiębiorstw, które jako pierwsze zgłosiły swoje zobowiązania, dokonali wpisu deklaracji do Honorowej Księgi Czynu 35-lecia Polski Ludowej.

Znalazły się w niej postanowienia załóg Fabryki Samochodów Osobowych, Zakładów Mechanicznych „Ursus", Huty Warszawa, Naukowo-Produkcyjnego Centrum Półprzewodników „Unitra-Cemi", Zakładów Wytwórczych Lamp Elektrycznych im. Róży Luksemburg, Warszawskiego Przedsiębiorstwa Budowy Elektrowni i Przemysłu — „Beton-Stal", Kombinatu Instalacji Sanitarnych, Zakładów Przemysłu Odzieżowego „Renoma", Miejskich Zakładów Komunikacyjnych, Warszawskich Zakładów Przemysłu Nieorganicznego „Stochem", Zakładów Mięsnych „Żerań", Warszawskich Zakładów Farmaceutycznych „Polfa", Fabryki Wyrobów Precyzyjnych im. Świeczewskiego, Spółdzielni Pracy Dziewiarskiej „Runo", Zakładów Kinoskopowych „Unitra-Polkolor".

FSO dostarczy np. dodatkowo tysiąc „Fiatów-125", 500 następnych w wersji „pick-up" oraz 500 „combi". Ponadto FSO przekaże sto samochodów dla potrzeb rolnictwa. „Beton-Stal" wykonuje poza planem blok mieszkalny o 240 izbach. Budowie patronuje młodzież z ZSMP.

Stołeczna „Polfa" ma dostarczyć ponadplanowe ilości leków i preparatów farmaceutycznych, których brak szczególnie daje się odczuć na rynku. Wartość zobowiązania — 14 mln zł. Piaseczyńska „Unitra-Polkolor" (w skład której wchodzi też dawny „Zelos") zwiększy dodatkowo eksport lamp telewizyjnych czarno-białych, co powinno przynieść 500 tys. zł dewizowych zysku. Z kolei produkcja antyimportowa wartości 33,6 mln zł zadeklarowały zakłady „Stochem".

Oczywiście są to pierwsze, najbardziej znaczące zgłoszenia — ale nie jedyne. W sumie już 264 przedsiębiorstwa z Warszawy

(C) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Strefowe zawody strażackie w Piastowie k. Radomia

(R) Na sportowym lotnisku Aeroklubu Radomskiego w Piastowie koło Radomia rozpoczęły się, 6 bm. II strefowe zawody sportowo-pożarnicze. Biorą w nich udział najlepsze jednostki zawodowych i ochotniczych straży pożarnych z województw: bialsko-podlaskiego, chełmskiego, lubelskiego, siedleckiego, zamojskiego i gospodarzy imprezy — województwa radomskiego.

Otwarcia zawodów dokonał wiceprezydent miasta Radomia — Tadeusz Chochowski. W uroczystości uczestniczył także wicewojewoda siedlecki — Jan Zelent oraz przedstawiciele wojewódzkich komend straży pożarnych i ekip uczestniczących w zawodach.

W pierwszym dniu zawodów, strażacy brali udział w ćwiczeniach bojowych, pokonywali tor przeszkód, odbyły się również sztafety i wielobój pożarniczy. W tej imprezie bierze udział 600 strażaków. (bw)

Wspólnota interesów i dążeń

Rozmowa ŻYCIA

z Jerzym Zalegą I sekretarzem KM PZPR w Milanówku

(P) Co jest warunkiem sukcesu każdej roboty, a więc i Waszej?

— Sądzę, że potrzeba i umiejętność skupienia wokół głównych problemów miasta — dużej grupy ludzi, dla których te problemy nie są obojętne, i którzy mogą i potrafią pomóc w ich rozwiązywaniu. W teorii bowiem, samorząd mieszkańców decyduje o wielu sprawach. Ale w praktyce, trzeba nie mało wysiłku z obu stron, aby tak było. Mówiąc: obie strony, mam na myśli działaczy społecznych — z jednej, administrację miejską — z drugiej strony.

— Mówicie to przede wszystkim jako sekretarz organizacji partyjnej czy bardziej jako przewodniczący rady narodowej?...

— Trudno przecież te funkcje rozdzielić. Sekretarzem jestem prawie pięć lat, przewodniczącym o rok krócej. W tym okresie dobrze poznałem Milanówek i jego problemy, ale przede wszystkim ludzi, którzy decydują o obliczu tego miasta.

— Czy macie tu na myśli osoby, stojące na tzw. świeczniku?

— Na pewno nie. Myślę przede wszystkim o tych, którzy sprawami Milanówka żyją na co dzień, a nie tylko wtedy, kiedy mają jakąś konkretną, osobistą potrzebę. Ci, o których myślę, to robotnicy, rolnicy, rzemieślnicy, a także urzędnicy, naukowcy... Działają aktywnie w Miejskiej Radzie Narodowej i w komitetach obwodowych samorządu mieszkańców. Elementem wyróżniającym tych ludzi, nie jest ich stanowisko — chociaż są tu m. in. i dyrek-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 3)

Dalsze sukcesy sandinistów w Nikaragui

Ożywiona działalność emisariuszy USA

BUENOS AIRES (PAP). Jak zgodnie podkreślają obserwatorzy konfliktu nikaraguańskiego, szala zwycięstwa w walkach między siłami patriotycznymi, skupionymi wokół Frontu Wyzwolenia im. Sandino, a wojskami reżimowymi, desperacko broniącymi unadającej dyktatury Somozy — przechyla się zdecydowanie na korzyść sandinistów.

Sukcesom sił patriotycznych — pisze korespondent Reutera — towarzyszy fala wniosków o wizy wyjazdowe do USA, składanych przez członków administracji Somozy.

Siły patriotyczne prowadzą skuteczną ofensywę na wszystkich frontach w północnych i wschodnich rejonach kraju. Sandiniści opanowują kolejne miejscowości, zamykając powoli pierścień wokół Managui.

Obserwatorzy oceniają, iż już 23 miasta nikaraguańskie są pod kontrolą sandinistów. Dwa spośród nich, Matagalpa i Masaya znajdują się zaledwie około 40 kilometrów na południe od stolicy kraju.

W doniesieniach podkreśla się, iż siły patriotyczne cieszą się wielkim poparciem ludności kraju.

Ze zmiennym szczęściem toczą się natomiast walki o Rivas. Ostatnie doniesienia wskazują na pewne sukcesy wojsk reżimowych. Na tym południowym froncie reżim zgromadził ostatnio znaczne siły wojskowe.

Tymczasem amerykańscy dyplomaci kontynuują rokowania ze stronami konfliktu nikaraguańskiego. Celem ożywionej działalności emisariuszy USA, prowadzonej zarówno w Managui, jak i w stolicach krajów sąsiednich jest doprowadzenie do utworzenia w Nikaragui nowego, wygodnego dla Stanów Zjednoczonych rządu. Jednym z warunków powodzenia tego planu jest szybkie ustąpienie znienawidzonego przez naród dyktatora. Stąd też — podkreślają komentatorzy — silne naciski USA na wypełnienie zaleceń rezolucji Organizacji Państw Amerykańskich.

Pomimo jednak szerzących się od tygodnia pogłosek o rychłym ustąpieniu Somozy, w dalszym ciągu prowadzi on ze swego betonowego bunkra w centrum Managui, wyniszczającą kraj, wojnę domową. (P)

Akt wychowawczy prokuratury w Radomiu

(R) W związku z prowadzonym przez Rejonową Prokuraturę w Radomiu postępowaniem karnym przeciwko oskarżonym o udzielanie korzyści majątkowych w formie łapówek b. pracownikom Wydziału Komunikacji i Wydziału Spraw Lokalowych UM, 6 bm. odbyło się spotkanie przedstawicieli wojewódzkich władz ścigania przestrzegania praworządności z 9 taksówkarzami i właścicielami samochodów ciężarowych, zamieszanymi w tę aferę.

Podczas spotkania prokurator wojewódzki — Tadeusz Tarnowski, wskazał na szkodliwość i konsekwencje społeczne takich wykroczeń przeciwko porządkowi prawnemu.

Uwzględniając dotychczasową niekaralność i szczerą skruchę obwinionych Prokuratura Wojewódzka podjęła decyzję o warunkowym zawieszeniu postępowania karnego wobec niektórych obwinionych — w zgodności ze stanowieniami art. 27, par. 1 kk.

Decyzja ta, uwarunkowana wyznaczeniem okresu próbnego, przyjęta została przez korzystających z aktu wielkoduszności z zapewnieniem, że wyciągną oni z niej konsekwencje i nie popełnią występku przeciwko porządkowi publicznemu. (be-de)

✲ Trudna sytuacja w „Dolnej Odrze"
✲ Gdańskie elektrociepłownie oczekują dostaw

Węgiel dla elektrowni

Informacja własna

(P) Zgromadzenie odpowiednich zapasów węgla w elektrowniach i elektrociepłowniach, przed jesienno-zimowym szczytem jest sprawą bardzo pilną. Przeprowadziliśmy krótką telefoniczną sondę na ten temat.

Elektrownia Ostrołęka dziennie spala około 5 tys. ton. Jesienią i zimą będzie spalać od 8 do 8,5 tys. ton.

— W tej chwili dysponujemy wielodniowym zapasem liczącym w stosunku do zużycia letniego — mówi Zdzisław Kaczewski, dyrektor elektrowni. Myślę, że z takim też zapasem wkroczymy w jesienno-zimowy szczyt energetyczny. Jednak najważniejsze jest to, abyśmy otrzymali węgiel także w listopadzie i grudniu, a wtedy z reguły dostawy są niewystarczające i nierytmiczne. Tak było w ubiegłym roku, kiedy w jesienno-zimowy szczyt energetyczny wchodziliśmy z około miesięcznym zapasem węgla, a już w pierwszych dniach stycznia musieliśmy „zamiatać" składowisko.

Zapasy węgla to „żelazna rezerwa". Aby jej nie zmniejszać trzeba rytmicznie dostarczać węgiel również w okresie jesienno-zimowego szczytu.

Do elektrowni „Dolna Odra" węgiel dostarczany jest bardzo nieregularnie i w niewystarczających ilościach. Dziennie elektrownia powinna otrzymać 20 tys. ton, a otrzymuje w granicach 15—16 tys.

— Ile w tej chwili macie węgla na składowiskach?

— Obecnie mamy wystarczającą ilość ton — mówi Andrzej Dobrek, dyrektor naczelny.

— A jakim zapasem chcecie dysponować na 30 września?

— Przed szczytem chcielibyśmy zgromadzić więcej ton węgla. Będzie to jednak sprawa bardzo trudna, ze względu na nierytmiczne do-

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Chłodny i pochmurny początek lipca

Przelotne deszcze i burze

Informacja własna

(P) Obszar Polski nadal znajduje się w masie dość chłodnego powietrza, napływającego z północnego zachodu. W piątek w południe termometry wskazywały: od 15 st. w Szczecinie, Ustce i Suwałkach od 21 st. w Poznaniu. W tym samym czasie w Warszawie notowano 19 st. W górach: na Kasprowym Wierchu termometry wskazywały 3 st., na Śnieżce 5 st.

Prawie w całym kraju, oprócz południowego zachodu, wystąpiły przelotne opady deszczu. Miejscami na wschodzie wystąpiły burze.

W europejskich stolicach w piątek rano termometry wskazywały: od 13 st. w Helsinkach, Sofii, Pradze i Berlinie, (14 st. notowano w Warszawie, Sztokholmie, Brukseli i Belgradzie) do 23 st. w Atenach.

Pierwsza dekada lipca, w przeciwieństwie do całego niemal czerwca, mija pod znakiem chłodów, przelotnych opadów i burz. Przewidywane ocieplenie nie nastąpiło i synoptycy przypuszczają, że do końca pierwszej dekady lipca pogoda w Polsce nie ulegnie większym zmianom. Na najbliższe pięć dni przewiduje się zachmurzenie duże z rozpogodzeniami. Okresami opady. Temperatura od ok. 15 do ok. 20 st.

Po tej chłodnej i pochmurnej pięciodniówce ma nastąpić ocieplenie. (I)

Na szlaku. *W Karkonoszach panuje ożywiony ruch turystyczny. Piesza wędrówka po górskich szlakach ma wielu zwolenników.* Fot. CAF—Hawałej

Bundesrat zatwierdził ustawę o nieprzedawnianiu zbrodni morderstwa

BONN (PAP). W piątek rada federalna (Bundesrat) parlamentu zachodnioniemieckiego zaaprobowała, nie wnosząc żadnych poprawek, ustawę o nieprzedawnianiu zbrodni morderstwa. Ustawa, która wcześniej została uchwalona przez Bundestag, rozciąga się także na zbrodnie hitlerowskie, dokonywane w różnych krajach Europy w latach drugiej wojny światowej. (P)

Z KRAJU • Z KRAJU • Z KRAJU • Z KRAJU • Z KRAJU • Z KRAJU • Z KRAJU

Edward Gierek w woj. wałbrzyskim

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

rektor Wrocławskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego złożył meldunek o podjętym zobowiązaniu dotyczącym przyspieszenia budowy i rozruchu „Krzysztofa-II". Budowlani zobowiązali się, że nowa fabryka porcelany w Wałbrzychu dostarczy pierwsze tony masy porcelanowej już w I kwartale przyszłego roku — dla uczczenia VIII Zjazdu PZPR.

I sekretarz KC PZPR zwiedził główną halę produkcyjną „Krzysztofa-II" zapoznając się z postępem robót budowlano-montażowych oraz z warunkami pracy załóg realizujących tę inwestycję kosztem ponad 2 miliardów złotych.

Po południu Edward Gierek przybył do wałbrzyskich zakładów porcelany „Wałbrzych" — jednych z najstarszych w tej branży. Dzięki modernizacji (kosztem ponad 200 mln złotych w obecnej 5-latce) załoga ZPS „Wałbrzych" systematycznie zwiększa dostawy rynkowe i eksportowe najwyższej jakości porcelany. W br. dostarczy ogółem blisko 5000 ton porcelany zwiększając produkcję aż o 20 procent.

Edward Gierek zwiedził zmodernizowane wydziały produkcyjne zakładów porcelany „Wałbrzych" interesując się efektami wprowadzonego postępu technologicznego oraz warunkami socjalno-bytowymi pracy załogi.

Wzruszającym momentem wizyty Edwarda Gierka w Wałbrzychu było serdeczne spotkanie I sekretarza KC PZPR z grupą 50 przodujących górników — delegatów kopalń miejscowego zagłębia, którzy przybyli przed gmach KW PZPR, aby złożyć meldunek o pomyślnej realizacji czynu produkcyjnego i społecznego dla uczczenia 35-lecia PRL. W imieniu górników wałbrzyskich kopalń, meldunek złożył Feliks Meres — górnik z kopalni „Nowa Ruda".

Załogi wałbrzyskich kopalń wydobędą w czynie 35-lecia PRL dodatkowo w br. 10 tysięcy ton węgla koksującego, realizując zobowiązania produkcyjne o łącznej wartości 70 mln zł.

Podczas spotkania Edwarda Gierka z egzekutywą KW PZPR w Wałbrzychu przedstawiono program dalszego społeczno-gospodarczego rozwoju woj. wałbrzyskiego.

Podczas wizyty I sekretarza KC PZPR w woj. wałbrzyskim obecny był kierownik kancelarii Sekretariatu KC — Jerzy Waszczuk. (PAP)

10 bm. inauguracja Festiwalu Piosenki Żołnierskiej w Kołobrzegu

Informacja własna

(P) W Kołobrzegu wszystko jest już gotowe do rozpoczęcia XIII Festiwalu Piosenki Żołnierskiej.

Program zainauguruje 10 bm. koncert jubileuszowy, w którym wystąpią czołowi laureaci poprzednich festiwali specjalnie zaproszeni wykonawcy (m.in. Anna Jantar, Anna German, Józef Nowak i Janusz Zakrzeński) oraz chór i balet Centralnego Zespołu Artystycznego WP. W repertuarze znajdą się pieśni i piosenki, które towarzyszyły narodzinom Polski Ludowej, utwory patriotyczne z lat pięćdziesiątych jak również pozycje nagrodzone w dotychczasowych festiwalach.

11 bm. przewidziano w amfiteatrze konkursowy koncert solistów i zespołów amatorskich. 12 bm. — pierwszy konkursowy koncert premier, zaś po przerwie widowisko muzyczne Jacka Szczygła i Jerzego Bekkera „A mnie się serce rwie do wojska". 13 bm. — drugi konkursowy koncert premier w wykonaniu solistów i zespołów zawodowych zaś po nim widowisko muzyczne „Do pięknej niedzieli" (muzyka Tadeusza Margota i Ryszarda Siwego słowa Stanisława Wernera i Mirosława Łebkowskiego).

Festiwal zakończą koncerty galowe 14 i 15 bm. W ich toku zostaną zaprezentowane najlepsze pozycje z poprzednich dni. Podczas koncertów wykonawcom towarzyszyć będzie Orkiestra Polskiego Radia i Telewizji w Łodzi pod batutą Henryka Debicha. (c)

Ustanowiono nagrodę za prace naukowe o tematyce polonijnej

(P) Wśród Polonii i w społeczeństwie polskim wzrasta zapotrzebowanie na rzetelną wiedzę o Polonii, jej przemianach, wkładzie w rozwój krajów osiedlenia oraz więzach z Polską. Wychodząc naprzeciw tym potrzebom Polska Akademia Nauk oraz Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia" postanowiły utworzyć nagrodę im. Floriana Znanieckiego (znanego polskiego filozofa i socjologa z okresu międzywojennego — jednego z głównych przedstawicieli tzw. socjologii humanistycznej)

Ustanowienię tej nagrody, która przyznawana będzie corocznie, przyczynić się powinno do szerszego upowszechnienia w polskim środowisku naukowym, a szczególnie wśród młodych pracowników nauki, zainteresowania badaniami nad procesami przemian, jakim podlegają zbiorowości polonijne oraz rolą Polonii w krajach osiedlenia. Nagroda ta pozwoli na wyróżnienie najciekawszych prac naukowych oraz najbardziej wartościowej działalności organizatorskiej służącej rozwojowi działań poznawczych w tym zakresie. Nagrodę tę będą mogły otrzymywać osoby lub grupy osób posiadających obywatelstwo polskie lub obce.

Porozumienie w tej sprawie pomiędzy PAN i Towarzystwem „Polonia" podpisano 6 bm. w Warszawie. (PAP)

Prognoza pogody

(P) Jak informuje IMiGW, dziś w Warszawie będzie zachmurzenie na ogół duże, okresami opady deszczu oraz możliwa burza. Temp. maks. w dzień ok. 19 st. Wiatr umiarkowany okresami dość silny północno-zachodni i północny. (PAP)

KALENDARIUM

● *Sobota jest 188 dniem 1979 r. Do końca roku pozostało 177 dni, w tym 148 dni roboczych.*

● *Słońce wschodzi o godz. 4.23, a zachodzi o godz. 20.58. Sobota jest krótsza od najdłuższego dnia w roku o 13 minut.*

● *Imieniny obchodzą: Cyryl i Metody.*

★

● *Niedziela jest 189 dniem 1979 r. Do końca roku pozostało 176 dni, w tym 148 dni roboczych.*

● *Słońce wschodzi o godz. 4.25, a zachodzi o godz. 20.57. Niedziela będzie krótsza od najdłuższego dnia w roku o 15 minut.*

● *Imieniny obchodzą: Elżbieta, Wirginia i Prokop.*

★

● *Poniedziałek jest 190 dniem 1979 r. Do końca roku pozostało 175 dni, w tym 147 dni roboczych.*

● *Słońce wschodzi o godz. 4.25, a zachodzi o godz. 20.57. Poniedziałek będzie krótszy od najdłuższego dnia w roku o 16 minut.*

● *Imieniny obchodzą: Sylwia, Weronika i Zenon.*

(J. L)

◆ Trwa koszenie rzepaku ◆ Zaczęły się drugie sianokosy ◆ Tarapaty ze sznurkiem ◆ Przygotowania organizacyjne

Za kilka dni prawdziwe żniwa

Reporterska sonda „Życia"

(P) Coraz więcej rolników przystępuje do zbioru rzepaku i jęczmienia ozimego. Na szerszą skalę zbiory zaczną się jednak dopiero za kilka dni. W warsztatach kończy się już remonty, podejmuje ostatnie działania organizacyjne przed tą ważną, nie tylko dla wsi, kampanią.

W woj. poznańskim nadal nie pada, chociaż jest pochmurnie. Na dobre rozpoczęły się już zbiory rzepaku. Do piątku — informuje nas Zbigniew Ziołek, inspektor Wydziału Rolnictwa Urzędu Wojewódzkiego — skoszono ponad jedną trzecią rzepaku. W sobotę zacznie się już jego młócenie. Kosi się też jęczmień ozimy, a także żyto. Najbardziej zaawansowani w tych pracach są rolnicy gminy Lwówek, Nowy Tomyśl, Sieraków.

Maszyny przygotowane są na sto dwa, organizacyjnie też zrobiono dużo, żniwa powinny odbyć się sprawnie i bez strat.

Rozpoczęto też już koszenie traw drugiego pokosu. Odrosty nie są co prawda najlepsze, co jest wynikiem skąpej ilości opadów, ale chcąc zebrać siano trzy razy w roku, trzeba ten drugi pokos zakończyć jeszcze przed żniwami.

Mimo że wilgotność gleb nie jest najlepsza stan roślin okopowych jest dość dobry, niezły jest też stan upraw kukurydzy, która w tym województwie zajmuje ok. 60 tysięcy hektarów.

Także w województwie sieradzkim — mówi nam Władysław Jaroszewski zastępca dyrektora Wydziału Rolnictwa Urzędu Wojewódzkiego — zaczęto koszenie rzepaku i jęczmienia ozimego. Na początku przyszłego tygodnia rozpocznie się koszenie żyta, głównie na polach o glebach lżejszych wyżej położonych. Takie prawdziwe żniwa zaczną się około 15 lipca.

Remonty maszyn, głównie kombajnów Bizon dobiegają końca. W warsztatach znajdują się jeszcze 24 te maszyny, które czekają na dostarczenie brakujących części zamiennych. Są też kłopoty z ogumieniem oraz sznurkiem do pras i snopowiązałek.

Brak zapasów części jest niepokojący, ale najniecierpliwiej oczekuje się na sznurek do snopowiązałek. Jest ich w woj. sieradzkim ok. 1800. Połowa z nich użytkowana jest przez rolników indywidualnych, którzy kosić będą zboża także na polach swoich sąsiadów. Przeprowadzono tu całą akcję zachęcania do takiej pomocy sąsiedzkiej, ale brak sznurka może storpedować całe przedsięwzięcie. W tym roku zbierze się tu zboża ze 160 tysięcy hektarów.

Obecnie oprócz zbioru drugiego już pokosu traw, kopie się także wczesne ziemniaki, które w tym województwie zajmują sporą powierzchnię. Dotychczas zebrano ziemniaki z ok. tysiąca hektarów, wysyłając je m.in. na Śląsk i do Łodzi.

Na polach woj. tarnowskiego dzieje się na razie niewiele. Rzepak i jęczmień ozimy zajmują tu tylko kilkaset hektarów. Koszenie zbóż powinno się zacząć pod koniec przyszłego tygodnia. Obecnie zbiera się siano z pierwszego pokosu i rozpoczyna kopanie wczesnych ziemniaków.

Przygotowania do żniw — mówi nam dyrektor Wydziału Rolnictwa Urzędu Wojewódzkiego, Stanisław Początek — przechodzą ostatni szlif. W piątek odbyła się narada sztabu żniwnego. Mówiono na niej m.in. o kłopotach z częściami zamiennymi. Są problemy z całą listą części do NRD-owskich pras wysokiego zgniotu do zbioru słomy. Nadeszła jednak informacja z gorzowskiej „Agromy" o nowym transporcie części, wysłano więc do Gorzowa samochody. Sytuacja powinna się poprawić. Brakuje także elementów układów elektrycznych oraz akumulatorów. Za mało też jest sznurka do snopowiązałek.

Mówiono także o pomocy dla rolników samotnych, chorych, inwalidów. Zajmować się tym będzie młodzież ZSMP-owska. Blisko 3 tysiące członków organizacji młodzieżowej będzie pomagać zbierać zboża. Młodzież i członkinie Koła Gospodyń Wiejskich urządzą też 100 dziecińców i 130 przedszkoli sezonowych dla 6.5 tysiąca wiejskich dzieci. Trwają też ostatnie przygotowania w suszarniach i magazynach zbożowych. (mp)

Kończy się spis rolny

(P) 7 bm. kończy się spis rolny, trwający od 1 lipca we wszystkich gospodarstwach indywidualnych w całym kraju. Ok. 60 tys. rachmistrzów zebrało w tym czasie informacje dotyczące użytkowania gruntów rolnych, powierzchni zasiewów i poszczególnych upraw oraz pogłowia zwierząt gospodarskich.

Spis wzbogacony był w tym roku o nową tematykę; zgromadzono również dane o liczbie i rodzajach maszyn i narzędzi stanowiących wyłączną własność użytkowników gospodarstw lub będących wspólną własnością kilku rolników.

Materiały uzyskane na drodze spisu chronione są tajemnicą statystyczną i posłużą wyłącznie do zbiorczych opracowań statystycznych obrazujących stan obecny i tendencje rozwojowe naszego rolnictwa. (PAP)

W poznańskich ZNTK

Brak części opóźnia remonty
Z trzech lokomotyw robi się... dwie

Informacja własna

(P) Przed Zakładami Naprawczymi Taboru Kolejowego stoją obecnie szczególnie ważne zadania. Od ich działalności bowiem zależy zwiększenie możliwości przewozowych kolei, tak oczekiwanych przez wszystkie zakłady w kraju.

W poznańskich ZNTK remontuje się ciężkie lokomotywy spalinowe i elektryczne o mocy powyżej 800 KM. Od ich sprawności w dużej mierze zależy, czy różnego rodzaju towary, które w tej chwili w magazynach oczekują na tabor zostaną dostarczone odbiorcom. Ponadto naprawia się tam różne zespoły silników do lokomotyw o mniejszej mocy, które przesyłane są do ZNTK w Pile i Bydgoszczy oraz niewielkie ilości wagonów.

Dlatego też w Poznaniu robi się wszystko, aby jak najwięcej lokomotyw wyremontowanych oddać do eksploatacji. W pierwszym półroczu plan wykonano w 100 proc. Wyremontowano wiele lokomotyw i wagonów spalinowych (wagony z własnym napędem produkcji węgierskiej). Ponadto w czerwcu dodatkowo wyremontowano 80 silników do różnego rodzaju taboru.

— Można by osiągnąć jeszcze lepsze wyniki — informuje inż. Czesław Jasiński, dyrektor d. s. produkcji, jednak z dwóch powodów jest to niemożliwe.

Otóż poznańskie ZNTK ulokowane są prawie w samym centrum miasta. Wielkość zakładu od wielu lat, mimo że zadania rosną, jest taka sama. W tej chwili zagęszczenie stanowisk pracy kilkakrotnie przekracza dopuszczalne normy. Zakłady, chociaż remontują lokomotywy nie posiadają własnych torów, na których powinno dokonywać się poremontowych prób jazdy. Korzystają co prawda z trakcji kolejowej, która przebiega nie opodal zakładu, jednak ze względu na coraz większe na niej zagęszczenie, zdarza się, że lokomotywy po kilka dni czekają na próbną jazdę...

Druga sprawa — to już temat z broda — a mianowicie części zamienne. Ze względu na różne typy lokomotyw, potrzeba szerokiego asortymentu części. Dostawy natomiast są znikome. Brakuje wszelkiego rodzaju uszczelek, łopatek do turbin, farb i lakierów itd. itp. Dochodzi w niektórych przypadkach do tego, że z trzech uszkodzonych robi się dwie sprawne lokomotywy...

Jakie zatem działania podjęto, by te trudności i kłopoty złagodzić? Coraz więcej części z konieczności produkuje się w zakładzie. W Poznaniu dysponują własną odlewnią żeliwa metali kolorowych, kuźnią oraz wydziałem obróbki wiórowej. Ponadto niektóre części się regeneruje szczególnie dla lokomotyw rumuńskich i radzieckich. Np. w ubiegłym roku zwiększono produkcję części importowanych jak i rozszerzono ich regenerację, co pozwoliło zaoszczędzić około 86 mln złotych dewizowych.

Szeroko rozpropagowano wśród pracowników ruch racjonalizatorski. Co roku na terenie zakładu przeprowadza się kilka giełd wynalazków, na których pracownicy mają możliwość przedstawienia nowych rozwiązań, udoskonaleń. Niedawno odbyła się giełda, na której zgłoszono 39 wniosków, z tego 34 zostały przyjęte. Dają one w sumie oszczędność powyżej 700 tys. złotych produkcji antyimportowej.

— Robimy wszystko, aby załogę zachęcić do ruchu racjonalizatorskiego, gdyż od tego w dużym stopniu będzie zależeć realizacja planu — mówi sekretarz KZ PZPR Czesław Polan.

Jednak w zakładzie doskonale wiedzą, że nie wszystko zdołają wykonać sami. Chodzi o to, aby inne zakłady traktowały ich po partnersku, bo z reguły to bywa tak, że zakłady remontowe zaopatruje się na końcu. Niewielu jednak uświadamia sobie fakt, że właśnie z powodu części, których nie dostarczyli tym zakładom, ich towary leżą w magazynach i oczekują na transport.

J.A.W.

Przepraszam tylko 3 pytania... Jak powiększyć zakładowy fundusz socjalny

(P) Rozmowa z DANUTĄ CYGAŃSKĄ — zastępcą dyrektora d/s ekonomicznych w Gdańskich Zakładach Remontowo - Montażowych Przemysłu Lekkiego

— Jesteście jednym z nielicznych zakładów, które nie narzekają na brak środków na zakładową działalność socjalną?

— Tak, bo sami dbamy o powiększenie środków zakładowego funduszu socjalnego. Nasza załoga od kilku lat podejmuje czyny społeczne na rzecz powiększenia tego funduszu. Jak to robimy? Otóż załoga podejmuje się wykonania dodatkowych zadań — oczywiście poza godzinami pracy i bez użycia surowców. Są to np. prace przy rozbiórce starych kominów przemysłowych czy czyszczeniu kotłów, a zarobione w ten sposób pieniądze, zgodnie z decyzją załogi powiększają konto zakładowego funduszu socjalnego. Jest to ok. 400 tys. złotych rocznie.

W ten sposób, przy rocznym odpisie na ZFS, wynoszącym 500 tys. złotych, mamy obecnie na koncie 1 400 tys. złotych i wystarcza nam na wszystkie potrzeby. Możemy zapewnić co roku wczasy dla wszystkich chętnych, uczestniczyliśmy w kosztach wyposażenia żłobka i przedszkola, wyposażyliśmy wypożyczalnię sprzętu sportowo-turystycznego, sporo przeznaczamy też na kredyty i pomoc dla młodych małżeństw.

— A jak planujecie zaspokajanie potrzeb socjalnych załogi?

— Przeprowadzamy co roku pełną ankietyzację potrzeb — zwracamy się do wszystkich pracowników z pytaniami o skład rodziny, warunki mieszkaniowe, dochody na osobę w rodzinie, potrzeby w dziedzinie umieszczenia dziecka w żłobku lub przedszkolu, potrzeby w dziedzinie dokształcania się i podnoszenia kwalifikacji, korzystania ze stołówki i kwater itd. Daje nam to pełny obraz potrzeb załogi i służy do opracowania programu działalności socjalnej.

— Nie jest to chyba łatwe, przy załodze pracującej w tak dużym rozproszeniu, głównie w terenie?

— Tak, to jest trudny problem. 1/4 naszej załogi przebywa stale w terenie, nieraz w bardzo trudnych warunkach, w rozłące z rodzinami — nie wszyscy to wytrzymują. Zajmujemy się montażem urządzeń wentylacyjnych i klimatyzacyjnych w zakładach przemysłu lekkiego. Gdybyśmy nie dbali o warunki socjalne, ludzie by od nas odchodzili, fluktuacja załogi jest i tak znaczna, bo sięga 22 proc., jednak aż 40 proc. załogi, to ludzie, którzy przepracowali u nas ponad 10 lat — a więc czują się związani z zakładem. Staramy się o zapewnienie im przyzwoitych kwater i wyżywienia, gdy przebywają w terenie, a także o to by mogli coroczny urlop spędzić wraz z rodzinami. Najtrudniejszy oczywiście problem to mieszkania, ale i tu rysuje się poprawa, bo otrzymamy wkrótce budynek rotacyjny w Białymstoku, gdzie stale przebywa część naszej załogi.

☆

Dodajmy, od siebie, że przepisy o zasadach tworzenia zakładowego funduszu socjalnego dopuszczają, jako źródło gromadzenia środków obok odpisu od funduszu płac i odpłatności za usługi socjalne — także dobrowolne wpłaty od osób i instytucji. Powiększanie tego funduszu dzięki czynom społecznym załogi wydaje się więc inicjatywą godną poparcia i upowszechnienia.

Rozmawiała
HALINA LEŚNICKA

Węgiel dla elektrowni

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

stawy. Bardzo ważną sprawą jest też jakość węgla. Otrzymujemy węgiel o dużo mniejszej kaloryczności niż zakładano podczas budowy elektrowni. Wpływa to na obniżenie sprawności elektrowni, a także na zwiększenie ilości remontów.

Składowiska zespołu elektrowni w Gdańsku i Gdyni mogą pomieścić duży zapas węgla i taką też ilość węgla chcą tam zgromadzić na szczyt jesienno-zimowy.

— W tej chwili mamy na składowiskach wiele ton węgla ale brakuje nam jeszcze — mówi Józef Dębowy, dyrektor zespołu elektrociepłowni.

— Czy gromadzenie zapasów przebiega zgodnie z planem?

— Niestety, otrzymujemy niewystarczające ilości węgla. Np. od 1 do 6 czerwca zapasy wzrosły tylko o 3.5 tys. ton. Tak więc zgromadzenie całego zapasu przed zimą będzie sprawą trudną, jeśli tempo dostaw nie wzrośnie.

J. A. W.

KRONIKA DYPLOMATYCZNA

(P) 6 bm. marszałek Sejmu Stanisław Gucwa przyjął ambasadora Mongolskiej Republiki Ludowej Sandagijn Seserbaram, który złożył w Sejmie wizytę w związku z rozpoczęciem misji dyplomatycznej w Polsce.

(P) Minister spraw zagranicznych Emil Wojtaszek przyjął 6 bm. ambasadora Republiki Portugalskiej Antonio Pinto de Mesquita, który złożył pożegnalną wizytę w związku z zakończeniem misji w Polsce. (PAP)

WIZYTY — SPOTKANIA — ROZMOWY

● **Aktualne problemy dalszego rozwoju społeczno-gospodarczego i kulturalnego dwu bratnich miast: bułgarskiego Wielkiego Tyrnowa i Krakowa były 6 bm. tematem spotkania władz województwa miejskiego krakowskiego z delegacją zarządu okręgowego Bułgarskiego Ludowego Związku Chłopskiego z Wielkiego Tyrnowa. Delegacji przewodniczy prezes zarządu okręgowego — Michail Nikołow.**

W trakcie spotkania, w którym uczestniczył zastępca członka Biura Politycznego KC, I sekretarz Komitetu Krakowskiego PZPR, Kazimierz Barcikowski, omówiono również formy dalszej, wszechstronnej współpracy, łączącej od lat dwie byłe stolice. Delegacja bułgarska zwiedziła następnie Kraków, zapoznając się z postępem prac przy kompleksowej odnowie zabytków miasta.

● **6 bm. wiceprezes Rady Ministrów Longin Cegielski przyjął ministra oświaty, kultury i sportu Ekwadoru — Fernando Dobronsky'ego. Omówiono zagadnienia dotyczące dalszego rozwoju i zacieśnienia kontaktów kulturalnych między Polską a Ekwadorem oraz możliwości rozszerzenia współpracy w dziedzinie ochrony i rewaloryzacji zabytków.**

W rozmowie wziął udział minister kultury i sztuki — Zygmunt Najdowski. Obecni byli: ambasador Polski w Ekwadorze Zygmunt Pietrusiński i charge d'affaires a.i. Ekwadoru w Polsce — Marcelo Hervas-Silva.

*

Min. F. Dobronsky przebywał w Polsce w dniach od 2 do 6 na zaproszenie Ministerstwa Kultury i Sztuki, prowadząc rozmowy dotyczące aktualnych problemów rozwoju i zacieśnienia współpracy kulturalnej między Polską i Ekwadorem oraz zapoznając się z zagadnieniami ochrony i rewaloryzacji zabytków.

W trakcie swego pobytu w Polsce Fernando Dobronsky został przyjęty przez ministra spraw zagranicznych Emila Wojtaszka.

Rozmowy w Ministerstwie Kultury i Sztuki zostały zakończone podpisaniem porozumienia o współpracy w dziedzinie ochrony, rewaloryzacji i popularyzacji dóbr dziedzictwa kulturalnego.

● **W dniach 3—6 bm. w Zaleziu k. Warszawy odbyło się dyskusyjne spotkanie ekonomistów z Polski i ZSRR zorganizowane przez Instytut Podstawowych Problemów Marksizmu-Leninizmu KC PZPR na temat problemów i perspektyw społeczno-gospodarczego rozwoju krajów socjalistycznych w latach osiemdziesiątych.**

Szczególną uwagę zwrócono na pełne wykorzystanie walorów socjalizmu w celu intensyfikacji rozwoju. Z tego punktu widzenia rozpatrywano również zagadnienia pogłębienia socjalistycznej integracji gospodarczej w ramach RWPG.

W spotkaniu wzięli udział pracownicy naukowi IPPM-L KC PZPR, WSNS przy KC PZPR i PAN, a ze strony radzieckiej przedstawiciele Instytutu Marksizmu-Leninizmu i Akademii Nauk Społecznych przy KC KPZR oraz Akademii Nauk ZSRR.

Z radzieckimi gośćmi spotkali się: kierownik zespołu doradców naukowych i sekretarza KC PZPR — prof. Paweł Bożyk i kierownik Wydziału Planowania i Analiz Gospodarczych KC PZPR — Manfred Gorywoda.

● **W Polsce przebywała na zaproszenie Krajowej Rady Kobiet Polskich, delegacja Powszechnej Federacji Kobiet Iraku, z wiceprzewodniczącą Aftikhar Ahmed Aloub.**

Delegacja zapoznała się ze strukturą i działalnością polskiego ruchu kobiecego oraz z udziałem kobiet w 35-letnim dorobku socjalistycznego budownictwa. Odbyła liczne spotkania na wsiach woj. piotrkowskiego oraz w zakładach pracy i różnych środowiskach kobiet stołecznego woj. warszawskiego i Łodzi.

Delegacja przeprowadziła rozmowy w Ministerstwie Pracy, Płacy i Spraw Socjalnych, CZSS „Społem" oraz z przewodniczącym Towarzystwa Polska-Irak, prezydentem Warszawy Jerzym Majewskim.

Goście Iraku zostali przyjęci przez kierownika Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC PZPR Jerzego Kuberskiego. (PAP)

PAP DONOSI W SKRÓCIE

● Rolnictwo woj. zamojskiego, które staje się coraz bardziej znaczącym w kraju producentem żywności, zwiększy w bieżącym pięcioleciu globalną produkcję o ponad 21 proc. Wartość tegorocznej produkcji sięgnie ok. 20 mld zł i będzie większa o 5,7 proc. niż w ub. r.; Zamojszczyzna zajmuje czołowe miejsce w kraju w produkcji buraków cukrowych, chmielu, tytoniu. Do głównych trudności, jakie w istotny sposób hamują produkcję należy jeszcze zbyt niski poziom mechanizacji oraz niedoinwestowanie rolnictwa.

Z bieżącymi problemami oraz podstawowymi zadaniami tej najważniejszej dziedziny gospodarki woj. zamojskiego zapoznał się 6 bm. sekretarz KC PZPR — Józef Pińkowski, który odwiedził m. in. kilka dużych jednostek uspołecznionego rolnictwa, zbożowe i buraczane plantacje w gospodarstwach indywidualnych, cukrownię Wołoczyn oraz Spółdzielnie Kółek Rolniczych w Łabuniach.

● W Chełmie — z okazji 35-lecia PRL odbyło się 6 bm. uroczyste wyjazdowe posiedzenie plenarne Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Książki, Prasy, Radia i Telewizji.

Uczestnicy plenum oddali hołd pamięci obrońcom i wyzwolicielom ziemi chełmskiej, składając kwiaty przed pomnikiem wdzięczności i na cmentarzu wojennym w Chełmie.

W plenum uczestniczył zastępca kierownika Wydziału Prasy, Radia i Telewizji KC PZPR — Michał Atłas.

● 6 bm. w Lublinie rozpoczął się — zorganizowany po raz trzynasty w tym mieście — wakacyjny obóz pracy studentów radzieckich z Uniwersytetu Iwana Franko we Lwowie. Uczestnicy tego zgrupowania przez najbliższy miesiąc pracować będą w studenckiej spółdzielni pracy „Juventus", a następnie udadzą się za zarobione pieniądze na kilkunastodniową wycieczkę po Polsce.

W tym samym czasie kilkudziesięcioosobowa grupa studentów Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej pracować i wypoczywać będzie na terenie Związku Radzieckiego.

● 6 bm. w Ośrodku Harcerskim w Chorzowie otwarto XXVIII centralny międzynarodowy obóz pokoju i przyjaźni, zorganizowany przez Główną Kwaterę ZHP przy współudziale chorągwi katowickiej. Uczestniczą w nim 44 delegacje organizacji pionierskich i innych postępowych organizacji dziecięcych i młodzieżowych z 32 państw świata oraz 350-osobowa grupa harcerek i harcerzy z naszego kraju.

● 6 bm. w Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego odbyło się przekazanie armatorowi radzieckiemu statku m/s „Ternowsk". Jest to drobnicowiec uniwersalny, trzeci z serii 10 tego typu jednostek zakupionych przez Związek Radziecki.

Zobowiązania stołecznych zakładów pracy

(C) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

i województwa stołecznego podjęły dodatkowe zobowiązania. Duży udział w ponadplanowej produkcji mają racjonalizatorzy, których wnioski przyniosą dodatkowe efekty wartości prawie 700 mln zł.

Na spotkaniu z przedstawicielami dyrekcji i załóg zakładów dokonujących wpisu do Księgi obecny był m.in. sekretarz KW PZPR, Witold Dryll.

Odwiedziliśmy jeden z zakładów, którego przedstawiciele podpisali w piątek zobowiązanie. 500-osobowa załoga „Renomy" zadeklarowała wykonanie ponad plan 1200 płaszczy i 1 tys. ubrań. Z zaoszczędzonych surowców uszyją w „Renomie" i przekażą bezpłatnie ponad sto par spodenek dla najmłodszych w domach dziecka.

— Podjęcie takiego zobowiązania przez wszystkich pracowników było możliwe — mówi Aleksander Cieślak, dyrektor d/s technicznych — dzięki usprawnieniom organizacyjnym. Załoga krajalni np. przychodzi do pracy wtedy, gdy nadchodzi transport materiałów, nawet w nocy. W ten sposób szwalnia ma rano już przygotowane, wycięte formy. Precyzja w układaniu szablonów na tkaninie pozwala z kolei zaoszczędzić pewne ilości surowca.

Plan pierwszego półrocza wykonaliśmy z poważną nadwyżką. Do sklepów dostarczymy o ponad 50 proc. więcej ubrań, zadania eksportu przekroczyliśmy o 4 proc. Załoga, choć wymaga to czasami zwiększonego wysiłku, jest zadowolona z uzyskiwanych efektów. (kmk)

Galeria sztuki ludowej Wojciecha Siemiona

Informacja własna

(P) Wojciech Siemion, aktor Teatru Narodowego, znany jest nie tylko ze swych ról, ale i z tego, że kolekcjonuje i popularyzuje sztukę ludową.

Aby móc udostępnić swe zbiory szerszym masom społeczeństwa, wraz z rodziną i gronem najbliższych przyjaciół odrestaurował pochodzący z początku XIX wieku dworek we wsi Petrykozy koło Mszczonowa w woj. skierniewickim. 6 bm. została tu otwarta pierwsza w kraju Wiejska Galeria Sztuki, której właścicielem, kierownikiem i zarazem kustoszem jest Wojciech Siemion.

W galerii pomieszczono bogate zbiory współczesnego malarstwa polskiego i sztuki ludowej. Eksponaty pochodzą przede wszystkim od osób zaprzyjaźnionych z Wojciechem Siemionem, od artystów ludowych i profesjonalnych. (ES)

Sprawne akcje milicji

(P) W Komendzie Stołecznej MO zakończono dochodzenie przeciwko 8-osobowej grupie przestępców, której udowodniono dokonanie 106 włamań do mieszkań na terenie różnych województw i kradzież mienia wartości ponad 4 mln zł.

Łupem włamywaczy stawała się głównie biżuteria, złoto oraz pieniądze. Skradzione rzeczy sprzedawali oni współpracującemu z gangiem paserowi, a uzyskane pieniądze zużywali na wystawny tryb życia.

W wyniku trwającego prawie rok śledztwa udało się odzyskać skradzione przedmioty wartości ok. 400 tys. zł (PAP)

Aresztowanie podejrzanego o morderstwo

(P) W dniu 1 lipca w Nowej Wsi woj. radomskie dokonano zabójstwa Zofii K. lat 25, nauczycielki szkoły podstawowej. W wyniku sprawnej akcji funkcjonariuszy MO woj. radomskiego i aktywnej pomocy społeczeństwa sprawca morderstwa został ujęty w kilka godzin po jego dokonaniu.

Okazał się nim Mirosław J. lat 20, nie pracujący, na utrzymaniu rodziców, mieszkaniec Mińska Maz. Zabójcę aresztowano; śledztwo w toku. (PAP)

Ujęcie sprawców napadu na pocztę

(P) Kilka dni temu dokonano napadu rabunkowego na urząd pocztowy we wsi Kurki k. Olsztynka (woj. olsztyńskie). W porze, gdy przygotowywane są do wysyłki pieniądze pochodzące m.in. z utargów sklepowych — dwaj zamaskowani mężczyźni uzbrojeni w pistolet wtargnęli do urzędu i zażądali wydania pieniędzy.

Naczelnik UPT — Walter Welda — odmówił i zaatakował napastników, jednak uderzony łomem został obezwładniony. Ich łupem padło ok. 2 tys. zł — resztę naczelnik zdołał wcześniej ukryć. Wkrótce po ucieczce sprawców napadu W. Welda zdołał uwolnić się z więzów i zawiadomić o napadzie posterunek MO w Olsztynku.

Dzięki sprawnemu współdziałaniu służb MO, a także dużej pomocy społeczeństwa po kilkunastu godzinach zatrzymano obu napastników oraz ich wspólnika. Znaleziono u nich zrabowane pieniądze, broń, którą posłużono się podczas dokonania napadu, a także łupy z kilku wcześniejszych włamań dokonanych do sklepów. (PAP)

Nowy zajazd turystyczny w woj. pilskim

(P) Przy drodze T-81 wiodącej do Szczecina, w Iłowcu k. Wałcza (woj. pilskie) oddano do użytku nowy zajazd turystyczny. Obiekt, pięknie wkomponowany w otoczenie, dysponuje 42 miejscami noclegowymi w 16 pokojach oraz 120 miejscami w restauracji i kawiarni. (PAP)

Z KRAJU • Z KRAJU • Z KRAJU

Wspólnota interesów i dążeń

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

torzy fabryk — lecz, jak myślę, duże przywiązanie do miasta, chęć zmiany jego oblicza, poprawy warunków, w jakich żyjemy.

Nasza organizacja partyjna robi wiele, aby to przywiązanie wykorzystać i rozbudzać dalej. Dam taki przykład: w ub.r. przed dniem Czynu Partyjnego, aktyw samorządu mieszkańców w obwodzie nr 1 przyszedł z propozycją wykonania na strumieniu mostu, który skróciłby dojście dzieci do szkoły i ułatwił rolnikom dojazd do miasta. Potrzebny im był dźwig, resztę mieli zrobić sami. Postaraliśmy się o ten dźwig. Most stanął. Ale gdyby wtedy dźwigu zabrakło, sądzę, że długo czekalibyśmy na kolejne inicjatywy...

Chcemy, żeby mieszkańcy Milanówka sami decydowali o jego przyszłym kształcie. I to nie tylko w fazie realizacji, ale już w trakcie projektowania.

— Było już tak w praktyce?

— Owszem. Półtora roku temu Miejska Rada Narodowa powołała zespół do spraw przestrzennego zagospodarowania miasta. Przewodniczył mu Jan Leszczyński, emeryt, działacz gospodarczy i partyjny. Zespół ten ściśle współdziałał z projektantami Biura Planowania Rozwoju Warszawy, ale przede wszystkim organizował konsultacje projektu z mieszkańcami Milanówka.

W ciągu półtora roku odbyło się siedem zebrań tego typu. Dyskusje były ostre, gorące i owocne. Np. na wniosek aktywu z zakładów przemysłowych zarezerwowano w projekcie dodatkowe tereny pod budownictwo mieszkaniowe, nie naruszając przy tym środowiska naturalnego. Wybraliśmy takie miejsca, gdzie nie będzie trzeba wycinać pięknego drzewostanu, a jednocześnie umożliwi się wielu ludziom, którzy dzisiaj jeszcze dojeżdżają do pracy w Milanówku — mamy takich około dwa tysiące! — osiedlenie się na miejscu. Ma u nas powstać osiedle spółdzielcze na 360 mieszkań. Prócz tego kilkadziesiąt domków jednorodzinnych, przede wszystkim dla osób, zatrudnionych w naszym mieście. Projekt został już zaakceptowany przez MRN na sesji 21 czerwca br.

— Czy można mówić o jednakowym stosunku wszystkich mieszkańców Milanówka do problemów swojego miasta?

— Raczej nie. I to jest naturalne w sytuacji, kiedy na 13 tys. mieszkańców — około 4 tys. pracuje w Warszawie i okolicach, a większość z 3 tys. zatrudnionych w Milanówku mieszka poza nim. Inne są więc potrzeby i wymagania jednych i drugich. Ci pierwsi, chcą tutaj przede wszystkim odpocząć, dla nich Milanówek, to dom rodzinny i jego sprawy. Ci drudzy, zwracają uwagę zwłaszcza na warunki pracy i komunikację. Dlatego władze miasta muszą uwzględniać sposób patrzenia obu grup.

— A więc trzeba znaleźć jakiś złoty środek, powiedzmy: wspólnotę interesów i dążeń?

— Właśnie o wytworzenie takiej wspólnoty nam chodzi. Służą temu wszystkie akcje społeczne, np. udział Milanówka, po raz pierwszy, w konkursie Mistrza Gospodarności lub w konkursie „Samorząd w służbie mieszkańców". W naszych samorządach pracują, obok doświadczonych, wypróbowanych działaczy starszego pokolenia, również młodzi, którzy w perspektywie decydować będą o przyszłym kształcie miasta. Chodzi o to, aby już dziś ich głos liczył się w obywatelskich rozmowach. Z naszego doświadczenia wynika, że najlepiej pracują te komitety obwodowe, które grupują przedstawicieli wszystkich pokoleń. I to jest właśnie pośrednio odpowiedź na Wasze pytanie o wspólnotę interesów i dążeń.

Samorząd mieszkańców jest tyglem, w którym warzą się, ścierają sprzeczne opinie, dążenia i potrzeby. Naszym zadaniem jest tworzyć warunki do tego, aby efekty tych dyskusji były konstruktywne. Aby mówiąc prościej, Milanówek zyskał np. nowe chodniki, „nitkę" wodo- i gazociągu itp.

— Czy jest coś, co w tym przeszkadza?

— Jeszcze tak. Jeszcze brak nam kontaktu z niektórymi mieszkańcami, szukamy ciągle nowych metod, nowych form dotarcia do nich. Uważamy, że stwierdzenie, iż „są bierni", byłoby uproszczeniem sprawy. Po prostu na razie nie potrafiliśmy do wszystkich we właściwy sposób dotrzeć.

Chcemy, aby samorząd miał coraz większe uprawnienia, nie tylko formalne, ale i faktyczne. Aby był władzą. Mamy w Milanówku 6 komitetów obwodowych i wszystkie biorą aktywny udział w pracach komisji MRN, opiniują decyzje naczelnika miasta, interweniują w przypadkach, gdy administracja działa zbyt opieszale lub po prostu źle.

Nasza organizacja partyjna stara się być wszędzie tam, gdzie być powinna. I choć nie zawsze jesteśmy zadowoleni z efektów naszego działania i ze stopnia zaspokajania potrzeb mieszkańców Milanówka, to przecież są sprawy, które wspólnie rozwiązaliśmy.

Ot, choćby oddane w ub.r. przedszkole na 120 miejsc albo rozpoczęcie w lipcu br. budowy przychodni zdrowia, oczekiwanej od lat. Praca partyjna, praca społeczna w ogóle ma to do siebie, że nigdy nie pozwala na samozadowolenie. Po rozwiązaniu jednych problemów pojawiają się nowe. I jeśli zyskujemy z czasem coraz więcej sojuszników w tej pracy, to znaczy, że idziemy we właściwym kierunku. Rezultatem jest stopniowa, ale widoczna poprawa warunków pracy i życia w naszym mieście.

Rozmawiała
ANNA KŁODZIŃSKA

75-lecie Wojciecha Natansona

Senior krytyki teatralnej

(P) Wojciech Natanson jest seniorem naszej krytyki teatralnej. Para się także krytyką literacką, znane są jego książki, jego eseje i tłumaczenia z języka francuskiego. 7 bm. pisarz obchodzi 75-lecie swoich urodzin. W ciągu bogatego i owocnego żywota, stał się autorytetem dla wielu generacji twórców i miłośników naszego teatru. Jego recenzje teatralne drukowane na naszych łamach spotykają się z żywym zainteresowaniem Czytelników i ludzi sceny.

Absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, doktor prawa i romanista z dyplomem Sorbony, debiutował Natanson w 1922 roku na łamach dziennika „Naprzód", a w kilka lat później ogłosił pierwszy tom swoich szkiców teatralnych. Przez ostatnie przedwojenne pięciolecie był recenzentem „Czasu", mieszkając stale w Warszawie. Tu zastała go wojna. Uczestniczył w kampanii 1939 roku, działał w podziemiu kulturalnym, był współpracownikiem Biura Informacji i Propagandy AK. W wyzwolonej ojczyźnie rozwinął aktywną działalność pisarską.

Był m. in. kierownikiem literackim Starego Teatru w Krakowie i katowickiego Teatru im. St. Wyspiańskiego. Wykładał w szkołach teatralnych Krakowa i Katowic. Na Śląsku redagował „Listy z Teatru". Był stałym współpracownikiem dwutygodnika „Teatr", ale nigdy nie szczędził swojego pióra, swych opinii tym wszystkim redakcjom, które zabiegały o jego współpracę.

Długa jest lista jego prac książkowych. Są wśród nich przede wszystkim eseje i szkice teatralne i literackie, m. in. „Godzina dramatu", „Z różą czerwoną przez Paryż", „Moje przygody literackie". Są monografie Wyspiańskiego, Żeromskiego, Morstina, Szaniawskiego, Adwentowicza, Solskiego, Zelwerowicza i Ćwiklińskiej (trzy ostatnie napisane we współpracy z J. Macierakowskim). Są tłumaczenia takich autorów, jak Camus, Gautier i Verne. Są opracowania literackie: „Adam Mickiewicz a scena polska", „Artyzm Wyspiańskiego" oraz wydania utworów jego serdecznego przyjaciela — Jana Sztaudyngera. Ostatnio ukazała się biografia Boya-Żeleńskiego pióra Wojciecha Natansona, a należy się spodziewać i dalszych jego prac, bowiem Dostojny Jubilat nic nie traci na swej żywotności i aktywności zawodowej.

W 75 rocznicę urodzin życzymy Jubilatowi, a zarazem naszemu szanownemu koledze, jak najwięcej tej właśnie żywotności i aktywności. Na jej owoce pisarskie oczekujemy nie tylko my i nasi czytelnicy; oczekują na nie coraz to nowe pokolenia polskich miłośników teatru. **(PA)**

Uwaga kierowcy!

Seria tragicznych wypadków na mokrych szosach

Informacja własna

(P) Przelotne opady deszczu sprawiają, że szosy są śliskie, a więc szczególnie niebezpieczne dla kierowców, od których wymagana jest zdwojona uwaga.

Do tragicznego w skutkach wypadku doszło ubiegłej doby w miejscowości Gołańcz, w woj. pilskim. Samochód „Fiat-125p", prowadzony przez 24-letnią Marię T. na skutek nadmiernej szybkości na zakręcie, wypadł z szosy i uderzył w przydrożne drzewo. Śmierć na miejscu poniosła prowadząca samochód, a trzy jej pasażerki zostały ciężko ranne.

W Kielcach autobus „Autosan" z MZK, wpadł w poślizg na mokrej jezdni i również uderzył w drzewo. 8 pasażerów zostało rannych.

W Warszawie na przejściu dla pieszych na Gocławku potrącony został przez samochód „Fiat-125p" Jan R., który w wyniku doznanych obrażeń zmarł w drodze do szpitala. **(J.I.)**

NA MARGINESIE DNIA

BRAKOPIS?

OPOLE. W „Trybunie Odrzańskiej" czytamy: „Redaktor Bernard W., publicysta naszej gazety otrzymał III nagrodę Klubu Publicystów Polityki Kulturalnej Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich".

PIŁACIK

ŁÓDŹ. „Express Ilustrowany" wzywa: „Myj ręce przy każdej okazji i bez okazji".

DORSZÓWKA

POZNAŃ. „Gazeta Zachodnia" pisze: „Dlaczego tak łatwo kupić alkohol?... Ostatnio otrzymaliśmy korespondencję od mieszkanek Kazimierza Biskupiego w woj. konińskim... — Jak na ironię — czytamy w liście — alkohol sprzedawany jest nawet w sklepie rybnym".

ZA-POLSKO

BYDGOSZCZ. Twierdzenie publicysty „Ilustrowanego Kuriera Polskiego „Drzemie w nas jako dziedziczna cecha z epoki pani Dulskiej ogromna chęć do intensywnego działania lub heroicznej pracy zawodowej, kiedy ktoś patrzy oraz ujawnianie koniunkturalnych cech i poglądów w określonych sytuacjach życiowych".

UCZŁOWIECZYĆ!

GDAŃSK. Fragment korespondencji „Dziennika Bałtyckiego" z Danii: „Wydaje się, że producenci materiałów porno osiągnęli w swej działalności granice zezwierzęcenia i trudno chyba w tej dziedzinie posunąć się dalej".

ZET-ES

Przemysł papierniczy czeka na surowiec

Makulatura wciąż w niełasce

Informacja własna

(P) Przedsiębiorstwo Surowców Wtórnych wpadło w tarapaty z braku możliwości pełnego zaopatrzenia przemysłu papierniczego w makulaturę.

Dostawy bowiem tego artykułu dla przemysłu papierniczego są w bież. roku o 20 tys. ton mniejsze niż planowano. Ten jeden z ważniejszych składników surowcowych niezbędnych do wyrobu papieru znajduje się w każdym niemal domu. Jest jednak bagatelizowany, lekceważony, pragniemy najchętniej się go pozbyć. Placówki skupu i zbiórki tego znajdującego się w gospodarstwach domowych w obfitości surowca nie mają dostatecznej liczby ludzi i środków transportu do zebrania odpowiednich ilości potrzebnych przemysłowi papierniczemu. Brak też często wagonów do przewozu już zebranej makulatury.

W bież. roku plan skupu makulatury wynosi 465 tys. ton, natomiast dla przemysłu papierniczego przeznacza się około 400 tys. ton. „Wsad" makulatury w produkcję papierniczą wynosi przeciętnie 37 proc. i zależy poza tym oczywiście od technologii produkcji. Wymaga to albo zwiększenia „wsadu" cennej celulozy lub wpływa na zmniejszenie produkcji papieru. Krótko mówiąc skup mógłby lepiej prosperować, gdyby gospodarstwa domowe dbały o ten, wydawałoby się mało wartościowy, surowiec. Poza tym, gdyby było więcej ludzi chętnych do odbioru odpadów. Z gospodarstw domowych, albo też gdyby sieć placówek skupu i zbiórki makulatury była gęściej rozbudowana, nie mówiąc o transporcie, czynniku niezmiernie ważnym. Zgodnie z planami Przedsiębiorstwo Surowców Wtórnych powinno otrzymać w bież. roku 120 ciężarówek, jednak do 20 czerwca nie otrzymało ani jednego wozu. Także liczba zamówionych wagonów do przewozu makulatury wynosiła zaledwie 30 proc. Trzeba tu dodać, że zbiórka chętnym przynosi dobre efekty materialne.

Skoro mowa o wynikach finansowych warto dodać, że prócz makulatury dobre dochody przynoszą też odpady dzianiny różnej jakości, z której wytwarza się waty kosmetyczne, izolacyjne, różnego rodzaju wykładziny itp. Przedsiębiorstwo płaci zbieraczom za kilogram mieszanki dzianinowej rozwłóknionej 16 zł za kilogram, natomiast za dzianinę i tkaninę wełniana około 60 zł za kilogram w zależności od barwy i jakości. Za wielobarwne płaci się mniej. Planuje się skup w bież. roku ponad 3 tys. ton tych włókien. **(ig)**

Budynek cielętnika spłonął w Kijewie

Informacja własna

(P) Jak nas informuje Komenda Główna Straży, w Kijewie (woj. koszalińskie) pożar zniszczył budynek cielętnika (kubatura 4.200 m sześc.), 22 sztuki bydła i 100 ton siana na terenie szkolnego gospodarstwa Technikum Rolniczego. Straty, według wstępnych obliczeń, wyniosły 600 tys. zł.

Ustala się przyczynę pożaru. **(CAD)**

Sport • Sport • Sport • Sport • Sport

Juantorena startuje na Spartakiadzie Narodów ZSRR

(P) „Spartakiada Narodów ZSRR jest obok Igrzysk Panamerykańskich, lekkoatletycznego Pucharu Świata w Montrealu i Uniwersiady w Meksyku najważniejszą dla mnie imprezą w tym sezonie — powiedział dwukrotny mistrz olimpijski z Montrealu do czwartku rekordzista świata na 800 m Kubańczyk Alberto Juantorena.

28-letni biegacz stwierdził, że spartakiadę traktuje jako próbę przedolimpijską, a igrzyska w Moskwie są dla niego głównym celem. „Właśnie w Moskwie zamierzam osiągnąć szczyt swych sportowych możliwości i wierzę, że uda mi się tam poprawić aktualne moje rekordy".

Kenijscy bokserzy liczą na sukcesy

Czterech pięściarzy Kenii stanie na ringu w Moskwie podczas spartakiady. Wiemy jak trudne zadanie czeka zagranicznych bokserów na moskiewskim ringu. Poziom boksu radzieckiego jest tak wysoki, że na spartakiadzie trudniej będzie o medale niż na innych wielkich imprezach — powiedział prezes Federacji Bokserskiej Kenii — M. Madoka. Dlatego do Moskwy jadą tylko najlepiej przygotowani bokserzy Kenii. Liczymy przede wszystkim na naszego pięściarza w wadze lekkośredniej Johna Omolle, który nie ma sobie równych w kraju. Ponadto na spartakiadzie startować będą: John Wandjau, Michel Mwangi i Aggri Mwambi. (PAP)

Sebastian Coe — nowa gwiazda biegów średnich

(P) Fenomenalny biegacz kubański Alberto Juantorena powiedział przed 2 laty, że jego rekord świata na 800 m — 1:43,40 — dodajmy, że ustanowiony w Sofii — może poprawić tylko jeden człowiek: Mike Boit z Kenii. Bolt biegał wiele razy 800 m od tamtego czasu i rekordu Juantoreny nie poprawił. Uczynił to natomiast w czwartek 5 lipca 1979 r. reprezentant Wielkiej Brytanii Sebastian Coe.

Na stadionie Bislet w Oslo (ileż tu padło przeróżnych rekordów świata w biegach, to chyba najlepszy w świecie obiekt lekkoatletyczny!) 22-letni Brytyjczyk przebiegł 800 m w 1 min 42,33 sek. Rekord Juantoreny poprawił o 1,07 sek. Mike Boit osiągnął w tym biegu 1.47,33 — zajął piąte dopiero miejsce.

Kim jest Coe? Urodził się 29 września 1956 r. w Londynie. Studiuje nauki rolnicze. Jego trenerem jest ojciec, Peter Coe. Przed 4 laty Sebastian Coe zajął trzecie miejsce w mistrzostwach Europy juniorów w biegu na 1500 m, uzyskując rezultat 3:45,2. Przegrał z Paunonenem (Finlandia) — 3:44,8 i reprezentantem ZSRR, Dimitriewem — 3:45,1. W 1977 zdobył Coe tytuł mistrza Europy w hali na 800 m, a w ubiegłym roku podziwialiśmy go w Pradze na mistrzostwach Europy. Był trzeci za Olafem Beyerem (NRD) — 1:43,8 i swym rodakiem Steve Ovettem — 1:44,1. Czas uzyskał Coe w Pradze 1:44,8. Ale jego rekord życiowy był lepszy — 1:43,97.

Czy wiecie, co powiedział Coe po ustanowieniu w Oslo rekordu świata? Że ani myśli ubiegać się o złoty medal olimpijski na dystansie 800 m. W jego planach jest start w Moskwie na 1500 m. „Na tym dystansie czuję się pewniej" — oto słowa nowego rekordzisty świata, planującego kolejny rekord świata — na 1500 m. Przypomnijmy, że posiadaczem aktualnego jest Tanzańczyk Filbert Bayi — 3:32,2, a rekord ten pochodzi z 1974 r.

Poniżej podajemy historię rekordu świata na 800 m w ostatnim 40-leciu:

1:46,6 — Rudolf Harbig, Niemcy — 1939
1:45,7 — Roger Moens, Belgia — 1955
1:44,3 — Peter Snell, N. Zelandia — 1962
1:44,3 — Ralph Doubell, Austria — 1968
1:44,3 — Dave Wottle, USA — 1973
1:43,7 — Marcelo Fiasconaro, Włochy — 1973
1:43,5 — Alberto Juantorena, Kuba — 1976
1:43,4 — Alberto Juantorena, — 1977
1:42,33 — Sebastian Coe — 1979

Rudolf Harbig ustanowił swój rekord w Mediolanie po pojedynku z Lanzim (Wł.), Roger Moens na stadionie Bislet w Oslo. Dwukrotny mistrz olimpijski na 800 m (Rzym 1960 i Tokio 1964) Peter Snell ustanowił rekord życiowy w Christchurch, Doubell w Meksyku, gdzie wygrał najniespodziewaniej w świecie finałowy bieg olimpijski. Mistrzami olimpijskimi na 800 m byli także Wottle (w 1972) i Juantorena (1976). Wottle swój rekord ustanowił w Eugene, Juantorena w 1976 roku w finale olimpijskim, a w 1977 podczas Uniwersjady. Wszyscy poza Włochem Fiasconaro byli utytułowanymi arcymistrzami dystansu. Wychowany w Płd. Afryce Włoch był medalistą mistrzostw Europy, ale na 400 m. Jego rekordowy bieg na 800 m był jedną z największych niespodzianek.

Przypomnijmy, że Snell w 1964 roku zdobył w Tokio złote medale olimpijskie tak w biegu na 800 m, jak i 1500 m. Do Igrzysk Olimpijskich w Moskwie mamy jeszcze trochę więcej niż rok czasu, może Coe zdecyduje się na start w obu biegach olimpijskich?

Esto

USA-ZSRR 188:178 w meczu juniorów

(P) W Bostonie zakończył się lekkoatletyczny mecz juniorów USA—ZSRR. W łącznej punktacji zwyciężyli Amerykanie 188:178. Mecz mężczyzn także zakończył się zwycięstwem gospodarzy 118:102, a spotkanie kobiet wygrała drużyna radziecka 76:70.

W drugim dniu zawodów skok wzwyż wygrał Amerykanin Gail Olson — 2,21 przed swym rodakiem Lee Balkinem — 2,18. W sztafecie 4 x 400 m zwyciężyli Amerykanie — 3:08,99. Amerykanka Carol Lewis skoczyła w dal 6,36. Bieg na dystansie 10 000 m wygrał Denikiejew (ZSRR) — 29:52,3. (PAP)

Rekord świata szwajcarskiego kolarza

(P) Szwajcarski kolarz, Robert Dill-Bundi ustanowił nowy rekord świata w wyścigu na 4 km. Podczas torowych mistrzostw swego kraju uzyskał on na tym dystansie czas 4:43,89, poprawiając najlepszy dotąd wynik Włocha Orfeo Pizzoferrato o 3,32 sek. Warto przypomnieć, że 20-letni Dill-Bundi przejechał ten sam dystans w wyścigu na dochodzenie w czasie 4:36,94 podczas ubiegłorocznych mistrzostw świata, które odbyły się w Monachium. **(Wac)**

Jak w Wyścigu Pokoju

Jan Jankiewicz pierwszym liderem Tour de Pologne

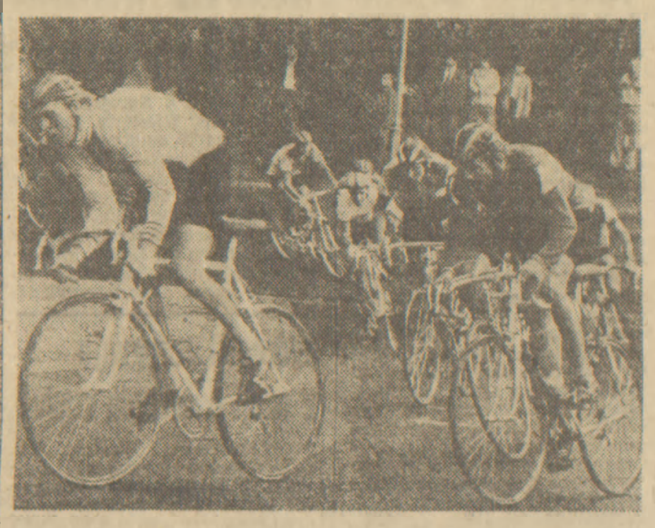

(P) Jan Jankiewicz. Fot. Ryszard Przedworski

(P) W piątek rozpoczął się w Warszawie XXXVI wyścig dookoła Polski, reklamowany przez organizatorów — redakcję „Dziennika Ludowego", Radę Główną Zrzeszenia LZS oraz Polski Związek Kolarski — jako najstarsza na świecie wieloetapowa impreza dla amatorów.

Jak nakazuje kolarska moda, rywalizacja zaczęła się od prologu, czyli 70-kilometrowej jazdy w pobliżu stadionu Legii i Trasy Łazienkowskiej. Był to zarazem Memoriał Henryka Łasaka, tragicznie zmarłego przed ponad 6 laty znakomitego trenera. Zwyciężył Jan Jankiewicz, który też został pierwszym liderem Tour de Pologne. Wyprzedził on na finiszu Krzysztofa Sujkę i Ryszarda Szurkowskiego.

Zanim kolarze stanęli na starcie — na Placu Teatralnym, pod Pomnikiem Bohaterów Warszawy, odbyła się uroczysta inauguracja imprezy. Otwarcia dokonał protektor wyścigu, marszałek Sejmu PRL, prezes NK ZSL — Stanisław Gucwa. **(f)**

Igrzyska Panamerykańskie

(P) Amerykanka Tracy Caulkins zdobyła trzeci złoty medal w pływaniu na Igrzyskach Panamerykańskich w San Juan, wygrywając wyścig na 400 m st. zm. w czasie 4:46,05. Oto zwycięzcy innych konkurencji pływackich:

KOBIETY:

100 m st. mot. — Jill Sterkel (USA) — 1:00,53.

MĘŻCZYZNI:

200 m st. grzb. — Peter Rocca (USA) — 2.00.98,
400 m st. dow. — Brian Goodell (USA) — 3:53,01,
200 m st. klas. — Steve Lundqvist (USA) — 2:21,97,
200 m st. mot. — Craig Beardsley (USA) — 2:00,49.

W turnieju siatkówki mężczyzn Brazylia wygrała z USA 3:0, a Meksyk pokonał Wenezuelę 3:0. W turnieju koszykówki USA pokonały Brazylię 82:78, Portoryko wygrało z Argentyną 110:96.

Turniej floretowy wygrał Herberito Gonzales (Kuba) przed Fernando Lupizem (Argentyna) i Johnem Nopną (USA). Gimnastyczka kanadyjska Monica Gorman zdobyła złoty medal w wieloboju przed Jannine Crek (USA) i swą rodaczką Alfi Schelgel. Drużynowo wygrały gimnastyczki Kanady przez Kubę i Meksykiem.

W turnieju judo w kategorii open zwyciężył Osvaldo Simoes (Brazylia), srebrny medal zdobył Hector Estevez (Portoryko), a brązowe Joe Meli (Kanada) i Jose Ibanez (Kuba). (PAP)

Młodzi siatkarze grają w KRLD

(P) Młodzi polscy siatkarze wygrali z Węgrami 3:2 (15:10, 8:15, 10:15, 15:11, 15:2) w pierwszym meczu turnieju juniorów, który odbywa się w Wonsan (KRLD). Gospodarze pokonali ZSRR 3:0 (15:5, 19:17, 15:12). W turnieju bierze również udział reprezentacja NRD. **(wac)**

Zoetemelk prowadzi w Tour de France

(P) Belgijski kolarz Ludo Deleroix wygrał IX etap Tour de France, którego trasa, długości 203 km, wiodła z Amiens do Roubaix. Drugi był Dietrich Huzan (RFN), trzeci — Michel Pollentier (Belgia), a piąty — Holender Joop Zoetemelk, który wysunął się na I miejsce w ogólnej klasyfikacji wyścigu. Prowadzący dotychczas Francuz Bernard Hinault miał na IX etapie dwa defekty i stracił do Zoetemelka 3 minuty i 20 sekund. **(wac)**

Martina Navratilova mistrzynią Wimbledonu

(P) Martina Navratilova zwyciężyła w finałowym meczu wimbledońskiego turnieju tenisowego Amerykankę Chris Evert-Lloyd 6:4, 6:4. Powtórzyła więc swój ubiegłoroczny sukces i dokonała wyczynu, który ostatnim razem był udziałem Billie Jean King przed sześciu laty — wygrała dwa kolejne wimbledońskie finały.

Navratilova i Evert-Lloyd spotkały się poprzednio cztery razy na trawiastych kortach. Dwukrotnie zwyciężyła każda z przeciwniczek, a mecze trwały zwykle po trzy sety. Tym razem Evert-Lloyd nie była w stanie zagrozić świetnie grającej Navratilovej, która w obydwu setach obejmowała prowadzenie 3:0. Chociaż Amerykanka podrywała się potem do walki, doprowadzając do stanu 4:5, przegrała obydwa decydujące gemy przy własnym serwisie.

Oprócz nieoficjalnego tytułu najlepszej tenisistki świata zapewniła sobie 22-letnia Navratilova, dzięki zwycięstwu w godzinę trwającym meczu, nagrodę w wysokości 18.000 funtów szterlingów. **(wac)**

Marian Kozicki III w Bratysławie

(P) W Bratysławie rozpoczęły się międzynarodowe zawody jeździeckie, w których biorą udział również reprezentanci Polski. Sukces odniósł Marian Kozicki, który jadąc na koniu „Leksykon" zajął III miejsce w konkursie skoków przez przeszkody, wysokości do 140 cm. Kilku jeźdźców, a wśród nich Kozicki, przejechało parcours bezbłędnie. O ostatecznej klasyfikacji zadecydowała dogrywka.

1. P. Weier („Pendik" — Szwajcaria) — 0 pkt., czas dogrywki — 37.95 sek.
2. E. Gundel („Myppi" — RFN) 0 pkt., 39,60 sek.
3. M. Kozicki („Leksykon") — 0 pkt., 40,61 sek. (PAP)

Stilon - Górnik Zabrze 0:5

(P) W Gorzowie rozegrano towarzyski mecz piłkarski, w którym II-ligowy Stilon przegrał z Górnikiem Zabrze 0:5 (0:1). Bramki zdobyli: Marian Zalastowicz — 2 oraz Andrzej Pałasz, Krzysztof Szwezig oraz Bernard Jarzina. (PAP)

Remis brydżystów

(P) Polscy brydżyści zremisowali ze Szwedami 10:10 i wygrali z Austriakami 16:4 w kolejnych dwóch meczach odbywających się w Lozannie mistrzostw Europy. Po ośmiu rundach zajmują Polacy III miejsce ze 115 punktami. Prowadzą Francuzi (125 pkt.) przed Irlandczykami (120 pkt.).

W piątek rozpoczął się turniej kobiet. Polki przegrały pierwszy mecz z Angielkami 7:13, a drugi z Francuzkami 5:15 i zajmują z 7 punktami 13 pozycję. Na czele są trzy zespoły z jednakową liczbą zdobytych punktów (33): Włochy, W. Brytania i Austria. **(wac)**

Rekordowa Uniwersjada

(P) Dwa miesiące przed rozpoczęciem Uniwersjady w Meksyku (2—13.IX), wiadomo, że weźmie w niej udział rekordowa liczba uczestników w historii tej imprezy. Do tej pory zgłoszono oficjalnie 5273 sportowców z 87 krajów. Organizatorzy spodziewają się jeszcze około 1000 zgłoszeń i liczą, że w meksykańskiej Uniwersjadzie weźmie udział 6 tys. sportowców z ponad 100 krajów. (PAP)

600 reprezentantów woj. katowickiego na VI Ogólnopolską Spartakiadę Młodzieży

(P) V Ogólnopolską Spartakiadę Młodzieży wygrała przed 2 laty Warszawa po zaciętej walce z reprezentacją woj. katowickiego. Warszawianie myślą o obronie prymatu, katowiczanie o detronizacji stołecznych sportowców, do czego przygotowują się bardzo starannie.

Przygotowania oparte głównie na pracy w klubach rozpoczęto już dawno. Najpierw wyselekcjonowano 1175 zawodników, w tym 330 dziewcząt z 97 klubów województwa. Najwięcej kadrowiczów dostarczył Górnik Zabrze — 68, Gwardia Katowice — 62, Piast Gliwice — 54. Pracę szkoleniową z młodymi sportowcami prowadzili najlepsi trenerzy.

Woj. katowickie wystartuje w tegorocznej spartakiadzie we wszystkich konkurencjach poza wioślarstwem, kolarstwem torowym i gimnastyką artystyczną. W sumie w Bydgoszczy, Toruniu i Skierniewicach walczyć będzie ponad 800 zawodników i zawodniczek z woj. katowickiego. Najwięcej do powiedzenia powinni mieć tradycyjnie następcy medalistów mistrzostw świata i Europy — zapaśnicy. W obu stylach — klasycznym i wolnym do finału spartakiadowego zakwalifikowało się 71 zapaśników woj. katowickiego. Równie liczne są ekipy szermierzy — 64 osoby, kajakarzy — 34, dżudoków — 28.

Niespodziankę sprawili żeglarze, którzy zdobyli aż 12 finałowych miejsc, gorzej natomiast spisali się ciężarowcy, którzy tylko w liczbie 10 walczyć będą o laury Spartakiady. O minima walczą jeszcze lekkoatleci. Do tej pory uzyskało je 60 sportowców woj. katowickiego.

Silną grupę reprezentacji woj. katowickiego stanowić powinni przedstawiciele gier zespołowych. M.in. w piłce nożnej wystąpią Górnik Zabrze i Polonia Bytom. W koszykówce dziewcząt — ROW Rybnik i Polonia Bytom, a w koszykówce chłopców — Pogoń Ruda Śląska i ROW Rybnik.

Reprezentacja woj. katowickiego odniosła już swój pierwszy sportowy sukces. W rozegranych w kwietniu biegach przełajowych Katowice zajęły pierwsze miejsce, zdobywając dwa złote, srebrny i brązowy medal oraz 250 pkt.

Pierwsze medale

(P) W piątek zakończyła się w Bydgoszczy pierwsza konkurencja VI Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży — turniej koszykówki. Złoty medal zdobył zespół Śląska Wrocław, wygrywając w decydującym meczu z Górnikiem Wałbrzych 106:70 (43:38). Brązowy medal wywalczyła drużyna Astorii Bydgoszcz, zwyciężając Polonię Warszawa 78:72 (48:33). Oto dalsza kolejność zespołów: 5. ŁKS, 6. Wisła Kraków, 7. MKS—AZS Toruń, 8. Zalcz Pruszków. (PAP)

Sportowe igrzyska junaków

Największą imprezą, organizowaną przez Ochotnicze Hufce Pracy, są Ogólnopolskie Igrzyska Letnie. W tym roku odbędą się one na stadionie „Skry" w Warszawie w dniach 7—8 bm.

W eliminacjach hufcowych, wojewódzkich i międzywojewódzkich wzięło udział ponad 40 tys. junaczek i junaków OHP. W finale VII Igrzysk Letnich na starcie stanie ok. 500 zawodników — najliczniejsza jest reprezentacja hufców województwa katowickiego. Program imprezy obejmuje konkurencje lekkoatletyczne — biegi na 100, 400 i 1500 m oraz 4 x 100 m, turnieje siatkówki i piłki nożnej, zawody pływackie.

Igrzyskom towarzyszyć będzie Festyn Młodzieży, przygotowany przez Komendę Stołeczną OHP. W sobotę i niedzielę na estradzie przed stadionem „Skry" wystąpią m.in. zespół „Antek i jego grupa", kapela cygańska, amatorskie zespoły OHP. Zorganizowany będzie także pokaz mody DT „Centrum". Na stadionie odbędą się imprezy rekreacyjno-sportowe, m.in. turniej kometki i ringo, slalom rowerowy, kręgle, rzut lotkami do tarczy. **(mi)**

ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA

Pozory i rzeczywistość

(P) W Aleksandrii odbyła się runda rozmów egipsko-izraelskich w sprawie tzw. autonomii palestyńskiej. Brał w nich także udział specjalny wysłannik Białego Domu, Strauss. Celem rundy rozmów — jak podają dzienniki egipskie — było znalezienie formuły, umożliwiającej wystosowanie zaproszenia do Palestyńczyków, by wzięli udział w rokowaniach. Jest to więc przelewanie z pustego w próżne w gronie trójki, która triumfalnie ogłosiła definitywne rozwiązanie kwestii bliskowschodniej, zawierając pod amerykańskimi auspicjami układ Begin — Sadat.

Jest wątpliwe czy Palestyńczycy kiedykolwiek zechcą dołączyć do tych rokowań. Od chwili podpisania wspomnianego układu nie ma mowy o suwerennym, niezależnym państwie palestyńskim na Zachodnim Brzegu Jordanu i w Strefie Gazy. Izrael proponuje coś co nazywa autonomią, a z pojęciem tym niewiele ma wspólnego. Egipt, skoro już podpisał z Izraelem separatystyczny układ, ma niewielkie możliwości przetargowe w tej sprawie. Wszystkiemu zaś przyglądają się Amerykanie i od czasu do czasu stwarzają pozory, że dążą do ożywienia rozmów i wywarcia nacisków na obie strony. Chodzi nie tyle o łagodzenie napięć między Kairem i Tel Awiwem, bo tych nie ma, co o próby pozyskiwania opinii krajów arabskich, zajmujących nieugiętą postawę.

Z obecnej sytuacji najbardziej chyba zadowolony jest rząd izraelski, który uzyskał spokojne granice z Egiptem. Wszystko też wskazuje, że Tel Awiw będzie dążył do rozwiązania kwestii palestyńskiej nie drogą rokowań w Aleksandrii czy gdzie indziej, ale starą wypróbowaną metodą fizycznej eksterminacji walczących patriotów. Przywódca Palestyńczyków, Jaser Arafat, ostrzegł przed kilkoma dniami, że w najbliższym czasie należy się spodziewać dużej i trwałej ofensywy wojsk izraelskich i prawicy libańskiej na obozy uchodźców palestyńskich w Libanie, będących ośrodkiem czynnej walki o prawo do niepodległego bytu.

Na Bliskim Wschodzie znów będą padały bomby, będą ginęli ludzie. To będzie cena „pokojowego" traktatu Kairu i Tel Awiwu.

MAREK POGODOWSKI

Rozsypka

(P) Jeszcze nie ucichły krytyczne komentarze po zaaprobowaniu przez ministrów rolnictwa Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej półtoraprocentowej podwyżki cen na większość artykułów rolnych w krajach „dziewiątki", kiedy to „efekty" wspólnej polityki rolnej ponownie przyciągnęły uwagę tamtejszej opinii publicznej.

Tym razem okazję po temu stworzyła decyzja Wielkiej Brytanii, która postanowiła wstrzymać import ziemniaków z Francji. Na znak protestu francuscy farmerzy rozsypali na ulicach Saint-Malo tysiące ton „niepotrzebnych nikomu" ziemniaków, a rząd Giscarda d'Estaing uznał za niezbędne przedstawienie w Brukseli projektu memorandum z żądaniem zmiany polityki handlowej, jaką prowadzi Wielka Brytania we Wspólnym Rynku.

Nie jest to zresztą pierwsza „wojna" jaką wywołała obecna wspólna polityka rolna „dziewiątki". Zaledwie trzy miesiące temu podobne awantury odbyły się na granicach francusko - zachodnioniemieckiej i francusko-belgijskiej w związku z handlem wieprzowiną.

Z dotychczasowych efektów polityki rolnej EWG właściwie nikt nie jest zadowolony. Dotyczy to farmerów, konsumentów, komisji EWG a także większości rządu krajów Wspólnoty. Poprzedni tzw. parlament europejski zaaprobował radykalny raport domagający się jej rewizji. Oczekuje się, że obecnie zajmie on w tej sprawie jeszcze bardziej radykalne stanowisko.

Jak więc widać wszyscy są zgodni, że wspólna polityka rolna wymaga zasadniczych reform. Gorzej, że gdy przychodzi do konkretów w powodzi najrozmaitszych koncepcji tonie możliwość ich wprowadzania. W efekcie Wspólny Rynek nadal pozostaje przy starych rozwiązaniach (ostatnia decyzja ministrów rolnictwa w sprawie podwyżki cen zwiększy jeszcze obciążenia budżetowe Wspólnoty), rosną nadwyżki żywnościowe, a główne brzemię finansowe muszą ponosić te kraje EWG, które mają największe trudności gospodarcze. Nie zmienią tego ziemniaki rozsypane na ulicach Saint-Malo.

PAWEŁ TARNOWSKI

Komunikat o naradzie sekretarzy komitetów centralnych partii komunistycznych i robotniczych krajów socjalistycznych

BERLIN (PAP). W dniu 3—5 lipca 1979 r. odbyła się w Berlinie narada sekretarzy komitetów centralnych partii komunistycznych i robotniczych krajów socjalistycznych poświęcona problemom międzynarodowym i ideologicznym.

W naradzie udział wzięli: z ramienia Bułgarskiej Partii Komunistycznej — członek Biura Politycznego, sekretarz KC, Aleksandyr Liłow, sekretarz KC, Dymitr Staniszew, sekretarz KC, Stojan Michajłow; z ramienia Komunistycznej Partii Czechosłowacji — członek Prezydium, sekretarz KC, Vasil Bilak, sekretarz KC, Jan Fojtik, sekretarz KC, Josef Havlin; z ramienia Komunistycznej Partii Kuby — członek Sekretariatu KC do spraw Ideologii i Propagandy, Antonio Perez Herrero; z ramienia Laotańskiej Rewolucyjnej Partii Ludowej — zastępca członka KC, przewodniczącego komisji KC d/s propagandy i oświaty, minister propagandy, kultury, informacji i turystyki, Sisana Sisane; z ramienia Mongolskiej Rewolucyjnej Partii Ludowej — sekretarz KC, Gelegijn Adia; z ramienia Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności — członek Biura Politycznego, sekretarz KC, Kurt Hager, członek Biura Politycznego, sekretarz KC, Herman Axen, członek Biura Politycznego, sekretarz KC, Joachim Herrmann; z ramienia Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — zastępca członka Biura Politycznego, sekretarz KC, Jerzy Łukaszewicz, sekretarz KC — Andrzej Werblan; z ramienia Rumuńskiej Partii Komunistycznej — członek Politycznego Komitetu Wykonawczego, sekretarz KC, Virgil Cazacu; z ramienia Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej — członek Biura Politycznego, sekretarz KC, Miklos Ovari, sekretarz KC, Andras Gyenes, sekretarz KC, Imre Gyoeri; z ramienia Komunistycznej Partii Wietnamu — zastępca członka Biura Politycznego, sekretarz KC, kierownik Wydziału Propagandy i Agitacji i Wydziału Nauki i Szkolnictwa KC, To Huu, członek KC, zastępca kierownika Wydziału Zagranicznego KC, Nguyen Than-le, zastępca członka KC, zastępca kierownika Wydziału Propagandy i Agitacji KC, redaktor naczelny organu teoretycznego KC pisma „Cong San", Dao Thuytung; z ramienia Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego — zastępca członka Biura Politycznego, sekretarz KC, Boris Ponomariow, sekretarz KC, Konstantin Rusakow, sekretarz KC, Michaił Zimianin, członek KC, Leonid Zamiatin.

W naradzie uczestniczyli także kierownicy i zastępcy kierowników wydziałów oraz inni działacze komitetów centralnych bratnich partii.

Na naradzie dokonano gruntownej wymiany informacji i poglądów dotyczących aktualnych zagadnień współdziałania bratnich partii w dziedzinie polityki międzynarodowej oraz ideologii, a także w kwestiach agitacji i propagandy. Wyrażono zadowolenie z przebiegu i rezultatów dwustronnej i wielostronnej współpracy w różnych dziedzinach budownictwa socjalistycznego, m.in. w dziedzinie ideologii, nauki i kultury, a także podkreślono dążenie do rozwijania takiej współpracy również w przyszłości.

Uczestnicy narady stwierdzili, że wytrwałość i konsekwencja krajów wspólnoty socjalistycznej oraz ich pryncypialna polityka zagraniczna odgrywają ważną rolę w dążeniach do zapobieżenia nowej wojnie, w umacnianiu bezpieczeństwa międzynarodowego i dalszym rozwoju procesu odprężenia.

Jednomyślnie stwierdzono, że radziecko-amerykańskie rozmowy na najwyższym szczeblu, które odbyły się w Wiedniu, a także układ między ZSRR i USA w sprawie ograniczenia strategicznych zbrojeń ofensywnych stały się istotnym krokiem na drodze do ugruntowania pokojowego współistnienia państw o odmiennych ustrojach społecznych, do ugruntowania odprężenia. Podkreślano znaczenie wkładu KPZR, państwa radzieckiego i osobiście Leonida Breżniewa w przygotowanie i pomyślne zawarcie tego układu.

Jak stwierdzono na naradzie, konsekwentna realizacja postanowień układu wiedeńskiego otworzy nowe perspektywy w kwestii rozwiązania tak ważnego problemu współczesności, jakim jest okiełznanie wyścigu zbrojeń, a następnie — rozbrojenie, co uwolniłoby ludzkość od groźby nowej wojny.

Na naradzie podkreślono znaczenie konkretnych i konsekwentnych działań krajów socjalistycznych dla umocnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie zgodnie z duchem Aktu Końcowego KBWE w Helsinkach. Zaakcentowano konstruktywny charakter propozycji i inicjatyw zgłoszonych na naradach Doradczego Komitetu Politycznego Państw-Stron Układu Warszawskiego w Bukareszcie i Moskwie, a także na budapeszteńskim posiedzeniu Komitetu Ministrów Spraw Zagranicznych tych państw. Wskazywano na znaczenie pomyślnego przygotowania i przeprowadzenia madryckiego spotkania państw — uczestników KBWE.

Stwierdzono potrzebę czynnego przeciwdziałania podejmowanym przez agresywne koła imperializmu oraz inne siły reakcyjne próbom storpedowania procesu odprężenia w drodze nasilania wyścigu zbrojeń, prowadzenia wrogich zamiarów przeciw krajom socjalistycznym, podsycania waśni między narodami, aktywizowania w niektórych krajach organizacji i nurtów odwetowych, militarystycznych, neofaszystowskich i neohitlerowskich.

Obok działalności politycznej i dyplomatycznej niezbędna jest w tym celu intensywna praca ideologiczna dla wyjaśnienia społeczeństwom wszystkich krajów, że odpowiedzialność za wyścig zbrojeń spada na imperializm i militarystyczne koła NATO, zaś wszelkie próby przerzucenia winy na socjalizm są pozbawione podstaw. Jest rzeczą powszechnie znaną, że kraje socjalistyczne opowiadają się za przerwaniem wyścigu zbrojeń i rozbrojeniem.

Duże znaczenie ma informowanie społeczeństwa o pokojowych inicjatywach krajów wspólnoty socjalistycznej, o ich coraz większym wkładzie w rozwiązywanie globalnych, ogólnoludzkich problemów współczesności. 40 rocznica wybuchu drugiej wojny światowej z nieodpartą siłą przypomina narodom o konieczności nasilenia walki o trwały pokój, o zapobieżenie nowej katastrofie wojennej.

Uczestnicy narady podkreślili, że jednym z najważniejszych kierunków współpracy bratnich partii w dziedzinie ideologicznej pozostaje nadal propagowanie gospodarczych, naukowo-technicznych, społeczno-politycznych i kulturalnych osiągnięć socjalizmu, które potwierdzają jego żywotną siłę i ukazują wielkie twórcze możliwości nowego ustroju. Ważną rolę w rozwoju krajów socjalistycznych, w umacnianiu ich pozycji na arenie międzynarodowej odgrywa ugruntowanie wzajemnej przyjaźni i solidarności, rozszerzenie i pogłębienie wszechstronnej, wzajemnie korzystnej współpracy, coraz szerszy udział w międzynarodowej wymianie dóbr materialnych i wartości duchowych. 30-lecie RWPG stało się okazją do ukazania ogromnych osiągnięć społeczno-gospodarczych socjalistycznych krajów członkowskich Rady, sukcesów ich współpracy w ramach tej organizacji, perspektyw dalszego rozwoju i pogłębienia tej współpracy.

Wiele uwagi poświęcono współpracy w studiowaniu teoretycznych i praktycznych problemów socjalizmu, nowych zjawisk i tendencji w rozwoju współczesnego świata, studiowanie to stale potwierdza i wzbogaca materializm dialektyczny i historyczny, naukowy socjalizm i marksizm-leninizm — rewolucyjny światopogląd klasy robotniczej.

Wskazywano na stałą potrzebę wymiany doświadczeń w pracy ideowo-wychowawczej, ciągłego doskonalenia tej pracy z uwzględnieniem dynamizmu współczesnego życia społecznego oraz znacznego wzrostu poziomu kultury i potrzeb duchowych budowniczych nowego społeczeństwa. Stwierdzono znaczenie dialogu i wymiany poglądów, organizowania międzynarodowych konferencji teoretycznych odbywających się zgodnie z ogólnie przyjętymi normami w ruchu komunistycznym, przy szerokim udziale przedstawicieli bratnich partii; jest to skuteczna metoda wspólnego omawiania najistotniejszych zagadnień światowego procesu rewolucyjnego.

Zgodnie z ideami zawartymi w dokumencie konferencji europejskich partii komunistycznych i robotniczych, która odbyła się przed trzema laty w Berlinie, uczestnicy narady podkreślili wagę i aktualne znaczenie umacniania współpracy i solidarności partii komunistycznych i robotniczych oraz wszystkich sił rewolucyjnych, postępowych i antyimperialistycznych. W imieniu swoich partii wyrazili zdecydowaną wolę nieugiętego popierania walki narodów o wolność i niepodległość, o nienaruszalne prawo do samodzielnego decydowania o własnym losie bez jakiejkolwiek ingerencji z zewnątrz, popierania walki z polityką imperialistyczną, kolonialistyczną i neokolonialistyczną, przeciw rasizmowi i apartheidowi, o przezwyciężenie zacofania, o przebudowę międzynarodowych stosunków gospodarczych na zasadach demokratycznych i stworzenie nowego światowego ładu gospodarczego, o pokój, przyjaźń i postęp dla narodów całego świata.

Uczestnicy narady podkreślili wielkie znaczenie zbliżającej się szóstej konferencji szefów państw i rządów krajów niezaangażowanych w Hawanie i wyrazili przekonanie, że jej pomyślny przebieg przyczyni się do umocnienia jedności i solidarności krajów niezaangażowanych w walce z imperializmem i kolonializmem, o samodzielny rozwój społeczno-gospodarczy, o sprawę odprężenia i współpracy.

Narada przebiegała w atmosferze rzeczowej, przyjacielskiej współpracy oraz internacjonalistycznej solidarności. (P)

Ghańscy studenci popierają AFRC
Dotkliwy brak żywności i paliw

AKRA (PAP). Specjalny wysłannik PAP, Wiesława Bolimowska pisze: W ostatnich dniach Rada Rewolucyjna Sił Zbrojnych (AFRC) podjęła kolejne kroki w celu ujawnienia nadużyć gospodarczych. Między innymi zobowiązano wszystkie firmy i osoby, które od 1970 r. zawarły z państwem kontrakty do bezzwłocznego przedstawienia specjalnemu komitetowi AFRC odpowiednich dokumentów.

System kontraktów państwowych był dotychczas w Ghanie jednym z głównych ogniw nadużyć. Wiele zleceń, za których wykonanie prywatni przedsiębiorcy otrzymywali pieniądze, nigdy nie zrealizowano.

Ostatnio poparcie dla działalności rady wyraził Krajowy Związek Studentów Ghany. W dwóch głównych miastach — w Akrze i Kumasi — podczas wielogodzinnych demonstracji studenci protestowali przeciw naciskom wywieranym na radę przez niektóre państwa zachodnie i afrykańskie. Przekazali oni pisma protestacyjne, m.in. przedstawicielom USA, W. Brytanii, Nigerii i Wybrzeża Kości Słoniowej.

W ostatnim tygodniu na wiecach ze studentami przewodniczący AFRC, kapitan Rawlings kilkakrotnie apelował do młodzieży o pomoc w wyjaśnieniu masom celów i znaczenia ostatnich wydarzeń, które określił jako „rewolucję moralną". Mówił on, że nie można już dłużej tolerować w Ghanie sytuacji, która umożliwiała garstce ludzi wyzyskiwanie milionów obywateli. To, co uczyniła rada — stwierdził Rawlings — powinno pomóc nowym władzom, wyłonionym w wyborach, w podjęciu długofalowych decyzji zapewniających stabilizację i uzdrowienie sytuacji gospodarczej.

Rawlings wskazywał równocześnie na trudną sytuację w jakiej znajduje się kraj. Poprzednie skorumpowane rządy — powiedział — pozbawiły Ghanę rezerw finansowych.

W Ghanie będzie brakować w najbliższym czasie mięsa, produktów zbożowych, a co najważniejsze paliw płynnych. Zaopatrzenie ludności miejskiej w podstawowe artykuły, pozostaje nadal jednym z najważniejszych problemów. Wciąż nie ma wielu artykułów stanowiących podstawę wyżywienia przeciętnego Ghańczyka. Dotkliwy brak paliw płynnych ograniczył ponadto możliwości dowozu żywności z rejonów bardziej odległych od miasta. (P)

Andreotti rezygnuje z misji tworzenia rządu?

RZYM (PAP). Według kół dobrze poinformowanych, premier Gulio Andreotti postanowił zrezygnować z misji utworzenia nowego rządu włoskiego, ponieważ socjaliści odmówili mu swego poparcia. Formalną rezygnację z misji Andreotti ma złożyć prezydentowi Pertiniemu w sobotę.

Poparcie innej partii jest dla Andreottiego niezbędne, gdyż chrześcijańska demokracja, której jest członkiem, nie może sama utworzyć rządu nie dysponując większością mandatów w parlamencie. (P)

Problem uchodźców

Oświadczenie premiera SRW

HANOI (PAP). Odpowiadając na pytania dziennikarzy na temat zbliżającej się międzynarodowej konferencji w Genewie poświęconej omówieniu problemu uchodźców, premier SRW, Pham Van Dong oświadczył:

„Uważamy, że konferencja spełni swe zadanie, jeśli zajmie się poszukiwaniem rozwiązania problemu w aspekcie humanitarnym i jeśli pewnym siłom nie uda się sprowadzić dyskusji na manowce. Jesteśmy gotowi wziąć udział w takiej konferencji i dołożymy wszelkich starań, aby ten godny pożałowania problem został rozwiązany we właściwy sposób." (P)

Japonia nie udzieli pomocy niedobitkom reżimu Pol Pota

TOKIO (PAP). Japoński minister spraw zagranicznych Sunao Sonoda oświadczył, iż podczas niedawnego spotkania na wyspie Bali (Indonezja) z przedstawicielami krajów członkowskich ASEAN-u, poinformował ich, że Japonia nadal będzie udzielała Wietnamowi pomocy gospodarczej. Minister powiedział, że w tym roku finansowym Japonia przewiduje udzielenie Wietnamowi pomocy w tej samej wysokości co w roku ubiegłym.

Jak informuje Agencja Kyodo Sonoda powiadomił kraje członkowskie ASEAN, że Japonia zrezygnowała z planów udzielania pomocy materialnej niedobitkom kliki Pol Pota. (P)

Wcześniejszy termin upadku „Skylaba"

WASZYNGTON (PAP). W czwartek NASA podała nowy przypuszczalny termin ostatecznego zejścia stacji „Skylab" z orbity wokółziemskiej, której parametry są obecnie następujące: apogeum 232 km, perigeum 214 km, czas jednego okrążenia naszego globu 88,9 min.

Według ostatnich ocen, samozagłada „Skylaba" nastąpi o 24 godziny wcześniej niż dotąd oczekiwano, między 9 a 13 lipca. (P)

O internacjonalistycznej solidarności

BERLIN (PAP). Uczestnicy zakończonej 5 bm. w Berlinie narady sekretarzy komitetów centralnych partii komunistycznych i robotniczych krajów socjalistycznych przyjęli dokument „O internacjonalistyczną solidarność". Dokument stwierdza:

Delegacje partii komunistycznych i robotniczych Bułgarii, Czechosłowacji, Kuby, Laosu, Mongolii, NRD, Polski, Węgier, Wietnamu i Związku Radzieckiego, reprezentowane w Berlinie na naradzie sekretarzy KC zajmujących się sprawami międzynarodowymi i ideologicznymi raz jeszcze podkreśliły, że partie te są zdecydowane umacniać, zgodnie z zasadami marksizmu-leninizmu i proletariackiego internacjonalizmu, solidarność z wszystkimi narodami walczącymi przeciwko imperializmowi i reakcji. Wyraziły też przekonanie, że osiągnięcia realnego socjalizmu sprzyjają nowym sukcesom w sprawach pokoju, demokracji, wolności narodowej i postępu społecznego.

W imieniu swoich partii delegacje zadeklarowały pełne poparcie dla narodu wietnamskiego, który udzielił zdecydowanej odprawy agresji Chin, dla jego walki o pokój, niezależność narodową, suwerenność, integralność terytorialną i socjalizm. Delegacje uważają za konieczne podejmowanie również w przyszłości wysiłków dla rozwijania skutecznej kampanii wszechstronnego poparcia dla narodu wietnamskiego.

Delegacje deklarują solidarność z Laotańską Republiką Ludowo-Demokratyczną, która prowadzi walkę przeciw manewrom i prowokacjom imperializmu i reakcji oraz dąży do głębokich przemian politycznych i społecznych, do budowy socjalizmu. Delegacje pozdrawiają nową Kampuczę, której naród pod kierownictwem jedynej prawowitej władzy — Rady Rewolucyjnej Ludu Kampuczy, obaliwszy tyrański reżim Pol-Pota, obrał kurs na odrodzenie swego kraju na zasadach prawdziwej demokracji.

Podkreślono, że wielkomocarstwowe, hegemonistyczne cele Pekinu, wykorzystywane przez imperializm w jego walce przeciwko socjalizmowi, stanowią groźbę dla bezpieczeństwa wszystkich narodów, przede wszystkim narodów Azji Południowo-Wschodniej, i są sprzeczne z interesami samego narodu chińskiego.

Bratnie partie zdecydowanie potępiają imperialistyczne i kolonialistyczne prowokacje wobec krajów Azji i Afryki, które wybrały orientację socjalistyczną, i solidaryzują się z ich walką.

Delegacje wyraziły solidarność z walką ludu Nikaragui przeciwko dyktatorskiemu reżimowi, o wolność i niezależność swojej ojczyzny i występują przeciwko imperialistycznym próbom interwencji zbrojnej w tym kraju, która stanowiłaby brutalne pogwałcenie zasad pokojowego współistnienia i byłaby sprzeczna z interesami odprężenia.

Delegacje potwierdziły niezmienne poparcie dla narodów arabskich, zwłaszcza arabskiego narodu Palestyny, i podkreśliły, że większość krajów arabskich występuje przeciwko egipsko-izraelskiemu układowi separatystycznemu, zawartemu pod egidą Waszyngtonu. Delegacje wyraziły solidarność z narodami Namibii, Zimbabwe i Afryki Południowej w ich walce przeciwko imperializmowi, o uzyskanie praw narodowych i ich obronę, o pokój i postęp społeczny. (P)

Projekt porozumienia o zakazie rozwijania nowych rodzajów i systemów broni masowej zagłady

Inicjatywa ZSRR w Komitecie Rozbrojeniowym

GENEWA (PAP). Korespondent PAP, red. J. Wankowicz pisze: Komitet Rozbrojeniowy przystępuje obecnie do omówienia kolejnego punktu porządku obrad — inicjatywy ZSRR w sprawie zawarcia międzynarodowego porozumienia o zakazie rozwijania i produkcji nowych rodzajów i systemów broni masowej zagłady.

Prace nad tym zagadnieniem były poprzedzone szeroką dyskusją na poprzednich sesjach komitetu, a także serią posiedzeń międzynarodowej grupy ekspertów z technologicznie wiodących państw, w tym z ZSRR, USA, W. Brytanii, Szwecji i Polski. Nabierają one szczególnego znaczenia w świetle postępu, jaki został osiągnięty w równolegle prowadzonych w Genewie rokowaniach radziecko-amerykańskich w sprawie zakazu opracowywania i produkcji nowych rodzajów i systemów broni masowej zagłady, w tym zakazu broni radiologicznej.

Wspólny komunikat radziecko-amerykański przyjęty w Wiedniu głosi, jak wiadomo, iż Leonid Breżniew i Jimmy Carter z zadowoleniem potwierdzili osiągnięcie dwustronnego porozumienia w sprawie podstawowych elementów układu o zakazie projektowania, produkcji, gromadzenia i stosowania broni radiologicznej. Komunikat radziecko-amerykański stwierdza, że wspólnie uzgodniona propozycja w tej sprawie zostanie przedstawiona genewskiemu Komitetowi Rozbrojeniowemu jeszcze w bieżącym roku.

Występujący w debacie eksperci Komitetu Rozbrojeniowego byli całkowicie zgodni, że kontynuacja wyścigu zbrojeń, w tym zwłaszcza doskonalenie broni masowej zagłady, stanowi wzrastające zagrożenie dla pokoju i bezpieczeństwa światowego. Podkreślili, że podstawowym i pilnym zadaniem genewskiego forum wielostronnych rokowań rozbrojeniowych jest podjęcie zdecydowanych kroków w celu uzgodnienia międzynarodowego porozumienia, które postawiłoby skuteczną tamę przed dalszym doskonaleniem arsenałów, zwłaszcza tam, gdzie wchodzą w grę coraz groźniejsze rodzaje i systemy broni masowej zagłady.

Eksperci nawiązali do wezwania, skierowanego przez Zgromadzenie Ogólne NZ do wszystkich państw, o powstrzymanie się od wszelkich kroków, które mogłyby podważyć i utrudnić międzynarodowe działania podejmowane w celu uzgodnienia odpowiedniego porozumienia zakazującego wykorzystywania postępu naukowo-technologicznego w celach wojennych, dla opracowywania coraz to nowych i groźniejszych w skutkach broni masowej zagłady.

Eksperci potwierdzili, że w świetle szybkiego rozwoju nauki i technologii oraz postępu technicznego w zakresie zbrojeń, proponowane przez ZSRR porozumienie o zakazie rozwijania i produkcji nowych rodzajów i systemów broni masowej zagłady jest jedynym środkiem, który może zapobiec podejmowaniu nawet wstępnych prac badawczych w kierunku ich konstrukcji. (P)

Wojciech Jaruzelski odznaczony czechosłowackim Orderem Białego Lwa I klasy

PRAGA (PAP). Przebywająca w Czechosłowacji z oficjalną wizytą przyjaźni delegacja Wojska Polskiego pod przewodnictwem członka Biura Politycznego KC PZPR, ministra obrony narodowej PRL, generała armii Wojciecha Jaruzelskiego przyjęta została 6 bm. przez sekretarza generalnego KC KPCz, prezydenta Gustawa Husaka. W spotkaniu wziął udział premier CSRS, Lubomir Sztrougal.

W czasie spotkania, które upłynęło w przyjaznej i serdecznej atmosferze, pozytywnie oceniono współpracę między bratnimi armiami PRL i CSRS.

Gustaw Husak wręczył Wojciechowi Jaruzelskiemu Order Białego Lwa I klasy przyznany za szczególne zasługi w umacnianiu bojowej przyjaźni między bratnimi armiami PRL i CSRS oraz umacnianiu internacjonalistycznych więzi między narodami obu krajów.

Gustaw Husak wręczył także wysokie odznaczenia wojskowe CSRS innym członkom polskiej delegacji wojskowej przyznane przez władze czechosłowackie za umacnianie bojowej przyjaźni między obiema bratnimi armiami, podnoszenie gotowości bojowej i wyszkolenia politycznego oraz umacnianie przyjaźni między narodami obu krajów.

W tym samym dniu delegacja zakończyła oficjalną wizytę przyjaźni i udała się w drogę powrotną do kraju. Na lotnisku praskim gości polskich żegnali minister obrony narodowej CSRS Martin Dżur i inne osobistości. (P)

Izraelski atak na Liban

BEJRUT (PAP). Grupa 50 żołnierzy izraelskich wtargnęła w piątek rano do południowolibańskiej wsi Majdel Selm, wysadziła tam w powietrze cztery domy i uprowadziła ze sobą 3 osoby.

Wieś Majdel Selm znajduje się w środkowej części Libanu Południowego i leży w odległości 10 km od granicy. (P)

Podwyżka cen meksykańskiej ropy

MEKSYK (PAP). Meksyk, który nie należy do OPEC, postanowił podnieść ceny swej ropy z 17,10 do 22,60 dol. za baryłkę czyli o 32,2 proc. Będą one obowiązywać od 1 lipca przez okres co najmniej 3 miesięcy.

Dzienna produkcja ropy w Meksyku wynosi 1,6 mln baryłek, z czego 80 proc. jest przeznaczone na eksport do USA.

Meksykański koncern naftowy „PEMEX" od pewnego czasu swe ceny ustala w zależności od polityki cenowej OPEC. Podwyżka cen meksykańskiej ropy jest jednak znaczniejsza niż podwyżka cen ogłoszona w końcu czerwca przez OPEC. Jak wiadomo, kraje OPEC podniosły średnią cenę wskaźnikową o 23 proc. do pułapu 18 dol za baryłkę, dopuszczając wszakże możliwość dyktowania wyższych cen (do 23,50 dol. za baryłkę) w przypadku lepszych gatunków ropy. (P)

Wczoraj na świecie

● W Salwadorze trwa strajk nauczycieli na znak protestu przeciwko zdarzającym się coraz częściej zabójstwom członków Krajowego Stowarzyszenia Nauczycieli (ANDES). Akcja protestacyjna ogarnęła cały kraj.

● Prezydent Tanzanii, Julius Nyerere zdecydowanie zaprzeczył pogłoskom rozpowszechnianym przez prasę zachodnią, że pragnie osadzić Miltona Obote na stanowisku prezydenta Ugandy.

● Niezidentyfikowani ekstremiści dokonali w Stambule zasadzki na Ahmesa Atesli, szefa wydziału kryminalnego lokalnej służby bezpieczeństwa. Atesli został ciężko ranny. Na przedmieściach Stambułu 4 zamaskowanych osobników postrzeliło studenta o przekonaniach prawicowych. Stan jego jest również krytyczny.

● Prezydent Angoli, Agostinho Neto wydał dekret, na mocy którego wszyscy obywatele tego kraju po ukończeniu 18 roku życia podlegać będą obowiązkowej służbie wojskowej. Trwać ona będzie 2 lata.

● W RFN mimo interwencyjnej akcji banku centralnego w drodze zakupienia 30 mln dol., kurs dolara osiągnął poziom najniższy od sześciu miesięcy. Za dolara płacono 1,8298 DM wobec 1,8343 DM poprzedniego dnia. W Zurychu dolar był wymieniany na 1,6492 FS a w Paryżu 4,2475 Fr. Na giełdzie w Londynie płacono w piątek rekordową cenę za uncję złota — 291,375 dolara.

● Państwowy Bank Szwedzki postanowił podnieść stopę dyskontową z 6,5 do 7 proc.

● W ZSRR wystrzelono kolejnego sztucznego satelitę Ziemi „Kosmos-1112".

● Na Przylądku Canaveral na Florydzie została przeprowadzona brytyjska próba z rakietą typu „Polaris".

● Zarząd koncernu Springera opublikował w Hamburgu sprawozdanie za rok ubiegły informujące, że ogólne obroty firmy wzrosły o 5,3 procent i osiągnęły 1,7 miliarda marek. Nakład największej gazety springerowskiej „Bild Zeitung" zwiększył się do 5 milionów egzemplarzy. (PAP)

Makabryczne odkrycie w hiszpańskim mieście Llerena

MADRYT (PAP). W czasie prac w starej wieży przy kościele w Llerena w hiszpańskiej prowincji Badajoz (350 kilometrów na południowy zachód od Madrytu) robotnicy natrafili w czwartek na ponad dwa tysiące zmumifikowanych nieboszczyków. Ciała znajdowały się za podwójnym przepierzeniem, które postawiono najprawdopodobniej pod koniec XVII wieku. Z wyglądu tego masowego grobu, z wyrazu twarzy pochowanych w nim ludzi wynika, że wszyscy oni zostali zamurowani żywcem. Niektóre ofiary pochodzą prawdopodobnie z czasów inkwizycji. W mieście Llerena działał trybunał inkwizycyjny.

Robotnicy dokonali tego odkrycia w chwili, gdy prowadzili na dachu wieży prace remontowe. W pewnym momencie część budowli zawaliła się i ujawniła makabryczną tajemnicę. (P)

Surowe wyroki za naruszenie przepisów bhp w NRD-owskich zakładach

BERLIN (PAP). Jak poinformowała agencja ADN, sąd okręgowy w Dreźnie zakończył postępowanie przeciwko osobom odpowiedzialnym za nieszczęśliwy wypadek w zakładach olejarskich w Riesa (okręg drezdeński). W dniu 5 lutego br. w zakładach tych nastąpiła eksplozja nagromadzonych oparów benzyny, co spowodowało groźny w skutkach pożar. Zginęło 10 osób i wiele zostało rannych.

W toku procesu ustalono, że mimo informowania i ostrzegania dyrekcji zakładu o niebezpiecznym skoncentrowaniu oparów benzyny, nie podjęto odpowiednich kroków w celu zapewnienia bezpieczeństwa załodze i zapobiegnięcia wybuchowi.

Za lekkomyślne spowodowanie pożaru i wielokrotne, poważne naruszanie przepisów bezpieczeństwa i higieny pracy, sąd okręgowy w Dreźnie skazał dyrektora zakładu na cztery lata więzienia, dyrektor d.s. produkcji i techniki oraz kierownik wydziału produkcji olejów otrzymali wyroki po trzy lata i trzy miesiące pozbawienia wolności. (P)

Były ss-man, ambasador RFN w Nowej Zelandii nie powróci na stanowisko

BONN (PAP). Ambasador RFN w Nowej Zelandii, Karl Doering — były nazista i ss-man co niedawno ujawniono, nie wróci na swoje stanowisko do Wellingtonu. Bońskie MSZ zapewnia, że Doering, który znajduje się od kilku tygodni w RFN, nie wróci do Wellingtonu jedynie ze względów zdrowotnych. Rzecznik ambasady RFN w Nowej Zelandii wyjaśnia, że Karl Doering leczy stare rany, ponieważ podczas bitwy pod Stalingradem otrzymał postrzał w nogę.

Trudno sobie wyobrazić, że pan ambasador Karl Doering nie może wrócić do Wellingtonu z powodu postrzału w nogę sprzed 37 lat. Należy przypuszczać, że bońskie MSZ chciało, w jego wypadku, znaleźć jedynie „honorowe" wyjście z sytuacji, w której pozostawanie byłego nazisty na ambasadorskim fotelu w Nowej Zelandii, było związane z licznymi kłopotami. (P)

Wybór dla pokoleń

Wartości edukacyjne

ANDRZEJ ŚWIECKI

Stwierdzenie „dyplom w posagu" zyskało w powojennej rzeczywistości miano powiedzenia obiegowego. Po prostu dlatego, iż w miarę rozwoju kraju, jego gospodarki, techniki, wzrostu kultury pracy okazało się, iż bez wykształcenia nie ma co myśleć o aktywnym udziale we wszystkich dziedzinach życia. Przy czym trzeba sobie wyraźnie powiedzieć, że dla ogromnej części społeczeństwa ów dyplom nie stanowił i nie stanowi celu samego w sobie, ale jest jakby pomostem dla realizacji bardziej dalekosiężnych zadań czy planów życiowych.

Cele życiowe są bowiem wielorakie i wzajemnie się uzupełniają, a wszystkie razem — zgodnie spełniane — służą tylko realizacji naczelnej zasady egzystencji człowieka, społeczeństw, narodów. Bo wszystkie nasze dążenia mieszczą się w ogólnej koncepcji życia i przyszłości, jeśli ktoś swojej działalności nie widział w wielorakości ogólnych dążeń, nie potrafi zastosować odpowiedniej hierarchii do zgłaszanych przez siebie postulatów, a nie uwzględniając innych racji forsuje je na siłę bez szerokiego obiektywnego uzasadnienia — to siłą rzeczy daje wyraz zwykłego analfabetyzmu społecznego.

Rewolucja oświatowa w Polsce Ludowej była w konsekwencji jednym z najważniejszych momentów wkroczenia naszego kraju na nową drogę rozwoju. Przyczyniła się do podniesienia efektywności pracy, rozszerzyła horyzonty myślenia, pozwoliła na śmiałe kreślenie wizji przyszłości. Rozbudziła jednak także aspiracje narodu w dziedzinie edukacji. Zmieniła wręcz losy rodzin, które niekiedy zmieniały i zmieniają np. miejsce zamieszkania tylko dlatego, że dana miejscowość nie zapewnia dzieciom dostatecznych możliwości kształcenia...

Jasne jest, że do kształtowania takich postaw przyczyniła się konsekwentna polityka ludowego państwa, które nie szczędziło sił i środków, aby obok chleba dać narodowi słowo pisane, aby obok budowania zrębów nowej przemysłowej rzeczywistości zlikwidować analfabetyzm wśród 3 milionów osób w 1946 r., którzy stanowili przeszło 18 proc. ludności. Odbudowując ze zniszczeń wojennych mapę powojennej Polski nie zapomniano i o konsekwentnie realizowanym powszechnym obowiązku szkolnym, i o upowszechnianiu kształcenia średniego i wyższego, i o zapewnieniu stypendiów i internatów dla tej młodzieży, której taka pomoc umożliwiała realizację ich własnych aspiracji.

Odbudowywano fabryki, dworce kolejowe i zniszczone domy, ale nie zapomniano o wznoszeniu nowych szkół, placówek wychowawczych, przedszkoli. Kreślono plany na przyszłość, mierząc bardzo wysoko — do najbardziej rozwiniętych krajów. I gdy przyszło przystąpić do pracy, a okazało się, że główna część inteligencji wyginęła w obozach koncentracyjnych — rozwinięto na niespotykaną skalę w historii naszego kraju kształcenie w szkołach średnich i wyższych. To Polska właśnie posiadła w najkrótszym czasie najbardziej rozwinięty w świecie system kształcenia dla pracujących na różnych szczeblach nauczania od podstawowego do najwyższego. Po stwierdzeniu zaś, że nowe technologie przemysłowe przekraczają możliwości polskich inżynierów, z tego choćby względu, że w krajach nie zajętych przez okupanta rozwijały się one w spotęgowanym tempie, podczas gdy my pozbawieni byliśmy jakiegokolwiek prawa do rozwijania nauki polskiej — przystąpiliśmy do rozbudowy szkolnictwa wyższego. Efekt: 85 tysięcy absolwentów wykształconych w tych szkołach w okresie międzywojennym i milionowy absolwent, który w bieżącym roku opuszcza mury uczelni utworzonej w Polsce Ludowej...

Nie bez kozery podkreślałem wyżej ową wielorakość celów ludzkiego działania. Bo wprawdzie już w Manifeście PKWN zapowiada się rewolucję oświatową w Polsce ze wszystkimi jej atrybutami i przywilejami, to jednak potrzeby kraju, jego rozwoju ekonomicznego, przemysłowego, kulturowego, społecznego wpływały bezpośrednio na kształtowanie się dzisiejszego systemu oświaty i szkolnictwa. Wpłynęły także na powstawanie obywatelskich edukacyjnych aspiracji, ponieważ wymogi stawiane przez życie uzasadniały konieczność stałego podnoszenia wiedzy i kwalifikacji. I odwrotnie — to właśnie wyższy poziom wykształcenia spowodował rewolucyjne zmiany w rozwoju naszych własnych technologii produkcji, aspiracji życiowych, kulturalnych i innych. Bo to wszystko się przecież razem łączy i uzupełnia.

Tu nie trzeba żadnych liczb, danych, statystyki. Wystarczy porozmawiać ze starszymi od siebie, by dowiedzieć się, jak startowali w roku 1944 i 45, i co obecnie planują w przyszłości, dla siebie i dla swych dzieci... Różnica poglądów zresztą, na temat przeszłości między nieco starszym i młodszym pokoleniem jest często rozbrajająca. Młodzi myślą o przyszłości — to zrozumiałe. Nieco starsi z łezką rozrzewnienia wspominają przeszłość, tę trudną i często brutalną.

Byłem nie jeden raz świadkiem dyskusji na te tematy. Młodzi na poglądy i doświadczenia nieco starszych machają ręką. Dochodzi nieraz do kłótni na temat: „co ja miałem, a co ty masz...". Uśmiecham się wtedy i wyłączam z tej wymiany zdań, bo jestem zadowolony z takiej właśnie sytuacji, bo historię znać — to obowiązek wszystkich, ale myśleć o przyszłości, o swoim miejscu w życiu, o ulepszaniu tego życia, o naprawianiu tych wszystkich niedoróbek, które nieco starsi popełnili w swojej działalności — to właśnie obowiązek tych młodych. Oby byli tylko zadziorni, walczący o realizację swoich racji czy wizji, mieli odwagę tej walki i dopominania się o urzeczywistnianie tego, co wymyślili i — co najważniejsze — sprawdzili w praktyce.

Cieszę się z takich postaw, bo właśnie socjalizm stworzył młodym takie warunki startu, aby myśleli o przyszłości bez obciążeń negatywnych doświadczeń przeszłości. Niech uczą się na uniwersytetach, ale niech wyciągają też wnioski z błędów popełnionych przez tych nieco starszych...

Sam do tych ostatnich należę i jako żywo pamiętam, że jeszcze tak niedawno każdy kto uzyskał świadectwo maturalne, spieszył albo na wyższe uczelnie, albo też do pracy umysłowej, choćby była najmniej płatna. W tradycji przedwojennej, awans społeczny łączył się z podjęciem pracy umysłowej. Przysłowiowa „panienka z okienka" lepiej była notowana w hierarchii towarzyskich koneksji niż najbardziej kwalifikowany robotnik. Dzisiaj zaś odnotowuję, że w zawodach robotniczych, pracuje blisko tysiąc inżynierów i czynią to nie tylko dlatego, że zarobki są wyższe, ale dlatego, że takie są wymogi kwalifikacyjne. Zmieniła się po prostu skala wymagań zawodowych, oczekiwań i aspiracji. Ci ludzie rozumieją, że tradycyjny podział społeczny odchodzi w socjalizmie powoli w przeszłość.

O słuszności tych perspektywicznych opinii świadczy np. ostatnie doniesienie Zespołu do Koordynacji Prac nad Aktualizacją Prognozy Zapotrzebowania na Kadry Kwalifikowane do 1990 r. Wynika z niego np., że w 1975 r. na stanowiskach robotniczych pracowało u nas 162 tys. techników i 50 tys. osób mających wykształcenie średnie ogólne i pomaturalne. Charakterystyczne jest, że wzrost liczby robotników z wykształceniem średnim jest jednak znacznie szybszy niż przyrost ogółu pracowników z tymi kwalifikacjami. Przewiduje się zresztą, że przyrost robotników ze średnim wykształceniem w 1985 r. przekroczy 600 tysięcy. Wtedy też na tysiąc zatrudnionych robotników 50 będzie miało wykształcenie średnie (w 1973 r. — niespełna 30 osób)...

Takie są po prostu wymagania czasów, w których żyjemy i które nadchodzą. Świat alarmuje: co drugi uczeń, który dzisiaj uczy się w szkołach średnich, już w 2000 roku nie będzie wykonywał zawodu, do którego obecnie się przygotowuje. Wiedza podwaja się już w ciągu czterech lat. Czyli, można powiedzieć, że bardzo mało jeszcze wiemy, co nas może w tej materii czekać na przełomie wieków. Czy jesteśmy na te kolosalne przemiany przygotowani...?

Na to nikt autorytatywnie nie odpowie. Najlepszym dowodem jest brak długofalowego zapotrzebowania na kadry kształcone w określonych profilach i brak projektu kształcenia zawodowego, a także brak koncepcji szkoły wyższej przyszłości. Nie można się też temu specjalnie dziwić, jako że nikt tej pewności w świecie specjalnie nie ma. Tyle tylko, że my przystąpiliśmy do zasadniczej reformy naszego własnego systemu nauczania, zakładając, że każdy posiądzie obowiązkowe średnie wykształcenie. I to jest ambitne, i dobre. Bo takie są właśnie aspiracje społeczne. Przecież ponad 90 proc. absolwentów szkół podstawowych już teraz uczy się w szkołach ponadpodstawowych. No, dobrze, ale jak to średnie szkolnictwo wyprofilować, aby służyło godnie przyszłemu rozwojowi kraju i narodu? Tej programowej koncepcji — niestety — brakuje.

Publicystę oświatowego niepokoi to tym bardziej, że nie czekając na opinię oświatowych ekspertów obniża się liczbę przyjęć na I rok studiów stacjonarnych i dla pracujących, jakby ekonomiści zapomnieli, że to właśnie absolwenci powojennych szkół wyższych wznieśli gospodarkę na taki wysoki poziom, jaki reprezentuje w świecie. Podobnie jest zresztą, z proporcjami w kształceniu zawodowym i ogólnokształcącym. Wąski profesjonalista nie zaadaptuje się do wymogów produkcji w roku 2000. Jak dotychczas jednak preferuje się właśnie to specjalistyczne, wąskie w profilu, kształcenie...

Nie chcę tych przykładów mnożyć. Wspomnę tylko, że powołany w 1971 roku komitet do opracowania raportu o stanie oświaty w PRL, działający społecznie, w ciągu dwóch lat opracował perspektywy rozwoju edukacji narodowej, uwzględniając wszelakie racje (ekonomiczne, społeczne, kulturowe i inne). Zaproponowano cztery warianty kształcenia średniego (najbardziej optymalny wariant jedenastoletni) ze wszystkimi warunkami (nawet ekonomicznymi) jego realizacji. Wykonano gigantyczną pracę wysiłkiem kilkunastu najwybitniejszych polskich uczonych. W tym czasie przeanalizowano 273 obszerne informacje o sytuacji w różnych dziedzinach oświaty i wychowania, nadesłane przez instytucje oświatowe, organizacje społeczno-polityczne, związki zawodowe, towarzystwa naukowe. Wykorzystano 88 ekspertyz zamówionych u specjalistów z różnych dziedzin gospodarki, życia społecznego, techniki i kultury. Dokonano też analizy literatury światowej na ten temat i poddano pierwotny tekst raportu pod publiczną dyskusję. Zabrało w niej głos ponad 200 tys. osób, potwierdzających proponowane edukacyjne rozwiązania.

I co? Mało z tego wyszło. Powoływano się wszakże na raport w założeniach nowej reformy, ale nie wszystkie jego słuszne postulaty wcielono w życie. Najlepszym tego dowodem jest istotna rozbieżność co do idei startu po maturze. W tej chwili panuje tu po prostu bałagan. I czas najwyższy żeby został zlikwidowany, choćby dlatego, że każdy obywatel rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego chciałby wiedzieć co w przyszłości czeka jego dzieci...

I tak, niejako na marginesie, choć jest to problem podstawowy jeszcze jedno — wychowanie. Prof. Bogdan Suchodolski w swojej książce pt. „Oświata i człowiek przyszłości" (KiW, 1974) na str. 399 stwierdza m.in.: ....Nie jest przesadą, jeśli się powie, że wąskim gardłem dalszego postępu w pracy ludzi, a zarazem wąskim gardłem dalszego postępu ekonomicznego i technicznego stają się ludzie sami, tzn. sposób, w jaki byli oni wychowywani, poziom wykształcenia, jaki osiągnęli, stopień dynamizmu intelektualnego, jaki wynieśli ze szkoły..."

No właśnie...

Cała więc sprawa sprowadza się w ten sposób także i do najniższych ogniw systemu szkolnego w kształceniu i wychowaniu najważniejszych a podstawowych w wykonywaniu najszczytniejszych zleceń... Bo przecież to od pojedynczego nauczyciela-wychowawcy zależy, jak ten młody będzie pojmował służbę dla kraju. Jaki będzie widział w nim swój udział. Do jakich aspiracji będzie chciał sięgać. Oby do najwyższych...

Spotkania z toruńskim rolnictwem

Dyrektor Strecker opowiada...

LESZEK BĘDKOWSKI

— Na czymś się bazuje, coś się planuje, więc to jest kardynalna sprawa, żeby nie oszukiwać na wynikach.

Taki pogląd ma Tomasz Strecker, dyrektor Państwowego Gospodarstwa Rolnego w Zegartowicach, w województwie toruńskim. Mógłby mi więc powiedzieć, że zebrał po 60 q zboża z hektara, bo tyle odwożono od kombajnów. Powie, że zbiera po 41 q, bo tyle rzeczywiście zostaje po oczyszczeniu i przesuszeniu.

W niedocenianiu powyższej zasady widzi źródło statystycznego galimatiasu. U rolnika zbiorów się nie waży, jeno szacuje. Naczelnik gminy musi mieć silną osobowość, by w sprawozdaniach pisanych dla przełożonych szacował w okolicach rzeczywistości. Często więc dzieli się skórę na niedźwiedziu.

Dyrektorowi Streckerowi potakuje cały zebrany na naradzie — jak w każdą środę — zespół kierowniczy przedsiębiorstwa. Nie to, żeby zespół nie miał własnych poglądów. Przecież narady mają sens póki są różnice poglądów i zdań. Inaczej wystarczyłyby okólniki. W tym jednak wypadku dyrektor wyraża wspólną myśl.

Tak, jak i wtedy, gdy mówi, że ma od wiosny kaca moralnego. Na 482 hektary obsiane rzepakiem musieli przeorać 400. Woda wypłukała prawie wszystko. Później przyszła „patelnia", czli susza. Oni w ogóle mają tu średnio o 70 mm mniej opadów niż centralna Polska. To co się dzieje w tym roku nie nastraja dobrze.

Dyrektorzy nie będą ukrywać przede mną, że nie są skorzy do żartów, gdy mają do czynienia z naturą. Odczuwają ryzyko każdego przedsięwzięcia. Nie mają rezerw paszy. Koszenie trawy nawet w rowach niewiele daje. Muszą być ekspansywni. Gdy okazało się, że rzepak ozimy nie wzeszedł, zrezygnowali z jarego i na 200 ha posiali mieszankę motylkowo-zbożową. Dyr. Strecker dostał burę od zjednoczenia. W czerwcu wiadomo już, że warto było powiększać bazę paszową i Zjednoczenie może spokojnie pochwalić dyrektora za przezorność.

Struganie trzonka

PGR w dzisiejszym kształcie powstał w 1973 r. Z perspektywy czasu widać, że na starcie przedsiębiorstwo było siekierą bez trzonka. Przez sześć lat strugano trzonek, teraz czas wzmocnić rękę użytkownika.

Gospodarstwo startowało na 4 tys. ha i wzbogaciło się o 800 ha. Stado bydła wzrosło z 2,8 do 4,2 tys. sztuk, trzody z 3 do 5 tys. sztuk, a owiec z 2 do 3,6 tys. sztuk. Plony wzrosły dwukrotnie: zbóż do 40 q, grochu do 30 q, kukurydzy do 450—500 q, buraków zaś do 300 q. Nie powinienem mieć wątpliwości, że to naprawdę furora.

PGR nabrał w ciągu sześciu lat tyle sił, że mimo bardzo niekorzystnych warunków w minionym roku (w rolnictwie od lipca do czerwca) wykonał już plan dostaw mięsa, mleka i wełny, na co nie zanosiło się jeszcze w marcu.

Gospodarstwo zaczyna specjalizować się w mleku i odchowie cieląt. Poza paszami treściwymi przedsiębiorstwo w zasadzie nic nie kupuje w celu rozwijania hodowli. Samowystarczalne będzie jednak wtedy, gdy ostatecznie ulegnie likwidacji zasada, że PGR sprzedaje zboże państwu, by je potem od niego kupować na pasze. Wędrówka ziarna obniża jego jakość, mnożą się szczeble administracyjne. Poza tym, do kogo w końcu należy ziarno

DOKOŃCZENIE NA STR. 10

Ankieta „Życia" — wspomnienia Czytelników

DZIECIŃSTWO I WOJNA

Codzienny, paraliżujący lęk

WOJNA, okupacja — pojedyncze obrazy, oderwane kadry jakiegoś koszmarnego filmu — zakodowane w pamięci paroletniego dziecka.

Dojmujące uczucie strachu.

Dopiero po latach uświadomienie sobie, że nie tylko brutalność represji, ale także ten zwykły, codzienny lęk, możliwość przerwania w każdej chwili, ot tak sobie, małego, dopiero kiełkującego życia — to miało być to „zwyczajne" dzieciństwo, jakie zgotował nam okupant.

Początek tego końca świata dla polskich rodzin, jakim był wrzesień, istnieje dla mnie jedynie w pamięci Matki — myślę, że słowo to w naszym kraju powino być zawsze pisane z dużej litery. To One — wszystkie Matki, przeżyły najwięcej. One sprawiły, że pomimo wszystko, istniejemy biologicznie jako naród.

Matka — nosząca w sobie zalążek nowego życia, ewakuowana wraz z inymi rodzinami wojskowych z twierdzy w Modlinie, drżąca z niepokoju o tego najbliższego człowieka w mundurze, pozostałego w bombardowanym Modlinie, sama chroniąca siebie i tego jeszcze nie narodzonego — przed bombami spadającymi na Warszawę. Już się nie zobaczyli. Któregoś dnia po przeczekaniu nalotu w przypadkowej bramie domu na Wilczej, w mieszkaniu na Niepodległości zastała kartkę — „... wpadłem na chwilę, nie mogę dłużej czekać..."

Twarz ojca, którą znam tylko ze zdjęć. Jakże wiele polskich dzieci mogło powtórzyć po wojnie to samo zdanie.

Potem gehenna ucieczki z bombardowanej Warszawy, przeżycie bombardowania podwarszawskiej Kolbieli, gdzie „rycerska" Luftwaffe urządziła sobie poligonowe ćwiczenia, masakrując tłumy bezbronnych cywili. Historia biblijnej ucieczki z Egiptu powtarzała się w tragicznym wymiarze dla całego narodu.

To miał być mój koniec, zanim w ogóle zacząłem istnieć.

Potem decyzja powrotu do jedynego miejsca na ziemi, gdzie można było liczyć na oparcie i pomoc. Jak w tych warunkach ta umęczona kobieta mogła dotrzeć do Kielc, gdzie mieszkali dziadkowie, pozostanie chyba na zawsze Jej tajemnicą. Zrozumieć to mogą chyba tylko inne Matki.

W Kielcach ujrzałem światło dzienne.

Dom dziadków w tym rozpadającym się świecie, stanowił pewien stały punkt, gdzie krzyżowały się drogi i losy licznej rodziny. Babka — faktyczna głowa domu i nieskończenie dobry Dziadek, który zastąpił mi ojca, licznie przewijająca się przez mieszkanie grupa bliższych i dalszych krewnych.

Matka prosi na rodziców chrzestnych dwoje starych ludzi — ci akurat są na miejscu, jakaś dalsza rodzina czy znajomi. Tej starej kobiecie — mojej chrzestnej Matce — w jakimś stopniu zawdzięczam prawdopodobnie to, że w pierwszych miesiącach okupacyjnego głodu — przeżyłem.

Zaprzyjaźniona od wielu lat wieśniaczka z podkieleckiej wsi przynosiła jej codziennie litr mleka. Z tego mleka pół litra dostawała dla mnie moja Matka. Te pół litra mleka miało jedną wymierną, największą wartość — wartość życia. Może dlatego do dziś tak lubię mleko — widocznie kod życia pozostał gdzieś tam w najskrytszych, głębiach istnienia.

Potem szereg obrazów znanych tylko z opowiadań — i wreszcie pierwsze zapamiętane obrazy — najgłębiej ukryte, wiążące się z najprostszymi wrażeniami i odczuciami małego człowieka.

Bochenek wilgotnego, zakalcowatego chleba i pamięć palców Babki odkruszających od spodu warstwę trocin — „technologicznego" dodatku wymyślonego przez okupanta dla pieczywa sprzedawanego „podludziom". Jakaś zabawka na choinkę, robiona razem z Dziadkiem z koralików i drutu — migotliwy pajączek, którym cieszyłem się wtedy chyba więcej niż moje dzieci teraz najwymyślniejszą zabawką. I pamięć czułości i serdeczności jaka mnie otaczała. Potem kolejny obraz — przebudzenie się rano i widok dwóch par wysokich butów — „oficerek" stojących obok kanapy w pokoju, w którym ja spałem. Obok butów stało jeszcze coś, co pobudziło dziecięce serce do najszybszego bicia — wielki szary słoń z wielkimi klapiastymi uszami. Pamiętam do dziś uśmiech na twarzach dwóch młodych mężczyzn, których obudził mój krzyk radości.

To dwóch moich wujków (a właściwie wujek i jego młodszy brat) „chłopców z lasu" — jak dowiedziałem się już wiele lat później, wpadło z krótką nocną wizytą do rodziny. Wkrótce ten młodszy z nich (o tym też powiedziano mi już po wojnie) pozostał na zawsze na jakimś polu, przyszpilowany do niego serią z niemieckiego rkm-u. Do wolności zabrakło mu tego jednego kroku — przełożenia nogi przez parkan.

Kolejny obraz — Matka idzie ulicą niosąc mnie na ręku, w drugim ręku trzyma torbę z zakupami zrobionymi na targowisku — tłok, gwar, konie i wozy, całopi w baranich skórkach, seria kolorowych widoków zajmujących uwagę dziecka. Naraz Matka staje jak wryta, podchodzi do nas niemiecki żołnierz i łamaną polszczyzną zagaduje coś do dziecka, które uśmiechnięte wpatrywało się w najbliżej stojącą grupę koni i wozów. Żołnierz znowu coś mówi, wyciąga rękę, w której trzyma cukierek.

Dziecko spogląda, walczą w nim dwa uczucia — strach przed człowiekiem w mundurze, strach zaszczepiony od maleńkości, nakazujący ukryć się, zejście z drogi i drugie uczucie — chęć otrzymania czegoś, o czym się wie, że jest takie dobre, lepsze niż osłodzona sacharyna herbata, czegoś co jest tak nieosiągalne, a czego mają tak dużo księżniczki z bajeczek czytanych na dobranoc. Matka widzi walkę rozgrywającą się w sercu dziecka i bojąc się, żeby nie wykonało jakiegoś gestu mogącego spowodować zmianę kaprysu życzliwego żołnierza na coś wręcz innego, stawia torbę na ziemi, bierze cukierek z ręki żołnierza i zanim ten coś powiedział, dziękuje i szybko odchodzi. Żołnierz wykonuje jakiś gest, potem macha ręką i oddala się w przeciwnym kierunku. Obróconą widzę, jak z rozmachem kopie jakiegoś małego chłopca, który zeskoczył z wozu prosto pod jego nogi — życzliwość już się skończyła.

A potem jakby cały fragment filmu utrwalony w mojej pamięci.

Jest późna jesień 1944 roku. Szary, zachmurzony dzień dopiero wstaje, mieszkańców naszego domu budzi gwałtowne łomotanie do drzwi.

Matka kończy mnie ubierać na schodach. Z pierwszego i drugiego piętra schodzą sąsiedzi. Drzwi mieszkań zostały zamknięte od środka — wewnątrz żołnierze przeprowadzają rewizję. Na podwórzu dwóch żołnierzy rozdziela mieszkańców na dwie grupy. Mężczyźni z podniesionymi rękami stoją pod szczytową, bezokienną ścianą garaży przylegających do naszego podwórka. Kobietom i dzieciom pozwolono pozostać przy drzwiach wejściowych.

Matka nie ma siły dłużej trzymać mnie na rękach, stawia więc dziecko na ziemi i w tym momencie orientuje się, że mam tylko jeden bucik. Druga nóżka dziecka okryta jest tylko cienką skarpetką, kuli się w zetknięciu ze ściętą porannym przymrozkiem ziemią. Matka podejmuje właściwie absurdalną w tej sytuacji decyzję (tak ją oceni później, kiedy pozwolono nam wrócić do mieszkań). Bojąc się, żebym się nie zaziębił (a byłem dość chorowitym dzieckiem), podchodzi do grubego Niemca prosząc o pozwolenie zabrania z mieszkania pozostawionego bucika dziecka. Niemiec odwraca się bez słowa, nie reaguje.

Żołnierz wychodzący z naszego mieszkania chrupie duże, czerwone jabłko. Trzy takie jabłka dostałem poprzedniego dnia od naszej sąsiadki — miałem je dostawać na deser przez sześć dni — po pół jabłka dziennie.

Zdaję sobie teraz sprawę, że cała groza sytuacji, w jakiej się znaleźliśmy, skumulowała się dla mnie w widoku tego mojego jabłka zjadanego przez obcego mężczyznę w mundurze. Kobietom i dzieciom pozwolono wrócić do mieszkań, mężczyzn Niemcy zabrali ze sobą. Dwóch z nich — mój Dziadek i jeden z sąsiadów, z uwagi na podeszły wiek zostało zwolnionych następnego dnia do domu. Pozostałych wywieziono do Niemiec.

Poza tymi wszystkimi pojedynczymi zdarzeniami, które utrwaliły się w pamięci dziecka, pozostaje jeszcze jedno przebijające się przez nie, dominujące wspomnienie — ciągły lęk, znikanie ludzi, z którymi miało się kontakt, głód, którego widmo było stale za drzwiami, i które najbliżsi odpędzali wyprzedzając kolejno różne wartościowsze rzeczy z wyposażenia mieszkania.

Zdarzeniem, które jest dla mnie jak gdyby klamra spinająca opisane już fakty i po którym pozostał materialny ślad w postaci kuli przechowywanej przez moją Matkę, był strzał oddany nocną porą przez jakiś patrol niemiecki. Strzał skierowany w okno pokoju, w którym spałem razem z Matką.

Było to niedługo po rewizji przeprowadzonej w naszym mieszkaniu i zabraniu mężczyzn z naszego domu. Od tego dnia budziłem się z płaczem po nocach i sprawdzałem czy Matka jest w pokoju. Żeby mnie uspokoić Matka dała mi latarkę, którą miałem pod poduszką i którą budząc się zapalałem świecąc w stronę kanapy na której spała Matka.

W pewnej chwili usłyszeliśmy huk wystrzału na ulicy spotęgowany jeszcze ciszą nocną, brzęk szkła szyby i cisza... Z przestrachu wypuściłem latarkę z ręki, upadła na podłogę i zgasła.

Matka przypadła do mnie i tak pozostaliśmy w bezruchu...

Przerażająca cisza trwała bardzo długo. Nikt nie dobijał się do drzwi mieszkania, powoli przychodziło odprężenie. Prawdopodobnie przechodzący patrol nie zaryzykował nocnego poszukiwania miejsca skąd błysnęło światełko — był to już koniec 1944 roku, w styczniu 1945 Kielce miały już być oswobodzone. Niemcy byli już zdecydowanie mniej pewni siebie, znikła ich buta, w oczy zaczął zaglądać strach.

Gwiaździsty ślad na szybie został rano starannie zaklejony z obu stron papierem. Z oparcia kanapy na której spała Matka, wyjęto kawałek metalu, który pozostał tylko ostrzeżeniem a mógł pociągnąć za sobą następne takie kawałki skierowane już w żywe, ludzkie ciała.

A potem był już mroźny styczeń 1945 roku. Radość, euforia wolności, wychodzenie na ulicę, żeby zobaczyć ludzi w mundurach którzy mieli na czapkach orzełki. Słowa, gesty, niespokojne pytania, a może znacie takiego? — tak się nazywa, tak wyglądał...

Mijały dnie, tygodnie, miesiące.

Czerwony Krzyż milczał — „nieznany", „nie figuruje w ewidencji" ... zaginął.

Zaczęło się normalne dzieciństwo, trudne, powojenne dzieciństwo. Często jeszcze głodne i chłodne, ale bez tego dojmującego paraliżującego dziecięcy umysł i serce strachu, z coraz rzadszym budzeniem się z krzykiem w ciemności.

Dzisiaj trzymając w rękach ciepłe raczki idących obok mnie moich dzieci, mam jedno wielkie, największe pragnienie, aby lęk o los kozic idących percią przez Czerwone Wierchy w pięknej góralskiej legendzie, która im właśnie opowiadam, pozostał jedynym lękiem jaki im będzie dany poznać w życiu.

STANISŁAW A. WALENTE
Warszawa

ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA

Przerwa na myślenie

Janusz Stefanowicz

Budowanie zaufania

Środki budowania zaufania"... Nazwę wymyślono podczas rokowań Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie dla określenia symbolicznych ułatwień obserwacyjnych w dziedzinie wojskowej. W uszach humanisty brzmi ono niezdarnie, a nawet drażniąco. Czy można budować coś, co należy do imponderabiliów podobnie jak dobra wiara i szlachetność mężów stanu?

Pośród rozmaitych motywacji i przesłanek zachowania się państw w stosunkach międzynarodowych, kwestia zaufania występuje od zarania dziejów, jednakże nie doczekała się naukowej analizy i oceny. Zapewne dlatego, iż te „środki budowania zaufania", które stosowano przez 30 wieków począwszy od pierwszego znanego traktatu sojuszniczego, zawartego między Ramzesem II i królem Hetytów, Hattusisem III, w świetle późniejszych wydarzeń zaufania nie budziły, a w każdym razie go nie utrwalały.

Ani zakładnicy krwi książęcej, ani małżeństwa dynastyczne, nie wspominając już o uroczystych przysięgach, podobnej rękojmi nie dawały. Co więcej, nikogo to nie dziwiło, ponieważ — wypowiedzmy tę gorzką prawdę — zaufanie jako wartość absolutna, jako kryterium niezależne od okoliczności, w stosunkach międzynarodowych nie występuje. Racją najwyższą i absolutną uczestników obrotu międzynarodowego jest ich własny interes — domu panującego, narodu lub klasy — którego się broni, lub osiąga wszelkimi dostępnymi metodami. Zaufanie, skądinąd odczuwane zawsze jako potrzeba, jako wysoce pożądany czynnik poczucia pewności własnego losu, bywało wynikiem spowodowanej innymi względami solidarności lub przynajmniej braku obaw co do zachowania innych, lecz nigdy przyczyną postępowania na arenie międzynarodowej.

Tak jest i dzisiaj, w świecie podzielonym na dwa przeciwstawne systemy klasowe i ideologiczne. Jednakże współczesność wyposażyła nas w brakujące przedtem dwa obiektywne kryteria zaufania. Pierwotnym z nich, który narodził się wraz z rewolucją termojądrową, a dojrzał z chwilą wytworzenia się globalnej równowagi sił, polega na zaufaniu do zdrowych zmysłów ludzi odpowiedzialnych za losy swoich — i innych narodów, do świadomości ryzyka wzajemnej zagłady (a więc samozagładu) w następstwie konfliktu nuklearnego. Wbrew pozorom, takie generalne zaufanie istniało w stosunkach między Wschodem i Zachodem również w okresie zimnej wojny, od czasu, gdy Stany Zjednoczone utraciły monopol atomowy. Ogólne przeświadczenie o istnieniu równowagi jako podstawy bezpieczeństwa, mogła jednak aż do niedawna niepewność, czy potencjalny przeciwnik nie ukrywa zręcznie części swojej aktualnej potęgi lub przygotowań do jej skokowego rozwoju. Było to więc zaufanie ograniczone na dziś, a jeszcze bardziej na jutro.

Dopiero niebywały rozwój środków rozpoznania systemu militarnego partnera — przynajmniej w zakresie strategicznych broni jądrowych — dostarczył owego drugiego kryterium: wiedzy o jego stanie posiadania, możliwościach, a stąd racjonalnych zamiarach. Układ SALT II potwierdza i dokumentuje tę wielką przemianę, zaś ujawnienie, wzajemne i publiczne, szczegółowych danych oraz obecność przy jego podpisywaniu dowódców obu stron świadczy wymownie, iż mamy do czynienia nie ze zjawiskiem jednorazowym, lecz z akceptacją przez czynniki bezpośrednio odpowiedzialne za obronę państwa całkowicie nowatorskiej koncepcji stosunków militarnych. Opierać się one mają odtąd na zobiektywizowanym zaufaniu, wynikającym z faktu tak daleko posuniętej „przezroczystości potencjału strategicznego, iż każde, drobne nawet kłamstwo, musi mieć krótkie nogi.

Podobnego stanu rzeczy nie osiągnięto jeszcze w tzw. broniach klasycznych. Tutaj „narodowe środki kontroli" typu satelitarno-telemetrycznego i radiolokacyjnego pozostają zawodne, zaś inne, naziemne i „ludzkie" metody inspekcji są widziane niechętnie z powodu implikacji psychologiczno-politycznych, możliwości wykorzystania dla celów wywiadowczych szerszych, niż uwzględniony przedmiot kontroli, a także ich prawdopodobnej zawodności. Dlatego w Wiedniu od trzech lat trwa spór o liczbę żołnierzy pod bronią; dlatego — jak wspomniałem na wstępie — przewidziano w Akcie Końcowym KBWE „środki budowy zaufania" ograniczają się do gestów symbolicznych, powiadomienia o wszelkich manewrach i zaproszenia na nie obserwatorów z armii przeciwnego ugrupowania.

Inicjatywa narady ministrów spraw zagranicznych Układu Warszawskiego zmierza do ich wzmocnienia i uwiarygodnienia w procesie rozwoju KBWE. SALT II daje tu przykład i impuls, który trudno zlekceważyć. Pozostaje niemniej faktem, iż przeniesienie jego mechanizmów i osiągnięć na całość sił zbrojnych obu sojuszy będzie procesem długotrwałym i trudnym, tak z punktu widzenia technicznego jak i politycznego, chociażby z racji dużej ilości uczestników, którzy kierują się zróżnicowanymi doktrynami wojskowymi i tradycjami.

Skłania to do pytania, czy na obszarze Europy, gdzie problematyka stosunków Wschód—Zachód jest tak złożona i wielopłaszczyznowa „środki budowania zaufania" mogą mieć charakter czysto wojskowy? Czy nie powinny one ogarnąć innych dziedzin życia, tworząc ostatecznie — we wzajemnej zależności — kompleksowy i trwały system zaufania?

Powie ktoś: demagogia. Skoro autor przyznaje, że nie udało się to w przeszłości, kiedy Europa była mimo wszystko jednorodna ustrojowo, tym mniej prawdopodobnie brzmi taki postulat dzisiaj w Europie podzielonej na walczące ze sobą ideologie i systemy.

Czynnik ideologiczny, klasowy, istotnie sprawę komplikuje i trudności tej nie należy pomniejszać. Jednakże pamiętajmy, iż proces racjonalizacji nie ogranicza się do sfery wojskowej. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można dziś przewidzieć motywacje na szereg lat naprzód i postępowanie państw w sferze ekonomicznej. Rosnąca współzależność gospodarcza obszaru Europy wytwarza sieć długofalowych powiązań, których efektem jest zwiększenie się pewności obrotu — klasycznego, substytutu pojęcia zaufania w handlu, nie tylko międzynarodowym. Godnym uwagi jest w tym kontekście wzrost wzajemnej informacji gospodarczej po KBWE.

Nauki społeczne ze swej strony dostarczają coraz bardziej sprawnych narzędzi oceny i prognozowania struktur wewnętrznych, potrzeb i dążeń społecznych, układów władzy, również w krajach innego systemu. Wynika stąd stosunkowo duża, znacznie większa niż w przeszłości, możliwość przewidywania czysto politycznych zachowań się partnera.

Sedno sprawy tkwi jednak głębiej. W budowaniu zaufania należy parafrazując aforyzm Marksa o filozofii — nie tylko poznawać partnerów, lecz również zmieniać ich postawy, odwieczne nawyki i motywacje narodów w stosunkach wzajemnych, obciążone dziedzictwem egocentrycznym, agresywności i ksenofobii. Dlatego do „środków budowy zaufania" w najszerszym, ale i najbardziej fundamentalnym, długotrwałym znaczeniu, zaliczyć trzeba polską ideę wychowania dla pokoju. Jej włączenie w krwiobieg europejski, praktycznie wdrażanie tez, ujętych w deklaracji Zgromadzenia Ogólnego ONZ byłoby wielkim krokiem naprzód na drodze do przełamywania podziału Europy, wytyczonej przez Akt Końcowy KBWE.

DAL określa perspektywę

Spółka z rozszerzoną atrakcyjnością

Od stałego korespondenta ZBIGNIEWA RAMOTOWSKIEGO

Bonn, w lipcu

Pierwszy rzut oka na strzelistą bryłę biurowca budzi skojarzenie z warszawskim „Intraco". Tablica w hallu ze spisem użytkowników pogłębia dodatkowo to wrażenie. Już w progu czuć wielki biznes — powszedni, nie najlżejszy chleb wielojęzycznego grona, krzątającego się w tej wieży Babel o wdzięcznej nazwie „Arabella Center". Tyle tylko, że z Lyonerstrasse dalej „do miasta" niż ze Stawek. A rzeka ma na imię Men.

Coś mi jednak z tą oceną odległości „do miasta" nie wyszło, bo dyrektor Juraszyński patrzy na mnie jak na ślepego pokiełmującego wykład o kolorach. „Mieliśmy szczęście — mówi — uzyskując lokal o tak centralnym położeniu. Niech pan popatrzy, o tam, z prawej, to lotnisko. Tak, ów wielki, światowej rangi port we Frankfurcie. Nieco z lewej — autostradowa krzyżówka, do której blisko z każdego kierunku. A ta droga — to do nas. Kilka minut".

Przenoszę wzrok z autostrady na autostradę, rozkoszuję się przez chwilę zieloną przestrzenią aż po horyzont i uświadamiam sobie, że istotnie dla klientów „Arabella Center" jest to położenie idealne. Nie liczba przystanków autobusowych, lecz czas dojazdu od krajowych i międzynarodowych węzłów komunikacyjnych liczy się w ich kalkulacji podróży.

I tak oto, mimo woli, zaczęliśmy rozmawiać o pierwszym warunku powodzenia każdego aktora i każdej, zwłaszcza międzynarodowej firmy handlowej: możliwości kontaktów, odpowiedniej prezentacji, dobrym szyldzie. Z tą jednak różnicą, że wspaniały aktor może być biedny jak mysz kościelna, zaś przedsiębiorstwo handlowe oprócz nazwiska musi mieć odpowiednie konto. Nie tylko w dosłownym znaczeniu tego pojęcia.

Przeprowadzka

Mój gospodarz i przewodnik po polskiej części biurowca w nadmeńskiej metropolii, Władysław Juraszyński, jest szefem DAL. DAL — to spółka handlu zagranicznego. Przy niemiecko-języcznej nazwie jeszcze trzy literki: „m.b.H.". A więc „Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością". W trakcie kilkugodzinnych odwiedzin przekonuję się, że jest to zarazem „spółka z rozszerzoną atrakcyjnością". Sprawiła to przeprowadzka, przy czym nie chodzi wyłącznie o zmianę miasta i lokalu.

Założona w 1973 r. — w Hamburgu — firma DAL była spółką handlową. Ściślej mówiąc: holdingową. Sprzedawano i kupowano pod innymi szyldami, szef DAL z nielicznym gronem współpracowników koncentrował swą uwagę na teczce z wyciągami bankowymi. Od stycznia ub. roku DAL jest przedsiębiorstwem handlowym. A więc najkrótszym pomostem między polskim przemysłem i rynkiem w RFN. Reprezentuje bezpośrednio dwie znane centrale: „Unitrę" (telewizory, magnetofony, urządzenia elektroniczne itp.) oraz „Uniwersal" (m. in. wyroby metalowe, rowery, lodówki, zmechanizowany sprzęt gospodarstwa domowego).

W sposób pośredni — jako komplementariusz — DAL obejmuje ponadto swym zasięgiem dwie samodzielnie gospodarujące spółki komandytowe z Hamburga: „Dalco" i „Teximco". Pierwsza — z prawami jedynego przedstawiciela kilku warszawskich central — ma w swej gestii towary od srebrnej biżuterii i bursztynów po konie, druga działa w branży tekstylnej.

W sumie przeprowadzka do Frankfurtu oznaczała awans, rozszerzenie możliwości oddziaływania, umocnienie podstaw finansowych. Pięciokrotny wzrost kapitału firmy, rozpiętość oferty, właściwi ludzie i warunki pracy — stanowią gwarancję sukcesu. Oznaczają stabilność, solidność, poziom. Mówiąc z angielska po kupiecku: standing, czyli uznanie i pozycję w owej handlowej dżungli, gdzie prowizorka i bylejakość jest tylko wyrzucaniem pieniędzy.

Bilans

Ot, wczoraj — mówi dyr. Juraszyński — pojawił się pewien Szwajcar z propozycją, o której warto mówić. Przyjmują go ludzie znający język i temat. Jest biuro, a nie kantorek. Czytam z oczu faceta, że o stan naszego konta i wielkość długów nie musi już pytać. Wiem, że on wie, iż możemy rozmawiać poważnie. Tak jak z innymi. Przychodzą do nas — tak, do nas — ludzie od Siemensa, Telefunkena, Grundiga. To istotne, i nie mające nic wspólnego z megalomanią. Pozycja, jaką uzyskał DAL zachęca do dalszych wysiłków. To co robimy — my tutaj i ci najważniejsi, producenci, w kraju — musi dawać efekt już dziś i procentować za lat dziesięć...

Rozglądam się po sali konferencyjnej, pełniącej równocześnie funkcję stałej ekspozycji oferowanych przez DAL wyrobów. Odkurzacze, miksery, kolumny głośnikowe, gramofony, telewizory... odbiorniki radiowe monofoniczne, telewizyjne — czarno-białe. I to tutaj można sprzedać?

— Sprzedać można każdy artykuł, który jest dobry i potrzebny — mówi szef pionu „Unitry", mgr Jan Balcerzak. W świecie telewizji kolorowej jest wciąż zapotrzebowanie na aparaty z ekranem czarno-białym, a stereofonia nie wyrugowała jeszcze techniki mono. Rzecz w tym, aby we właściwym czasie odkryć lukę postawioną przez wielkich producentów. Towar dobry natomiast — a taki tylko można sprzedać — to po prostu normalny: nie psujący się w dwa tygodnie po zakupie, właściwie opakowany (w szerokim tego słowa znaczeniu), dostarczony w uzgodnionym terminie i liczbie...

Po prostu okazuje się, że tak. Bilans pierwszego roku frankfurckiej działalności DAL wykazał, że można wprowadzić na ów trudny rynek nie znane tu dotychczas asortymenty made in Poland. Również te, które — jak to zauważył kiedyś nasz redakcyjny specjalista od handlu zagranicznego — przypominają wożenie drewna do lasu. Wyliczono mi dwanaście takich pozycji z 1978 r. Między innymi właśnie radioodbiorniki mono, czarno-białe telewizory przenośne, gramofony, kolumny głośnikowe. Gdyby jeszcze np. tych ostatnich było więcej...

W sumie DAL odnotował w minionym roku obroty w wysokości ponad 266 mln zł dew., z czego ok. 30 milionów przypada na „Dalco", zaś ok. 60 — na „Teximco". Spółka z „rozszerzoną atrakcyjnością" określa swą perspektywę świadomie zdecydowanie i z efektem.

Wnioski

Lecz bez zarozumiałości. Co pewien czas powraca w rozmowach z DAL ten sam motyw: o służebnej roli handlu zagranicznego i nieodzownym współtwórcy każdego sukcesu — przemysłe.

Spółka nie tylko sprzedaje. Również inspiruje producentów, dostarcza wzory, zapoznaje z obowiązującymi normami i trendami mody, troszczy się niekiedy (przykładem sprawa elementów ferrytowych) o zakup stosownych urządzeń do produkcji gwarantującej eksport. Ale tylko przemysł — wytwarzając pod dostatkiem, nowocześnie, na odpowiednim poziomie jakościowym, we właściwym terminie — zapewnić może sens i opłacalność wysiłków handlu zagranicznego.

Dysponujemy — notuję opinię wyrażaną we frankfurckim „Arabella Center" — zmodernizowanymi zakładami, dojrzałą kadrą umiejącą rozglądać się po świecie, sprawnymi rękoma. Nie musimy mieć kompleksów. Chodzi tylko o to, aby coraz lepiej układająca się współpraca między konkretną fabryką, centralą, przedsiębiorstwem handlu zagranicznego była zjawiskiem powszechnym i trwałym, elementem systemu zapewniającego każdemu z uczestników wymierne korzyści i satysfakcję. Produkcja eksportowa jest produkcją dla kraju. Chociaż to prawda banalna, warto ją przypominać.

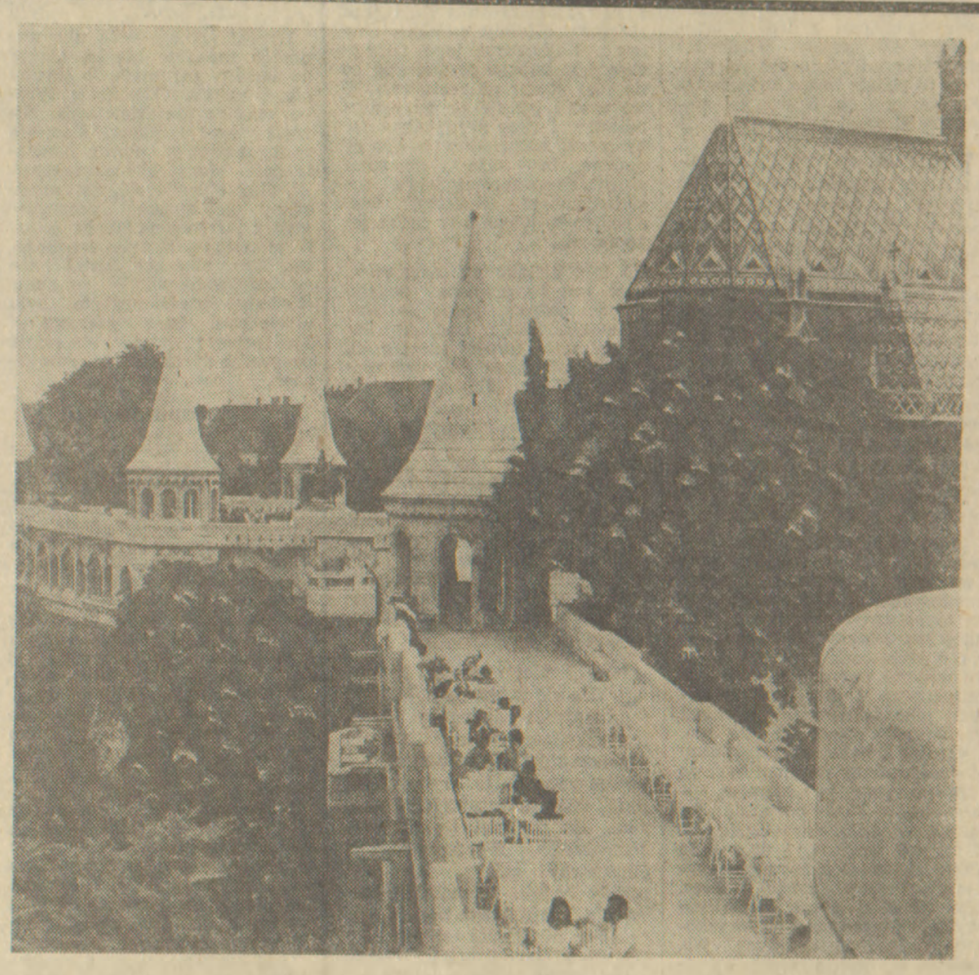

Góra Zamkowa w Budapeszcie. *Jest to miejsce, gdzie chętnie ściągają liczni turyści. Stąd bowiem rozciąga się widok na panoramę miasta i Dunaju.* Fot. Henryk Jezierski

KTO i CO?

W kwaterze głównej Paktu Atlantyckiego odbyło się uroczyste pożegnanie dotychczasowego naczelnego dowódcy sił zbrojnych NATO w Europie, amerykańskiego generała Alexandra Haiga. Jego następcą został inny amerykański generał — Bernard Rogers. Haig skorzystał z okazji, by wygłosić przemówienie utrzymane w tonacji zimnowojennej, i jednoznacznie wezwał administrację waszyngtońską, by przystąpiła do produkcji broni neutronowej.

Były dowódca NATO uchylił się od jakiejkolwiek oceny układu SALT II, oświadczając, że jeszcze „nie przestudiował" dostatecznie dokładnie tego dokumentu. Jednocześnie Haig zdementował krążące w Waszyngtonie pogłoski, jakoby po powrocie do Stanów Zjednoczonych zamierzał rozpocząć karierę polityczną. Niektórzy dziennikarze amerykańscy zapowiadali, że generał chciałby kandydować na stanowisko prezydenta państwa lub senatora.

☆

We Włoszech trwają rozmowy zakulisowe na temat utworzenia nowego rządu. Gabinet Andreottiego ma charakter tymczasowy i nie wiadomo, czy premier utrzyma się na tym stanowisku. Tymczasem skomplikowała się sytuacja wewnątrz chadecji, która jest największą frakcją w parlamencie włoskim i wobec tego reflektuje na stanowisko premiera.

Spory wewnętrzne chadecji ujawniły się, gdy trzeba było wybrać nowego przewodniczącego grupy deputowanych chrześcijańskiej demokracji w parlamencie. Sprawa ta, na ogół nie wywołująca większych namiętności, tym razem doprowadziła do sporu politycznego. Zamiast dotychczasowego przewodniczącego, którym był Giovanni Galloni, bliski współpracownik sekretarza politycznego partii Benigno Zaccagniniego, nieoczekiwanie przewodniczącym został Gerardo Bianco, mało znany działacz prowincjonalny chadecji. Bianco był kandydatem skrzydła prawicowego partii, podczas gdy Zaccagnini reprezentuje raczej centrum i lewicę chadecji.

☆

Jacques Chirac, przywódca partii gaullistowskiej, znanej we Francji jako RPR, musiał unieważnić przeprowadzone w ubiegłym miesiącu wybory do rady politycznej partii. Okazało się bowiem, że kilku znanych przywódców RPR nie zostało wybranych do rady, choć mieli oni pewność, że większość członków komitetu centralnego oddało na nich głosy. Kiedy zbadano kartki wrzucone do urny wyborczej, stwierdzono, że większość kartek zawiera te same nazwiska, wpisane ta samą ręką.

Powstało podejrzenie, że wybory do rady naczelnej zostały spreparowane przez sekretarza do spraw organizacyjnych, Charlesa Pasqua, uważanego za „złego ducha" Jacquesa Chiraka. Większość członków komitetu centralnego partii domaga się odejścia sekretarza. Cała sprawa świadczy o narastającym kryzysie w kierownictwie gaullistów, rozgoryczonym niepomyślnym dla RPR wynikiem niedawnych wyborów do tak zwanego parlamentu europejskiego.

*

Republika Południowej Afryki ma nowego prezydenta. Poprzedni — Johannes Vorster — zmuszony był do dymisji, gdy ujawniono, że brał czynny udział w aferze korupcyjnej o posmaku finansowo-politycznym. Vorster wraz z najbliższymi współpracownikami wbrew obowiązującym ustawom przeznaczał duże fundusze na propagandę sprawującej władzę partii narodowców i jej rasistowskich teorii. Jego następcą został 63-letni Marais Viljoen, którego kandydaturę zgłosiła ta sama partia narodowców.

Partia ta dysponuje bezwzględną większością głosów w kolegium elekcyjnym, złożonym z członków obu izb parlamentu południowo-afrykańskiego. Wybór Viljoena nie ulegał więc wątpliwości. Nie przewiduje się, by cokolwiek się zmieniło w Afryce Południowej po tych zmianach personalnych. Nowy prezydent jest tak samo jak poprzedni rzecznikiem teorii rasistowskich i zwolennikiem dyskryminacji ludności murzyńskiej.

*

W Austrii nastąpiła zmiana na stanowisku przewodniczącego Partii Ludowej, która w maju br. przegrała wybory parlamentarne (bezwzględną większość mandatów zdobyła wówczas partia socjalistyczna kanclerza Kreisky'ego). Przewodniczący ludowców, Josef Taus, podał się do dymisji, niejako biorąc na siebie odpowiedzialność za klęskę w wyborach. Jego następcą jest 45-letni Alois Mock, dotychczasowy przewodniczący grupy parlamentarnej partii ludowej. Mock zapowiedział wiele reform, by „zbliżyć partię do społeczeństwa".

*

Jak donoszą gazety amerykańskie, prezydent Jimmy Carter zamierza odwołać obecnego ambasadora Stanów Zjednoczonych w Związku Radzieckim, Malcolma Toona, długoletniego zawodowego dyplomatę. Jeśli wierzyć prasie waszyngtońskiej, Toon nie jest entuzjastą układu SALT II. Jako jego ewentualnego następcę wymienia się Thomasa J. Watsona (65 lat), byłego prezesa znanej firmy komputerów IBM. Niektóre pisma amerykańskie skrytykowały pomysł powierzenia stanowiska ambasadora w Moskwie nie zawodowemu dyplomacie.

Widokówka z Maroka

Afryka dla początkujących

BARBARA ROMANOWICZ

Morze między Hiszpanią a Marokiem ma tylko 20 kilometrów, pasek wody oddzielający kontynenty. Statek płynie godzinę. Teraz wiosną oba brzegi są zielone i często pada deszcz. Ci, którzy przepływają cieśninę pierwszy raz, zachowują się niecierpliwie. Wreszcie jest drugi brzeg. Wysiadają uważnie, jakby nie dowierzając obcej ziemi. I widać, że to są pierwsze kroki na nowym kontynencie. I widać, że od razu chcą zobaczyć Afrykę.

Pierwszy poznany Marokańczyk nazywa się Mohamed. Jeszcze nie wiadomo, że potem prawie wszyscy będą przedstawiali się tak samo. Mohamed mówi po francusku i po angielsku. Nosi sztruksowe spodnie i aktówkę z prospektami. Mówi, że wielbłądy między Ceutą a Tetuanem są dla turystów. Turyści dosiadają wielbłąda do fotografii. Zwierzęta mają czerwoną uprząż i pozują bardzo cierpliwie. Nie trzeba się bać. To prawda, że gruby, blady człowiek wygląda na wielbłądzie nieszczególnie. Ale to się turystom podoba. Maroko jest pięknym krajem.

Mohamed chce się zabrać do Tetuanu, tam mieszka. Z Ceuty 60 kilometrów płaską szosą wzdłuż plaży i pól. Plaża jest pusta, pola zielone, na szosie raz po raz wyrastają policjanci. Tak wygląda walka z kontrabandą między Marokiem a Ceutą. Ceuta jest hiszpańska. Dużo nerwów. Jedni próbują się przemycić pod szlabanem, inni przez zieloną granicę. Wychodzą ametysty, wraca elektronika i kapy. Tendencje są jak na całym świecie: rękodzieło i surowce idą w górę, plastyk spada.

Najtańsze są pomarańcze, tańsze od landrynek i od chleba. Całe góry pomarańczy w najmarniejszych straganach. Jaskrawa dekoracja wszystkich bazarów. Coś, czego dzieci mają dość. Zapach nudny i pospolity. Kolor, który się dawno opatrzył. Smak taniego jedzenia. Łatwo znaleźć, łatwo zgubić. Deski wyrzucone przez morze — i pomarańcze. Klepiska, wysypiska, peryferie — i pomarańcze. Orientalne przybranie pałaców i ruder. Drzewa, między którymi wisi bielizna. Kwiaty na perfumy i owoce na sok. Maroko na co dzień.

W Tetuanie Mohamed znika. Wraca w dżilabie z czarnego jedwabiu, bez aktówki. Teraz porusza się z godnością. Sączy słowa nad szklanką mięty: — Za dużo pytań. Ludzie, którzy przypływają z tamtego brzegu, gwałtownie chcieliby wiedzieć wszystko. Nawet nie tak... Oni w kółko pytają i dziwią się, i nawet nie czekają na odpowiedź, bo mają przecież tzw. pojęcie o świecie. Wiedzą, że w arabskim kraju na obiad należy zamówić kus-kus.

Po obiedzie należy zwiedzić medynę. Tak nazywają się arabskie dzielnice ubogich, na pamiątkę świętego miasta Al Medina. Medina przygarnęła Mahometa. Ona go objawiła, uczciła i pochowała. Prorok umarł, narodziły się medyny. I to był mniej więcej muzułmański początek świata. Ten świat liczy się według własnego kalendarza. W Maroku jest teraz wiosna 1399 roku. Kwitną migdały. Po drugiej stronie cieśniny też kwitną, ale z inną datą.

W Tetuanie nie ma specjalnych sklepów z krawatami, a w Casablance już są. W Tetuanie krawat wydaje się wymysłem idiotycznym, w Casablance przeciwnie. W Maroku stykają się dwa światy: Maroko już leży w Afryce, a jeszcze prawie w Europie. Sahara-tour, i olśniewająco szklane domy; zaklinacze węży i rampy kolejowe wzdłuż wielkich fabryk. Na rynku w Marrakeszu tańczą bosonodzy Murzyni zza Atlasu, na placu ONZ w Casablance nie wypada jeść bułek zamiast obiadu. Ludzie w wielkich miastach mają takie same znużone twarze jak my i piją coca-colę oraz sztucznie barwioną oranżadę. Ale jeden chudy, niepozorny opowiadacz z Marrakeszu potrafi opowiedzieć i przedstawić sobą cały świat. Jego twarz przemienia się błyskawicznie z konającej w uszczęśliwioną, albo odwrotnie. Jego ciało szaleje wprost, żeby utrzymać słuchaczy w napięciu. Na poczekaniu umiera, na poczekaniu pęka ze śmiechu.

Na północy nie ma takich opowiadaczy, są inni. — Następny Marokańczyk nazywa się znów Mohamed i chciałby się zabrać do Rabatu. Droga biegnie nad morzem, które wychodzi na łąki i wcale nie przypomina oceanu. Dużo zielonych pejzaży — mało Afryki. Płyną kilometry w deszczu, Mohamed opowiada:

Je suis gendarmo. Le Maroc est tout a fait moderne. To ma znaczyć, że on Mohamed pije whisky oraz woli spodnie od dżilaby. Potrafi wypalić dziennie paczkę amerykańskich papierosów i jeszcze próbuje kifu. Podoba mu się prowadzenie auta oraz des films pornographiques. Po każdym takim zdaniu Mohamed mówi „oui" na poświadczenie opowieści, której oczywiście nie należy traktować zbyt dosłownie. Każdy kraj ma swój własny rodzaj złudzeń.

My chcielibyśmy, żeby Casablanca była cała biała i oszałamiająca. Powinna koniecznie razić wzrok. W dzień najlepiej, gdyby przypominała „Cenę strachu", a w nocy ten mroczny klub, w którym grywał Armstrong. Tak to właśnie powinno wyglądać. A okazuje się, że wygląda trochę inaczej. Autostrada od strony Rabatu wpada na Boulevard Panoramique, który jest nieprzytomnie zatłoczoną, szarą ulicą. Pachnie nagrzaną gumą i oliwą. Jedni z miasta, drudzy do miasta. Rzeka pełznie kilka kilometrów przez przedmieścia, aż raptem wyrywa się ku światłom. Zostawia za sobą peryferyjny smutek, zderza się z neonami. I już jest Casablanca elegancka — show-business, banki jak kościoły, magazyny z bielizną i perfumami. Kawiarnie otwarte na ulicę, powiewa Paryżem. Ludzie interesu oglądają plan odlotów do Europy i dalej.

Następna znajomość: urzędnik ministerialny, absolwent politechniki, doskonale ubrany. Nazywa się Mohamed oczywiście. Jeździ Fiatem 131 S. Ma dwoje dzieci i żonę, która pracuje. Mieszka w Rabacie, wychował się w Casablance. Bardzo za nią tęskni. — Dlaczego? Ponieważ Casablanca jest miastem pełnym życia. Tam się życie przelewa. Może nie jest taka biała, jak to sobie wyobrażają biura podróży, ale ma w sobie wszystko, żeby życia nie przespać. W porównaniu z Casablanką Rabat po prostu drzemie. W Rabacie można się obudzić w hotelu, słysząc śpiew muezina. W Casablance muezini, syreny okrętowe, morze, fabryki i dancing stapiają się w jeden dźwięk.

Na południu Maroka nie jest już ani tak biało, ani tak głośno. Ludzie mniej przyrównują swoje życie do Europy. Kończy się tzw. europejski porządek społeczny. Allah wszechmogący czuwa nad wszystkim, niech on się martwi. Ludzie umierają nie wcześniej niż trzeba. Rodzą się nowi ludzie, i nowi, i nowi. Kobiety są tak długo młode, jak długo dają dzieci. Obcy czują się tu bardziej obco, a swoi bardziej u siebie.

Mohamed, ten który pracuje w ministerstwie i tęskni za Casablancą, uważa, że nie warto dyskutować o medynach, bo w medynach mieszka tylko drobny procent. Rozumiem jego niechęć — cudzoziemskie wycieczki fotografują się na okrągło a to z „prawdziwym" Arabem, a to z kobrą. To, co zdążą dostrzec z Maroka, to plaże i medyny. Mohamed wolałby ich zaprowadzić do Centre de Planification Familiere, albo do nowych szpitali. Nawet by ich może zawiózł na Saharę, tam gdzie toczy się wojna, ale nie na żadną Saharra-tour. To jest Maroko naprawdę.

Mimo to myślę, że medyny też są częścią Maroka. Można je traktować jako „tres pitoresques", albo jako przytułek, tak jak to czynią turyści, rozrzucający po jednym dirhamie, żeby pomóc „biednym" i żeby za ten jeden dirham kupić sobie dobre samopoczucie. Tymczasem medyna to odrębny świat, ubóstwo, które nie jest ani ubóstwem, ani wstydem. Wszyscy parzą tę samą świeżą, zieloną miętę. Wszyscy są równi wobec Allaha. Wszystkich grzebie się w białym prześcieradle głową w kierunku Mekki.

Ten świat powoli się zmienia, nie tylko za sprawą pieniądza.

Podpatrywanie artysty

ZDZISŁAW SIERPIŃSKI

WIELKI MUZYK

Witold Rowicki — wszechstronnie uzdolniony muzyk, dyrygent — uczeń znanych dyrygentów.

Urodził się w Taganrogu, studiował w Krakowie, wiedzę i talent całego powojennego trzydziestopięciolecia oddał głównie Warszawie; zaczął wprawdzie od Katowic, ale choć był to chlubny okres w tej karierze, trwał niedługo.

Witold Rowicki. Muzyk wszechstronnie wykształcony: uczeń Artura Malawskiego — stąd w niektórych kompozycjach można odnaleźć wpływy mistrza, naleciałości jego stylu, języka. Uczeń również Zdzisława Jachimeckiego, wybitnego teoretyka krakowskiego. Wreszcie studia u sławnego Hindemitha — w okresie, który już kształtował dyrygenckie zainteresowania Rowickiego.

Jakże niewiele już dzisiaj żyje osób, które przeżyły tamte wzruszające chwile, kiedy w zrujnowanych i palących się jeszcze gniedniegdzie Katowicach odbył się pierwszy koncert symfoniczny radiowej orkiestry. Zespołu, który zanim sobie zdobył rangę europejską, wyglądał w tamtych dniach 1945 roku jak zbieranina najfantastyczniej odzianych, w co kto miał, artystów. Sam mistrz batuty i szef artystyczny orkiestry miał na sobie mocno wyszarzałą kurteczkę. Ale — nic to! I tak ludzie chlipali na sali, kiedy rozległ się od pięciu lat niesłyszany hejnał z Wieży Mariackiej, grany na trąbce...

Orkiestra — duże słowo, mały zespół. Dopiero czekano, aby z różnych zakątków kraju, z zagranicy pozjeżdżali artyści, którzy z zespołem tym od lat byli związani, a których latą wojny rzuciły do różnych miast, w różne strony. Dopiero z czasem miała z tego powstać pod wodzą Witolda Rowickiego Wielka Orkiestra Symfoniczna Polskiego Radia (WOSPR), a za ileś tam lat i Telewizji.

Jeżeli jesteśmy już przy latach: Rowicki ma ich dzisiaj 65, z tego dwa (do 1947) był w WOSPR w Katowicach ćwierć wieku w Filharmoni Narodowej, dwa lata w Teatrze Wielkim w Warszawie. Jest założycielem dwu największych i najsławniejszych orkiestr symfonicznych w Polsce, które od trzech dziesiątków lat są chlubą naszej kultury muzycznej. Rowicki był również dyrektorem warszawskiego Teatru Wielkiego w chwili jego ponownego otwarcia, po zniszczeniach wojennych, w 1965 roku.

Piękny to życiorys — nie wolny wprawdzie od trudności i konfliktów, ale proszę mi pokazać takiego człowieka, który działając na niwie publicznej, jest wolny od kłopotów. Twórca Warszawskiej Filharmonii (1950) przeżył tragiczne chwile, kiedy w dniu przemianowania jej na Filharmonię Narodową a zarazem w uroczystym dniu otwarcia odbudowanego gmachu na Jasnej i V Konkursu Chopinowskiego otrzymał tuż po koncercie inauguracyjnym... wymówienie z pracy w trybie natychmiastowym. Wtedy przez kilkadziesiąt miesięcy, poczynając od roku 1955, dyrygował nawet w operetkach na prowincji. Ale był to na szczęście okres krótki. Szybko wrócił na Jasną. W pełni zrehabilitowany.

Rowicki jest człowiekiem wielkich pasji. I wielkiego talentu. Czasami mówią o nim „intuicjonista". Chcą przez to powiedzieć, że inni dyrygenci, kiedy zasiadają nad nową partyturą, przeprowadzają dogłębną analizę dzieła; odbywa się to na zasadzie skomplikowanego procesu intelektualnego: wiedza pomnożona przez talent daje w efekcie wykonanie estradowe dzieła. Rowicki, jak pies gończy, rzuca się na partyturę, przelatuje ją, strona po stronie, i już wie, jak to zagrać. Wgłębianie się w nutowe strony następuje później, czasami nawet na próbie, gdzie doskonali się ostateczny kształt dzieła. Mniejsza zresztą o metody — cenimy tego wielkiego dyrygenta za efekty jego działań koncertowych.

W kraju i zagranicą. Odbył kilkaset koncertów na obcych estradach z własnym zespołem, dyrygując na obu półkulach Filharmonią Narodową. Dał również w swoim życiu kilkaset koncertów ze światowej sławy zespołami symfonicznymi w większości krajów Europy, Ameryki Północnej i Południowej. Wiele zrobił przy tej okazji dla popularyzowania dzieł polskich twórców — za co Zw. Kompozytorów odznaczył go specjalną nagrodą.

Ważny rozdział to Szymanowski. Dziełom twórcy „Harnasi" nadał swoją batutą szczególny charakter, chyba jak nikt inny wczuwał się w ducha tej muzyki. Może dlatego, że sam był tak bardzo związany z górami, góralszczyzną, kulturą tego regionu. Sam był taternikiem i do jego bliskich przyjaciół w muzyce i wspinaczce należał tragicznie zmarły Wawrzyniec Żuławski, kompozytor, teoretyk krytyk i pedagog — ofiara Alp w roku 1957. Rowicki miał zawsze wielu przyjaciół wśród ludzi gór, do dzisiaj jednym z najserdeczniejszych jest znakomity śpiewak z Zakopanego Andrzej Bachleda.

Nie tak dawno Witold Rowicki złożył rezygnacje z pełnienia wszystkich fukcji w warszawskiej Filharmonii Narodowej. Krótko po jej jubileuszu 75-lecia istnienia w ogóle i 35-lecia w Polsce Ludowej. Ale było to odejście szefa orkiestry bezkonfliktowe, jakby sztafetowe przekazanie pałeczki młodszemu a wielce utalentowanemu muzykowi — Kazimierzowi Kordowi. Powiedzmy sobie szczerze, nie częsty to przypadek takiego rozstania się z zespołem po tylu latach pracy. Ale chyba najlepszy: dzisiaj Rowicki często staje na podium dyrygenckim na Jasnej, serdecznie witany przez młodych i tych, którzy kiedyś z nim zaczynali.

Czy zawsze się z tymi „starymi" kolegami sytuacja układała uroczo i bez konfliktów? Nie ma sielanek w życiu artystycznym, nie znam instytucji, gdzie nie byłoby takich konfliktów. Rowicki był zawsze dość apodyktyczny. Zespół, który stworzył, traktował po ojcowsku, często im wypominał, że niegdyś „brał ich do orkiestry prosto ze szkół, kiedy chodzili jeszcze w krótkich majtkach". Egzekwował te swoje ojcowskie prawa, co i raz wpadając w konflikt z już dawno osiwiałymi w latach „dziećmi".

Sytuacji nie poprawiał fakt innego jeszcze konfliktu, już nie wewnętrznego, ale krajowego, który nieraz rozpłomieniał do żaru dyskusje krytyków i publicystów. Podzielonych — jak cały światek muzyczny — na „rowiczaków" i „wodiczkowców". Kiedy się rozmawiało z każdym z tych wielkich dyrygentów — o drugim, żarliwie stwierdzali, że nic do siebie nie mają. Może i tak — ale sytuacje tak się zawsze układały w ich życiorysach, że stawali na przeciwległych biegunach dziejących się spraw artystycznych. I raz tylko, w całym okresie powojennym, przez krótki czas działali w s p ó l n i e w „Narodowej", co było możliwe tylko dlatego, że klapą bezpieczeństwa dla ewentualnych konfliktów był mistrz dyplomacji, taktu i zawsze dobrego humoru, dyrektor Zdzisław Śliwiński.

Szkoda, że ten czas zawieszenia broni trwał tak krótko. Obaj — i Witold Rowicki i Bohdan Wodiczko — to znakomici organizatorzy polskiego życia muzycznego po wojnie i współpraca tych artystów na pewno pomnożyłaby efekty ich działania. A poszło głównie o sprawy operowe: bo to przecież nie Wodiczko — a Rowicki otwierał Teatr Wielki, po kilku latach rewelacyjnej działalności na stołecznej scenie tego dyrygenta, który w dniu otwarcia znajdował się poza gmachem.

Zostawmy zresztą te sprawy: nie sposób było je pominąć, boć przecie, głośne nie tylko w środowisku, wyznaczały bieg jakiś spraw przez lata. Typowe zresztą dla muzycznego grona — tutaj tylko może ostrzejsze niż gdzie indziej, przybierały formy konfliktów...

Kiedyś, przed laty, napisałem w „Impresjach" zatytułowanych „Nieśmiertelni na co dzień", że w końcu my, piszący o muzyce i muzykach, jesteśmy jedynie kronikarzami dziejących się wydarzeń, że po nas zostanie ileś tam — lepiej lub gorzej — zadrukowanego papieru. Natomiast po naszych wielkich artystach zostaną ich dzieła, osiągnięcia, zespoły jakie stworzyli — jednym słowem coś prawdziwie trwałego i wielkiego w naszej narodowej kulturze. Pisałem te słowa w okresie, kiedy Witold Rowicki stawał się czasami ofiarą niewybrednych ataków niektórych piszących.

Popatrzmy przez chwilę obiektywnie w przeszłość: jak wielki i jak znaczący dla naszej kultury narodowej jest dorobek i działanie Witolda Rowickiego na każdym polu. Niegdyś w Katowicach, potem już w stolicy — w „Warszawskiej" i „Narodowej", nawet i w Teatrze Wielkim, który otwierał.

Miniony czas ma cudowne działanie: potrafi skorodować aż do zaniku wszystkie te drobne, codzienne konflikty, psujące prawdziwie ważny obraz całości — a zostawia osiągnięcia wielkie.

I dlatego dzisiaj umiemy już — bez żadnych z boku zakłóceń — spojrzeć na znakomitego dyrygenta Witolda Rowickiego, jak na jednego z największych muzyków polskich powojennego trzydziestopięciolecia.

Niech te słowa będą jeszcze jednym wyrazem naszego hołdu dla tego wspaniałego artysty, składanego mu na tych łamach nie po raz pierwszy w całym okresie jego muzycznej działalności.

Fakty

Francuska piosenka a show-business

Tegoroczny festiwal MIDEM w Cannes wykazał obniżanie się poziomu francuskiej piosenki. Przez dziesiątki lat uważano ją na całym świecie za najbardziej poetycką, lekką a zarazem wzruszającą, kształtowała wyobrażenia o francuskiej kulturze, z jej swoistą pikanterią w dobrym stylu. Ostatnie lata, niestety, coraz bardziej pozbawiają francuską piosenkę jej indywidualności. Zdaniem jednego z popularnych kompozytorów Paula Moriata „francuska piosenka niczym się obecnie nie różni od amerykańskiej. Piosenki bardzie dziś służą nogom niż sercu słuchaczy. Dominuje rytm. Nasza piosenka będzie potrzebowała wiele czasu, aby odzyskać swój dawny styl i formę".

Przyczyn tego stanu rzeczy należy doszukiwać się przede wszystkim w tendencjach dominujących w tzw. show-businessie. Ostatnie badania audycji muzycznych przeprowadzone przez sekcję estrady Narodowego Związku Autorów i Kompozytorów Francuskich wykazały, że radio coraz częściej emituje piosenki pochodzenia anglosaskiego.

W zeszłym roku wzrosła znacznie sprzedaż płyt zagranicznych we Francji. Obawy rodzimych autorów muzyki popularnej są więc uzasadnione. Jean Drojacques, jeden z wiceprzewodniczących Związku, upatruje możliwość poprawy sytuacji drogą zwiększenia popularnej muzyki i piosenek francuskich w rozgłośniach regionalnych III programu radia francuskiego Stworzyć to powinno, jego zdaniem, szansę „przebicia się" autorów na antenę centralną. „Jednakże — twierdzi on równocześnie — tylko głębokie przemiany na rynku muzycznym mogą rozwiązać ten problem Gdy dominuje zysk zawsze cierpi jakość".

Wszystkie te tendencje potwierdził ponownie festiwal MIDEM. „Jak co roku, i tym razem w Cannes — stwierdza delegat Związku, Claude Vinci — dominował nakaz z góry. Autorzy i kompozytorzy uczestniczący w MIDEM otrzymują po prostu zamówienie na piosenkę, która równie dobrze może powstać w jakimkolwiek kraju. Żądają, abyśmy komponowali jak najbardziej neutralnie, banalnie, aby powstawały standardowe utwory w najgorszym tego słowa znaczeniu, aby kompozycje przede wszystkim wpadały w ucho i poruszały nogi słuchaczy. Jedynym kryterium jest maksymalny zysk wydawców i firm muzycznych. Nie jesteśmy przeciwko wymianie doświadczeń i współpracy. Nie chcemy jednak, aby sprowadzała ona kulturę myzyczną i sztukę estradową do wspólnego mianownika".

Z poparciem dla walki przeciwko dyktatowi międzynarodowych firm muzycznych występują również znani piosenkarze. Należy do nich m.in. Juliette Greco, która od lat propaguje piosenkę francuską, odważnie sięga po teksty nie znanych autorów i po muzykę młodych kompozytorów.

„Śpiewam często za granicą — mówi Juliette Greco — i tylko po francusku Proszę mi wierzyć, publiczność zna nasze piosenki i bardzo je lubi. Trzeba więc zrobić wszystko, aby mogli ich słuchać również radiosłuchacze w naszym kraju...".

Efros w USA

Znany radziecki reżyser teatralny Anatol Efros nawiązał współpracę z amerykańską sceną w Mineapolis. Jesienią ubiegłego roku wystawił tam sztukę Gogola pt. „Ożenek". Obecnie wraz z amerykańskim zespołem przygotowuje spektakl pt. „Molier" według Michala Bułhakowa. — Z przyjemnością przyjąłem powtórną propozycję współpracy z zespołem amerykańskim — powiedział Efros dziennikarzowi agencj TASS. Obok twórczej satysfakcji, tego typu kontakty mają także i inne, bardziej uniwersalne znaczenie — przyczyniają się do zbliżenia i wzajemnego zrozumienia naszych narodów.

Spektakl pt. „Molier" niedawno grany był na scenie jednego z teatrów moskiewskich. Efros przygotował także telewizyjną wersję tego przedstawienia. Premiera sztuki Bułhakowa w Mineapolis odbędzie się w połowie sierpnia br.

ROZMOWY O KSIĄŻKACH — JAROSŁAW IWASZKIEWICZ

Trochę o wierszach

Niedawno Anna Kamieńska powiedziała: „Tak trudno jest pisać o wierszach, jeśli są piękne."

Całkowicie podzielam to zdanie i dlatego staram się jak najmniej pisać o wierszach. Rzeczywiście trudno jest pisać o wierszach jeśli są piękne, jeszcze może trudniej, jeśli piękne nie są. Ale z wierszami to jest tak jak z muzyką. Bardzo trudno jest „opisać" muzykę, tak samo trudno jest opisać wiersze.

Ale przecie u nas poezja stanowi wielką część materiału wydawniczego i choć trudno jest o niej pisać, jednak napisać coś od czasu do czasu trzeba.

Zresztą nie przesadzajmy. Nie tak znowuż często natrafiamy na naszym rynku wydawniczym na te trudności z p i ę k n y m i wierszami. Daj nam Boże jak najwięcej zresztą tych trudności.

Zacząłem moją rozmowę od Anny Kamieńskiej, bo o niej, a raczej o jej wierszach bardzo dużo ostatnio myślałem. Jej tom wierszy noszący, nie bardzo moim zdaniem fortunny, tytuł „Rękopis znaleziony we śnie" stał się dla mnie ważnym przeżyciem. Jednym z najbardziej zapadających w pamięć zdań była wypowiedziana ongiś przez Karola Szymanowskiego opinia w Wariacjach na temat Diabellego Beethovena, że „to nie jest ładne, ale w tym jest tyle muzyki". Tak samo chciałbym powiedzieć, że ten tom Kamieńskiej, może nie jest ładny, ale tyle w nim jest poezji.

Dlaczego jest trudno pisać o poezji? Bo trudno jest nam ją zdefiniować. Wiersze Kamieńskiej mają ten nieuchwytny ton, nieuchwytną woń. Wszystko u niej jest przezwyciężeniem poezji, a raczej „poetyczności", nie ma nic robionego w tej materii, wszystko proste i prawdziwe jak język Biblii:

„Tam gdzie poezja umiera
tam rodzi się poezja"

powiada poetka. I gotowiśmy uwierzyć, chociaż wiem z doświadczenia, jakiego piekielnego wysiłku wymaga taka prostota.

Wysiłek ten się opłaca:

„Czysty i stromy
jak niewidzialna strawa
niech ocalałą zawsze rozpacz
dźwiga w niebo"

Rozpacz jest zawsze wiarą i modlitwą o ocalenie. Dlatego łez rozpacz tych wierszy Kamieńskiej jest sprawą optymistyczną. Wierzy się po obcowaniu z nimi w prawdę i w siłę poezji. A to jest bardzo wiele.

Zupełnie odmiennym „optymizmem poezji" dyszy inna książka poetycka. „Srebrny Jeleń" Aleksandra Rymkiewicza to piękna książka osobliwego poety. Poety, który zapach i barwę rodzinnych stron zapamiętał tak dobrze, że teraz każda jego kartka dyszy tym dawno przeminionym zapachem. Poeta już stary, a jak mu jest młodo pośród lasów i zasp zimowego pejzażu. Trzeba bardzo miłować naturę, aby się tak z nią spleść w twórczości. I wiersze jego brzmią młodo:

„Poplątały nie śnieżyście,
kartka senna, zim bezliście,
słońce, zaspy, lejce, mróz,
pióro moje, pióro brzóz."

Bezcenny to skarb Rymkiewicza, ta natura i ta historia. Dzięki zespołowi tych zbiorczych zalet daje on nam tak znamienne utwory, jak „Pogrzeb księcia litewskiego w XVIII wieku."

W olbrzymiej plejadzie współczesnych poetów polskich Aleksander Rymkiewicz świeci własnym, niepodrabianym światłem.

O tych, co wolą coś bardziej nowoczesnego, myślałem czytając „Wiersze wybrane" Marty Aluchna-Emelianow. Poetka to spokojna, ale bytująca w atmosferze jaką we Wrocławiu wytworzył Tymoteusz Karpowicz i mimo szeregu bardzo pięknych wierszy, czasami chce się powtórzyć wiekopomny osąd muzykologa lwowskiego o preludium Chopina: „Nie grywać, bo dziwaczne".

Jednak poetka zdobywa się czasami na akcenty przejmujące:

„na ostrych krawędziach raj
uwikłana w sprzeczne prądy
w wiecznych koliskach wirów
tropiąca
sens bezsens kołowania..."

Może rzeczywiście miałem rację broniąc ongiś Karpowicza przed Leonem Kruczkowskim w sejmowej Komisji Kultury? Ale to bardzo dawne dzieje!

Sporo wierszy — i to dobrych, rozsypanych jest po miesięcznikach, względnie wydawnictwach zeszytowych nie miesięcznych. „R e g i o n y" w swoim czwartym numerze opublikowały ryzykowny zbiór wierszy o ojczyźnie. Wśród osiemnastu wierszy na ten, zdawałoby się, ograny temat kilka jest wprost świetnych.

Tak samo zasługują na uwagę wiersze zamieszczone w nadmorskim almanachu „P u n k t". Ten znakomicie redagowany almanach gdańskich środowisk twórczych (zbyt rzadko się ukazujący) odznacza się bardzo ciekawym programem i świetną kompozycją numeru. W szóstym numerze tej publikacji znajdujemy szereg reprodukcji „morskiego" malarstwa polskiego, które znów w nowym świetle stawiają „polską" szkołę plastyki. Zapomniane obrazy Kramsztyka i Ruszczyca napełniają nas optymizmem.

W n-rze tym „P u n k t" dał dużą ilość przekładów poetyckich europejskich poetów współczesnych. Zbiór ten jest obfity i urozmaicony. Jednakże trzeba przyznać, że poeci ci stają się sztuczni, oschli i bezbarwni w porównaniu z poetami polskimi. Nawet tacy miłi poeci duńscy jak Uffe Karder czy Ole Wivel wydają się zupełnie wymyśleni. Nic szczerości.

Polacy stanowczo lepsi. Szczególnie podkupił mnie Zbigniew Jankowski swoim pięknym wierszem „Wypędzenie psa". Może zresztą dlatego, że temat tego wiersza jest mi tak bardzo bliski.

Centrum kulturalne Trójmiasta zasługuje na większą uwagę ze strony naszych tygodników centralnych i nawet i prasy codziennej Dzieje się tam bardzo dużo. A horyzonty mają szerokie — morskie.

Finał na korcie centralnym

JERZY BILEWICZ

Wielu widzów zaopatrzyło się przy wejściu w chroniące od słońca, celuloidowe, kolorowe daszki z napisem „GRAND PRIX". Kiedy z przeciwległej trybuny popatrzeć na tę nasłonecznioną, widać zgodny ruch tych daszków, to w lewo, to w prawo — jakby do tenisowej piłki uczepiono tysiąc niewidocznych nici. W stężonej ciszy wypełnionych trybun ta mała sprężysta piłeczka nabiera innej wagi i innych właściwości. W każdym razie nie jest to ta sama piłka, która na treningu szybuje lekko, przyjazna i posłuszna rakiecie. Tak jakby tę radość i lekkość przechwycili widzowie — oni doznają teraz musujących emocji, a zarazem odprężenia: ich własną uporną walkę życiową, ze wszystkimi o wszystko, wzięli teraz na siebie ci dwaj wojownicy po dwóch stronach kortu.

Walczą wytrwale. Nowak — młodzieńczy, szczupły. Efeb, o pięknej, niemal dziewczęcej twarzy z kapryśnie oczętymi ustami. Gibki, elegancki w każdym ruchu i geście. Jest rozluźniony, to się odczuwa: jego rakieta uderza piłkę akurat w tym ułamku sekundy kiedy trzeba, i taki jak trzeba nadaje jej kierunek. Są to długie przerzuty o doskonałej paraboli lotu i rzadko oglądanej precyzji. Nowak nie idzie do siatki, nie jest to potrzebne: po dwóch, trzech przerzutach jego przeciwnik kiksuje albo podejmuje rozpaczliwą próbę skrócenia lotu piłki; ani jedna z tych prób nie przyniosła jak dotąd efektu.

Pierwszy set — do zera. Nowak jakby brał w siebie zachwyt widowni, zachowuje się z nieporównaną gracją, żadnym gestem czy grymasem nie okazuje zadowolenia: może tylko gdyby przyjrzeć się z bliska tej dziewczyńskiej, urodnej twarzy, dostrzegałoby się bardziej kapryśne odęcie ust, i coś kpiącego we wzroku, w lekkim uniesieniu gęstych, ciemnych brwi.

Mimo wszystko pojedynek trwa dość długo, jak to bywa zazwyczaj, gdy na korcie brak spięć, gdy gra oparta jest na crosach, wymijaniu partnera wzdłuż bocznej linii. Światłość późnego popołudnia wyjaskrawia białe sylwetki graczy. Jest ciągle cicho. Ten i ów na widowni zaczyna niejasno rozumieć, przeczuwać, że gra toczy się o coś więcej niż o mistrzostwo kraju, puchar, brawa publiczności. Że pomiędzy tymi dwoma mężczyznami walka jest zbyt zacięta, by szło im tylko o sam sportowy prymat.

Coraz więcej spojrzeń przenosi się na drugiego zawodnika. Sześć do zera w pierwszym secie. Porażka, klęska i to wobec wypełnionych trybun!

Kowalski. Skąd właściwie do tenisa ten krępy, niewysoki chłopak, muskularnymi nogami wparty mocno w ziemię niby parobczak się wokół jakichś zdarzeń i spraw nie mających nic wspólnego z dzisiejszym finałem. Choć niezupełnie. Kolejne mistrzostwo kraju — kilka wyjazdów zagranicznych będzie teraz w jego zasięgu. No i ta mała, wesoła Czeszka — jeśli będzie ją mógł z sobą zabrać. Spogląda ku niej. Że akurat usiadła koło Nowakowej! A ta po co chodzi za synusiem!

Nowak popatruje z ukosa na swojego przeciwnika. Tamten zwiesił głowę, wbił wzrok w ziemię, rękami ściska skronie, niby to osłaniając oczy od słońca. „Możesz się, miernoto koncentrować do rana". Uśmiecha się Nowak w duchu. — „Już by się świat kończył, żeby taki osiłek, tylko dlatego, że poci się na treningach od świtu do nocy — żeby wygrał z kimś, kto ma po prostu talent do tenisa! Byłeś drugi, i drugi pozostaniesz, ciesz się i z tego, żeś do finału doszedł! Gdyby nie było siatki, a, to co innego. Siatki i bocznych linii...!" — omal nie parsknął śmiechem.

Tak sprowokowana przerwa w grze nie przyniosła ulgi Kowalskiemu. Jak natrętne buczenie tysiąca trzmieli dochodził do niego gwar publiczności, która po niedawnym napięciu rozgadała się i roztrajkotała. W mózg wwiercało mu się jedno, ciągle to samo, pytanie: „Dlaczego?" Dlaczego nie wyszła mu dziś ani jedna piłka? Bywało przecież, że pokonywał i Nowaka. Co to się stało? Co to się dzieje? Dlaczego naskładało się w ostatnich tygodniach i miesiącach tyle nieudanego? Koszmar w domu. Niemiła mu już a przewlekająca się sprawa z Ludką. Scysje w klubie. Właściwie tylko trening, trening, morderczy trening był mu wytchnieniem. Może jeszcze opiekuńcza obecność matki w jego życiu: aż trudno pojąć jak bardzo mu jeszcze było potrzebne to matczysko. Potrzebne i pomocne. Wszystkich innych i wszystko inne odczuwał jak niewolę. Nieznośne obciążenie, osadzenie — jak tu, wśród tych mądrali i gapiów.

A tamten, tamten wytworny, przedwojenny champion! I ta łatwość te sety sześć do zera, pieniądze, wojaże, dziewczyny, zawsze takie jak ta roześmiana Czeszka, młode i ufne.

Kowalski wiązał nowe sznurowadła i gorączkowo przepatrywał w myślach cały arsenał swoich umiejętności. Które z uderzeń, które z zagran trenowanych tak zaciekle — które z nich wybrać, by zaskoczyć tego mydłka, żeby choć raz piłka śmignęła mu obok rakiety żeby choć ten jeden raz stanął bezradny i oszołomiony, by dobiegł do niego złośliwy chichot jakiegoś konesera, stamtąd, z trybun...

Nic takiego się nie stało. Nowak bez trudu brał na rakietę podania rywala, a potem wszczynał te crosy, te bezlitośnie mierzone crosy. Kolejny gem na sucho: 15, 30, 40 — gwizdek sędziego. Szmer na trybunach. Drwiący wzrok rywala na przeciwległym krańcu tego gładkiego, ugłaskanego kortu, nie porytego nawet przez stopy zawodników, z liniami czyściutkimi, nie dotkniętymi niemal przez tenisówki. I to słońce, to słońce obojętnie oświetlające kort, jak wynajęta przez zarząd, doskonale działająca lampa.

Jeszcze jedno minięcie. Kowalski nie obejrzał się nawet na piłkę, ściganą już przez juniorka. Rosł ucisk w skroniach, nie pomagało przymknięcie powiek ani kurczowe zaciskanie dłoni, ani liczenie do dziesięciu imion, tak jak to radził trener. „Bogusław, Halina, Wiesław, Kazimierz, Urszula, Kazimierz... Kazimierz..." I w tym momencie wydało mu się, że zwija się w sobie jak wiór, że puszczają jakieś hamulce, a z wewnątrz, z najgłębszego wnętrza, z tego mateczника, o którym niczego się nie wie, dobywa się głos i przeciska się przez krtań, zamowiednie wprawiając w ruch struny głosowe i cisnąć się na zewnątrz, ku ujściu, poprzez zmartwiałe, jakby zakneblowane usta.

Publiczność czekająca na wznowienie gry dostrzegła jedynie, że Kowalski okręcił się gwałtownie wokół własnej osi i — odwrócony od kortu — z dziko wykrzywioną twarzą, wycharczał „Nie mogę! NIE MOGĘ!!".

Zastygł na chwilę w tym geście, w tym pokracznym geście: potem jego twarz rozpogodziła się, układ ciała — rozluźnił. Tenisista odwrócił się w stronę kortu i czekał, gotowy do przyjęcia podania. Nowakowi wyszła od razu pierwsza piłka — zafurkotała w powietrzu i jak rozpędzone wrzeciono kierowała się w sam róg placu gry przeciwnika. Ale Kowalski czekał już na nią, właśnie w tym jednym jedynym miejscu, w którym trzeba było na nią czekać — i wtedy najlepszym uderzeniem jakie znał, posuwistym a silnym, odkręcił jej wirowanie i nadał jej inną swoją rotację. Nowak niemalże nie liczył się z przyjęciem tego serwisu, stał nadal na skraju kortu, gdy tymczasem piłka jak zaczarowana wylądowała w połowie placu gry, tuż za siatką. Nowak targnął się w przód, zamachnął się jeszcze, ale piłka gasła już na żużlu i rakieta zatoczyła tylko zbędny łuk w powietrzu.

Rzęsiste brawa, po raz pierwszy w tym spotkaniu — dla Kowalskiego. Ale kolejne podanie Nowaka stłumiło oklaski i gwar. Piłka wymierzona, wydawało się, zdecydowanie za nisko, przeszła jednak o milimetry nad białą taśmą i rzeklbyś — wbiła się w kort. Nowak tym razem poszedł za piłką do siatki — tak, na wszelki wypadek — i w tym momencie dostrzegł, że rywal do piłki doszedł, zgarnął ją do samego żużla i posłał stromą parabolą na skraj kortu!

Było w tym gemie 30:0 dla Kowalskiego. Następny serwis Nowaka. Obo podania nieudane, jedno w siatkę, drugie — za linię. 40:0!

Ale jeszcze serw Nowaka. Tym razem uderzenie celne i mimo to gwałtowny start przeciwnika, wyłapanie piłki niemal nad siatką — i straszliwy smecz!

Gem — i 2:1 w drugim secie.

Na trybunach zawrzało. Gorące oklaski towarzyszyły teraz każdemu zagraniu niedawnego outsidera.

Starsza pani na honorowej trybunie skierowała na młodziutką Czeszkę rozradowane spojrzenie. Napotkała wzrok czujny, napięty. Ani śladu uśmiechu.

RADIO • TELEWIZJA • RADIO • TELEWIZJA • RADIO • TELEWIZJA • RADIO

telewizja

SOBOTA 7.VII.

Program I

9.00 Teleferie „Cudaczek" oraz film fab. z ang. serii „Fingerbobs" (kolor)
15.45 Program dnia
15.50 Radzimy rolnikom (kolor)
16.00 Obiektyw. Program województw: krakowskiego, krośnieńskiego, nowosądeckiego, przemyskiego, rzeszowskiego
16.20 Dziennik (kolor)
16.30 „5 dni festiwalu" — Kołobrzeg 78 — rep. film. (kolor)
17.15 Wielka, niezapomniana — Ewa Bandrowska-Turska — przypomnienie kariery artystycznej wielkiej śpiewaczki Ewy Bandrowskiej-Turskiej wyk: Ewa Bandrowska-Turska, Jarosław Iwaszkiewicz, prof. Stanisław Lorenz, prof. Piotr Perkowski, Jerzy Waldorf
17.55 „Przed Burzą" cz. VI pt. „Ostatni miesiąc pokoju". Widowisko teatralne R. Frelka i Wł. T. Kowalskiego, reż. — R. Wionczek. Wyst.: T. Bogucki, T. Jastrzębowski, A. Szenajch, F. Kiebicz i in. (kolor)
19.00 Dobranoc (kolor)
19.10 Siódemka
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 „Lata złudzeń" — odc. III — franc. film fab. (kolor)
21.30 Kalejdoskop z gwiazdą Krystyna Giżowska
22.15 Dziennik (kolor)
22.30 „Ja Klaudiusz" odc. X „Chwała, ale komu" — — ang. film fab., reż. — Herbert Wise. W roli głównej Derek Jackobi (kolor)
23.25 Studio Sport — Wimbledon — 79

Program II

16.45 Program dnia
16.50 „Janosik" odc. VIII filmu TP pt. „Dobra cena" reż. — J. Passendorfer. W roli głównej — M. Perepeczko (kolor)
17.35 Estrada Folkloru (kolor)
18.00 Popołudnie Wiedzy i Fantazji
19.10 Program lokalny
20.30 „Concerti grossi i miniatury" — popularne utwory G. F. Haendla gra orkiestra kameralna filharmonii w Halle pod dyr. Olafa Kocha (kolor)
21.35 „Opowieści z dalekiej prerii" — „Portret rewolwerowca" — film tv USA. Reż. — Jerry London. Wyst.: Kurt Russel, Tim Matheson i in. (kolor)
22.20 „Figliki" — Z dziejów kabaretów krakowskich (kolor)

NIEDZIELA 8.VII.

Program I

7.00 TTR. Zajęcia wakacyjne, sem. III — Organizacja prac żniwnych
7.20 TTR. Zajęcia wakacyjne, sem. V — Od czego zacząć
7.40 Nowoczesność w domu i zagrodzie
8.10 Emerytury dla rolników — Poradnia (kolor)
8.20 Sport dla wszystkich — Telewizjada (kolor)
8.55 Program dnia
9.00 Kino Teleranka „Znak Oria" odc. VII pt. „Zaproszenie" odc. VIII pt. „Gdyby zdradził" — film TP (kolor)
10.00 Antena (kolor)
10.25 Ekran Wspomnień — „Krzyż Walecznych" — polski film fab. reż. — K. Kutz, wyst.: J. Turek, S. Mikulski, A. May, G. Staniszewska i in.
11.55 Dziennik (kolor)
12.10 Rolnicze rozmowy (kolor)
12.45 Z kamerą wśród zwierząt
13.10 Przy pulpicie — Witold Lutosławski — wyk.: Witold Lutosławski, Orkiestra Symfoniczna Polskiego Radia i TV w Katowicach (kolor)
13.35 „Leoidio Caiado — zwany Lecco" — RFN-owski film przyrodniczy
14.00 „Zgadnij, kim jestem" — program publicystyki kulturalnej (kolor)
14.45 „Telewizyjny Koncert Życzeń" (kolor)
15.20 Losowanie Dużego Lotka (kolor)
15.35 „Niedziela w Kłodzku" — cz. I — Widowisko publicystyczne (kolor)
16.50 „Od Tańskiego do Hermaszewskiego" — teleturniej
17.30 „Tele-Echo" (kolor)
18.30 Studio Sport
19.00 Wieczorynka (kolor)
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.15 „Jan Krzysztof" — odc. II filmu tv francuskiej, reż. — Francois Villiers, wyst.: Klaus Maria Brandauer, Catherine Rouvel, Virginie Billetdoux, Dinah Hinz i in. (kolor)
21.15 Studio Sport — wiadomości z kraju i ze świata (kolor)
21.30 „Na Estradach Świata" — „Michel Sardou w Paryskiej Olimpii" (kolor)
22.30 „Niedziela w Kłodzku" — cz. II

Program II

12.45 Program dnia
12.50 Studio Sport — Moskwa 80 (kolor)
13.20 „Wielcy artyści Renesansu" — Bramante, Rafael, Julio Romano — włoski film dokum., reż. — Antonio Petruci
14.10 Dla dzieci: Wakacyjne Kino 1) **„Pies, kot i fotoaparat", 2) „Fotograf i modelka"** — film z serii „Nikogo nie ma w domu" 3) **„Żywy obrazek"** — film z serii „Pomysłowy Dobromir"
14.40 „Młodości żaru nic w nas nie ostudzi" — wojskowy pr. filmowy (kolor)
15.10 Dla młodych widzów" „Chłopcy z Placu Broni". Węgierski film fab., reż. — Zoltan Fabri, wyst.: Anthony Kemp, Wiliam Burleigh, Feri Ats i in. Ekranizacja znanej powieści Ferenca Molnara (kolor)
16.55 Telewizyjny Music Hall — pr. rozrywk. tv NRD (kolor)
17.55 Kino Oko — Kalejdoskop filmowy (kolor) 1. „Poczciwy, stary rower", 2. „Tak daleko od szczytu", 3. „Wzniesienie i odsłonięcie pomnika wielkiego serbskiego satyryka Radoje Domanovicia i inne uroczystości z okazji 100 rocznicy urodzin", 4. „Płetwonodzy przyjaciele", 5. „Ku wierzchołkowi planety", 6. „Miśnieńska porcelana".
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.15 Herb Alpert i Tijuana Bras — występ Herba Alperta i jego orkiestry w Carnegie Hall (kolor)
21.05 Klub Filmowy — „Tak blisko, tak daleko" — szwedzki film fabularny, reż. — Marianne Akrme, wyst.: Lilga Kavanke, Robert Farrant, Anniella Kranberg

PONIEDZIAŁEK 9.VII.

Program I

9.00 Teleferie Telewizji Dziewcząt i Chłopców — Przystań — „Czterej pancerni i pies" odc. pt. „Kwadrans po nieparzystej". Film TP (kolor)
15.25 Program dnia
15.30 „Ziemia mazowiecka wita" — program folklorystyczny (kolor)
16.00 Obiektyw. Program województw: białostockiego, bialsko-podlaskiego, ciechanowskiego, chełmskiego, lubelskiego, łomżyńskiego, ostrołęckiego, płockiego, siedleckiego, skierniewickiego, suwalskiego, włocławskiego, zamojskiego
16.20 Dziennik (kolor)
16.30 „Gdzie wszystko nasze się zaczęło" — polski film dokumentalny
17.25 „Społem"
17.35 „Dzień dobry w kręgu rodziny" (kolor)
18.05 „Przed Burzą" cz. VII pt. „Odwołane rozkazy". Widowisko teatralne R. Frelka i Wł. T. Kowalskiego, reż. — R. Wionczek, wyst.: H. Bista, M. Pawlicki, J. Kaliszewski, R. Pietruski, Z. Maciejewski, R. Pracz, J. Zakrzeński, P. Pawłowski, R. Piekarski, M. Dmochowski B. Beer, Z. Kryński, M. Walczewski i in. (kolor)
19.00 Dobranoc (kolor)
19.10 Siódemka
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.15 Teatr Telewizji Antoni Czechow — „Nowele Czechowa" — reż. — Georgij Towstonogow, reż. — TV — J. Wiśniewska, wyst.: T. Łomnicki, M. Pawlikowski, A. Szenajch. Inscenizacja trzech nowel Czechowa: „Złoczyńca", „Drogi pies", „Narzeczony i ojczulek"
21.15 „Kartki z 35-lecia" (kolor)
21.40 „Płynie Wisła" — Kraków cz. 2 wyst.: Halina Czerny-Stefańska, Elżbieta Łukowicz-Stefańska, Ludwik Stefański, Jerzy Łukowicz, Marta Stebnicka, Mieczysław Święcicki, Zb. Wodecki, Kr. Gizowska, Urszula Sipińska, aktorzy scen krakowskich (kolor)
22.25 Dziennik (kolor)
22.40 Śledztwo zostało wznowione — pr. publicyst. (kolor)

Program II

15.00 Program dnia
15.05 Nowoczesność w domu i zagrodzie
15.35 Jęz. francuski, lek. 6 (kolor)
16.05 Jęz. niemiecki, lek. 6 (kolor)
16.30 Jęz. rosyjski, lek. 6 (kolor)
Studio „BIS" zaprasza
17.00 Część 1 — 120 minut w obłokach
17.15 Lot pierwszy — balonem
17.30 Lot drugi — samolotem
17.45 Przygoda ze spadochronem
18.10 „Osibisa na popołudnie" — program rozrywkowy
18.35 „Ostatni lot"
18.50 „Mężczyzna na niepogodę" — śpiewa Roman Frankl
19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z Dziennikiem
Studio „BIS" — część 2 — z dwóch stron lady
20.15 „Wszystko za wszystko" — z dyrektorem przedsiębiorstwa Domów Towarowych „Centrum" Teresą Statlerową
20.55 Goście studia „BIS"
21.10 24 Godziny
21.20 „Piosenki z importu" — śpiewa Veronique
21.40 Merkury z paszportem Studio „BIS" przedstawia centralę handlu zagranicznego „Uniwersal"
22.00 „Właśnie leci kabarecik" — w reż. Olgi Lipińskiej
22.40 „Kaprysy Łazarza" — film fab. TP w reż. Janusza Zaorskiego.

WTOREK 10.VII.

Program I

9.00 Kino Teleferii — „Karino" — odc. pt. „Droga do sławy". Film TP (kolor)
15.25 Program dnia
15.30 „Pasje" — Pasje Hanny Orskiej — Program publicystyki kulturalnej
16.00 Obiektyw. Program województw: łódzkiego, kieleckiego, piotrkowskiego, radomskiego, sieradzkiego, tarnobrzeskiego
16.20 Dziennik (kolor)
16.30 Interstudio — program o krajach socjalistycznych (kolor)
17.00 Dzień dobry w kręgu rodziny (kolor)
17.30 „Przed burzą" cz. VIII — „Ostatni tydzień pokoju". Widowisko teatralne R. Frelka i Wł. T. Kowalskiego. Reż. — R. Wionczek, wyst.: I. Gogolewski, M. Pawlicki, H. Bista, M. Walczewski, W. Kałuski, W. Skaruch, T. Janczar, K. Chamiec, T. Pluciński, A. Siedlecki, S. Zaczyk i in. (kolor)
18.40 Wystąpienie Ambasadora Mongolskiej Republiki Ludowej w Polsce (kolor)
18.50 Radzimy rolnikom (kolor)
19.00 Dobranoc (kolor)
19.10 Siódemka
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.15 Twój Współczesny — „Klucz bez prawa przekazania" — Radz. film fab., reż. — Dinara Asanowa, wyst.: Jelena Prokłowa, Aleksiej Pietrenko, Lidia Fiedosiejewa-Szukszyna, Lubow Malinowska i in. (kolor)
21.55 Świadkowie — pr. publicyst. (kolor)
22.15 Dziennik (kolor)
22.30 „Camerata — mag. muz.

Program II

16.40 Program dnia
16.45 Jęz. francuski, lek. 7 (kolor)
17.15 Jęz. niemiecki, lek. 7 (kolor)
17.40 Jęz. rosyjski, lek. 7 (kolor)
18.10 „Prawo dla wszystkich" (kolor)
18.40 „Miejsce urodzenia — Supraśl" — reportaż filmowy (kolor)
19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.15 Wtorek Melomana (kolor)
21.15 24 Godziny (kolor)
21.25 Intergrafia 78 — pr. publicyst. kulturalnej (kolor)
21.50 Wieczór filmowy

ŚRODA 11.VII

Program I

9.00 Teleferie Najmłodszych — Klub Odkrywców Tajemnic (kolor)
10.30 „Polskie Drogi" odc. I filmu TP pt. „Misja specjalna", reż. — J. Morgenstern, wyst.: K. Strasburger, L. Herdegen, S. Mikulski, R. Hanin, A. Nehrebecka, P. Fronczewski i in. (kolor)
15.35 Program dnia
15.40 Nadbałtyckie Forum (kolor)
16.00 Obiektyw. Program województw: poznańskiego, gorzowskiego, kaliskiego, konińskiego, leszczyńskiego, zielonogórskiego
16.20 Dziennik (kolor)
16.30 Losowanie Małego i Express Lotka (kolor)
16.40 Dzień dobry w kręgu rodziny (kolor)
17.05 „10 minut" — teleturniej (kolor)
17.20 „Dom i my" (kolor)
17.35 „Polskie Drogi". Odc. I filmu TP pt. „Misja specjalna", reż. — Janusz Morgenstern, wyst.: K. Strasburger, L. Herdegen, St. Mikulski, R. Hanin i in. (kolor)
19.00 Dobranoc (kolor)
19.10 Siódemka
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.15 XIII Festiwal Piosenki Żołnierskiej — Kołobrzeg 79 — „Koncert Jubileuszowy" (kolor)
22.20 Dziennik (kolor)
22.35 „Kształt słowa" — pr. publicyst.-kulturalny (kolor)

Program II

15.55 Program dnia
16.00 Jęz. francuski, lek. 8 (kolor)
16.30 Jęz. niemiecki, lek. 8 (kolor)
16.55 Jęz. rosyjski, lek. 8 (kolor)
17.25 „Przedmioty" — pr. publicystyki kulturalnej (kolor)
17.50 „Wszystko już było" — pr. rozrywk. (kolor)
18.30 Świat Antyczny Profesora Krawczuka — „Cesarz Klaudiusz" (kolor)
19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.15 Wieczór Przygody i Podróży (kolor)
21.45 24 Godziny (kolor)
21.55 Film Latarni Czarnoksięskiej — „Zabijcie czarną owcę" — Polski film fab.

CZWARTEK 12.VII

Program I

9.00 Teleferie Telewizji Dziewcząt i Chłopców — Na szlaku — oraz „Czterej pancerni i pies" odc. pt. „Wojenny siew". Film TP
10.30 „Polskie Drogi" odc. II filmu TP pt. „Obywatele GG" (kolor)
15.25 Program dnia
15.30 „Fotogramem zapisane" — reportaż filmowy (kolor)
16.00 Obiektyw. Program województw: wrocławskiego, jeleniogórskiego, legnickiego, wałbrzyskiego
16.20 Dziennik (kolor)
16.30 „Skarbiec" — tygodnik historyczny (kolor)
16.55 Dzień dobry w kręgu rodziny (kolor)
17.20 „Polskie Drogi". Odc. II filmu TP pt. „Obywatele GG", reż. — J. Morgenstern, wyst.: K. Strasburger, K. Kaczor, Z. Mrozowska, A. Bardini, S. Zaczyk, P. Pawłowski, M. Walczewski, J. Jankowska-Cieślak i in. (kolor)
18.50 Radzimy rolnikom (kolor)
19.00 Dobranoc (kolor)
19.10 Siódemka
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.15 „Columbo" — „Niebezpieczna terapia" — Film fab. TV USA, reż. — Harycy Hart, wyst.: Peter Falk i in. (kolor)
21.30 Pegaz — aktualna publicystyka kulturalna (kolor)
22.15 Dziennik (kolor)
22.30 XIII Festiwal Piosenki Żołnierskiej Kołobrzeg 79 — Konc. Amatorów

Program II

15.45 Program dnia
15.50 „Dom i my" (kolor)
16.05 Jęz. francuski, lek. 9 (kolor)
16.35 Jęz. niemiecki, lek. 9 (kolor)
17.00 Jęz. rosyjski, lek. 9 (kolor)
17.30 „Ex-libris" — magazyn informacyjny
17.55 „Tak czy inaczej" — pr. ekonom.
18.25 Studio Sport — Stadiony świata (kolor)
19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.15 „U progu niebios" — Australijski film dokum. (kolor)
20.45 „Biały Szum" — RFN-owski film dokumentalny (kolor)
21.30 24 Godziny (kolor)
21.40 Teatr Telewizji. Jerzy Janicki — „W kuźni urodzony" — reż. — Z. Kuźmiński, wyst.: G. Lutkiewicz, I. Machowski, M. Głowacka, J. Kamas, Cz. Jaroszyński

PIĄTEK 13.VII.

Program I

9.00 Kino Teleferii — „Karino" — odc. pt. „Klęska" Film TP (kolor)
10.30 „Polskie Drogi" odc. III pt. „Najspokojniejsze miejsce na świecie" (kolor)
15.35 Program dnia
15.40 „Lato". Film dokumentalny TV jugosłowiańskiej (kolor)
16.00 Obiektyw. Program województw: szczecińskiego, koszalińskiego, słupskiego, pilskiego
16.20 Dziennik (kolor)
16.30 Magazyn Motoryzacyjny (kolor)
17.00 Dzień dobry w kręgu rodziny (kolor)
17.25 „Polskie drogi" odc. III pt. „Najspokojniejsze miejsce na świecie". Film TP, reż. — J. Morgenstern, wyst.: K. Strasburger, J. Jankowska-Cieślak, H. Talar, Z. Maciejewski, A. Nehrebecka i in. (kolor)
19.00 Dobranoc (kolor)
19.10 Siódemka
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.15 XIII Festiwal Piosenki Żołnierskiej — Kołobrzeg 79 — „Konkurs Premier" (kolor)
22.30 Dziennik (kolor)
22.45 Planeta Ziemia — „Korzenie biosfery" (kolor)

Program II

15.30 Program dnia
15.30 Jęz. francuski, lek. 10 (kolor)
16.00 Jęz. niemiecki, lek. 10 (kolor)
16.25 Jęz. rosyjski, lek. 10 (kolor)
17.00 „Słowa za słowa" — pr. publicyst. kulturalnej (kolor)
17.30 Poradnik Turysty (kolor)
18.00 Poradnik Działkowicza
18.30 Klub Jazzowy Studia Gama (kolor)
19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.15 Teatr Wspomnień — 1968 Andrzej Mularczyk — „Próba generalna" — reż. — S. Chęciński, wyst.: B. Ludwiżanka, B. Krafftówna, G. Lutkiewicz, W. Gliński, W. Niemyska
21.15 Poradnik Zmotoryzowanego Turysty (kolor)
21.25 24 Godziny (kolor)
21.35 Premiera w Dwójce — „Upadek Ikara" — Film fab. TV CSRS, reż. — Frantisek Filip (kolor)

W poniedziałek 9 lipca program „Przy pulpicie" — o Witoldzie Lutosławskim (na zdjęciu)
CAF—Matuszewski

radio

SOBOTA 7.VII.

Program I

Wiad.: 6.00 7.00 8.00 9.00 10.00 11.00 12.05 15.00 18.00 20.00 21.00 22.00

5.05—6.00 Zielone Studio — Rozmait. Roln. 6.00—9.00 Sygnały dnia: 9.05—11.40 Lato z Radiem 12.25 Mozaika polskich melodii 12.45 Rolniczy kwadrans 13.01 Przeboje 13.20 Zespół „Brasil 77" 13.40 Kącik melomana 14.00 Studio „Gama" ok. godz. 14.20 Studio „Relaks" 14.25 Studio „Gama" 15.05 Korespondencja z zagranicy 15.10 Studio „Gama" ok. godz. 16.00—18.25 Tu Jedynka 17.30—18.00 Radiokurier 18.33 Filmy bez wizji 19.15 Z poznańskiego studia 19.30 Podwieczorek przy mikrofonie 21.05 Gwiazdy jazzu — Paul Desmond 21.35 Przy muzyce o sporcie — Totalizator 22.00 Z kraju i ze świata 22.23 Na muz. antenie 23.00 Wita Was Polska

Program nocny

Wiad.: 0.01 1.00 2.00 3.00 5.00
0.00 Początek programu
0.06 Kalendarz
0.11 1.05 2.05 3.05 4.05 5.05 — Nocne Studio „Gama"

Program II

Wiad.: 4.30 5.30 6.30 7.30 8.30 11.30 12.30 18.30 21.30 23.30

4.35 Poradnik Domowy 5.00 Muz. 5.36 Obserwacje i propozycje 5.46 Muz. 6.00 W kilku taktach, w kilku słowach 6.10 Kalendarz 6.15 Moskwa z melodią i piosenką 6.35 Gimn. 6.45 Mistrzowie miniatury instrumentalnej 7.05 Gra T. Szukalski 7.15 Piosenki J. Mikuły 7.35 Konc. 8.35 Dialogi i zbliżenia 9.30 Teatr Polskiego Radia — Scena Polska — Jerzy Leszczyński 10.40 Sprawy codzienne 11.00 Konc. chopin. — mazurki interpretuje Sergiusz Dorieński 11.35 Radioproblemy 11.45 Muz. 12.05 Wakacje melomana 12.55 Na saksofonie gra Henryk Miśkiewicz 13.00 Magazyn Wędkarski 13.15 Estrada Małych Muzyków 13.36 Ze wsi i o wsi 13.51 Spotkania z folklorem 14.10 O zdrowiu dla zdrowia 14.30 Dla dzieci „Przeczytajmy jeszcze raz" — „O krasnoludkach i sierotce Marysi" — odc. 14.50 „Czata" 15.05 Muz. Mozarta 15.20 Radioferie 16.00 Na saksofonie gra Zbigniew Namysłowski 16.10 Przekrój muzyczny tygodnia 16.40 Czy znasz tę książkę? 17.00 Z archiwum jazzu 17.20 „Literatura na świecie" — „Straty" — opow. 17.40 „Czy raki są uczciwe" — rep. 18.00 Muz. 18.28 Plebiscyt Studia „Gama" 18.30 Echa dnia 18.40 „Czas i ludzie" 19.00 „Matysiakowie" 19.30 Problemy teatru operowego 20.00 Wiersze 20.15 Kathleen Ferrier i Bruno Walter na Festiwalu w Edynburgu we wrześniu 1949 r. 21.30 Inf. sport. 21.40 Krzysztof Meyer III kwartet smyczkowy dedykowany Dymitrowi Szostakowiczowi 22.00 Raciokabaret 23.00 Mistrzowskie interpretacje muzyki dawnej 23.33 Co słychać w świecie 23.40 Muz.

Program III

Wiad.: 6.15 6.30 7.00 8.00 10.30 12.00 15.00 17.00 19.00 22.00 0.50

6.00—8.00 Między snem a dniem 6.30 Polityka dla wszystkich 8.05 Za kierownicą 8.40 Co kto lubi 9.00 „Drzewo liści nie dobiera" — odc. 9.10 Kiermasz płyt 9.30 Nasz rok 79-ty 9.45 Dyskoteka pod gruszą 10.35 Temat na lipiec „Ponad falami" 11.00 „Diabły" — odc. 11.30 Dyskoteka pod gruszą 12.05 W tonacji Trójki 13.00 Powtórka z rozrywki 13.50 „Jednorożec" — odc. 14.00 Lato w Filharmonii 15.05 Wakacje ze swingiem 15.30 Studio 202 — Mag. Rozrywk. 16.30 Piosenki z iluzjonu 16.45 Nasz rok 79-ty 17.05 Muz. 17.40 „Białe dworki" — muz. 18.10 Polityka dla wszystkich 18.25 Konc. 19.00 Posłuchać warto... 19.15 Gra Mieczysław Mazur 19.36 Opera tygodnia Józef Haydn: Niewierność oszukana 19.50 „Drzewo liści nie dobiera" — odc. 20.00 Baw się razem z nami 22.00 Fakty dnia 22.08 Zespół ABBA 22.15 „Windziarz" — słuch. 23.00 Solo na gitarze klasycznej 23.05 Jam session w Trójce

Program IV

Wiad.: 6.40 8.30 12.00 15.00 18.00 18.10 22.58

6.00 O zdrowie człowieka — Hałas upodlecza 6.15 Aud. inf. o kursie jęz. angielskiego 6.30 Plebiscyt Studia „Gama" 6.35—7.40 WORT 7.40 Radio dedykuje 8.00 Ork. 8.10 Śpiewają Andrzej i Eliza 8.25 F. Schubert I Uwertura D-dur w stylu włoskim (stereo lok.) 8.35 Sport, nauka, technika 8.55 Graj kapelo 9.00 „Wędrujemy z piosenką" 9.25 Poranek pieśni 10.00 Bliżej twórców i dzieł 10.30 Estrada przyjaźni 11.00 Jęz. angielski 11.15 Recital grupy Maria Bazar 11.30 Charles Gounod — Sceny z opery „Faust" 12.05—12.25 WORT 12.25 Giełda płyt 13.00 Gra Alex Band 13.15 Przeboje 13.50 Tu Studio Stereo 14.45 Tańce żywieckie 15.05 „Porfirion Osiełek" — słuch. 16.05 Kodeks i kierownica 16.25 Pomnikowe legendy „Ogród Saski" 16.40—18.25 WORT 16.40 Tu Studio 4 17.00 Na Warszawskiej Fali 17.20 Słuchaj nas 18.10 Wiad. z Warszawy i województwa oraz fel. turystyczny 18.25 Zapomniane kultury — Pod znakiem półksiężyca 19.00 Czy znasz swoje prawo? 19.15 Jęz. niemiecki 19.30 Studio Stereo zaprasza 22.10 Kosmos bliski i daleki 22.30 Radiowe portrety 22.50 Aria księcia Tamina z I aktu opery Mozarta.

NIEDZIELA 8.VII.

Program I

Wiad.: 7.00 8.00 10.00 12.05 16.00 19.00 21.00 23.00

6.05 Kiermasz 7.05 Fala 79 7.15 Gra kapela 7.30 Moskwa z melodią i piosenką 8.00 7 dni w kraju i na świecie 8.20 Muz. studiów 8.45 Recital Alaina Sauchon'a 9.00 Inf. sport. 9.05 Mag Wojsk. 10.00 Inf dla kierowców 10.05 Piosenki 10.30 „Mazurski Klobuk" — słuch. 11.00 Piosenki 12.05 „W samo południe" ok. 12.00 Muz. popul. 13.00 Studio „Gama" 14.30 „W Jezioranach" 15.00 Konc. życzeń 16.05 „Próżnia doskonała" słuch. 16.50 Konc. na instrumenty 17.15 Studio Młodych 18.00 Totalizator 18.07 Rep. z XIII Ogólnopolskiego Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych — Kazimierz 78 19.15 Przy muzyce o sporcie 20.00 Konc. życzeń 21.05 „Wróżby z gwiazd" czyli „To i owo" 22.00 Muz. rozrywk. 22.20 Aud. muz. 23.05 Infor. sport. 23.15 Rewia piosenek 23.45 Ork.

Program nocny

0.00 Początek programu
0.07 Kalendarz
Wiad.: 0.01 1.00 2.00 3.00 5.00
0.11 1.05 2.05 3.05 — Noc z melodią i piosenką z Bydgoszczy
4.00 Sygnały dnia — pierwszej zmianie

Program II

Wiad.: 5.30 6.30 7.30 14.30 18.30 23.30

5.36 Zapraszamy do Warszawy 6.10 Kalendarz 6.15 Mel. lud. 6.35 Wiad. sport. 6.40 Z malowanej skrzyni 7.00 Mel. 7.35 Konc. 8.00—11.57 Pr. Lit. 8.05 Z teki Piotra Podmayerza 8.25 Zawsze w niedzielę 8.30 Konc. 8.45 Fel. Sokorskiego 8.55 Na ustach grzechu — odc. 9.15 Spotkanie z Tadeuszem Kijonką 9.35 Poczta Literacka 9.50 Tygodniowy przegląd prasy 10.00 Wizerunki ludzi myślących 10.30 Rep. — z tournee Wielkiej Orkiestry PRiTV po krajach romańskich 11.30 Wiersze 11.40 Nowości Teatru PR 12.05 Muz. symf. 13.00 Teatr PR. Świadkowie i dokumenty „Cień Ponurego" — słuch. 14.35 „Graj gracyku" — wybieramy najlepsze zespoły i kapele ludowe 15.00 „Spacerować nad Wisłą" — słuch. 16.00 Konc. chopin. 16.30 Podwieczorek przy mikrofonie 18.00 Nowości „Polskich Nagrań" 18.35 Felieton publicystyki krajowej 18.45 Nowe nagrania radiowe 19.00 Recital M. Koterbskiej 19.20 Studio Młodych 20.00 Wielcy artyści estrady i kabaretu 21.00 Wojsko-strategia-obronność 21.15 Piosenki żołnierskie 21.30 Konc. 22.30 „Wspominamy debiuty" — St. Hebanowski 23.00 Muz. dawne 23.35 Publicystyka międzynarodowa 23.40 Muz.

Program III

Wiad.: 7.00 8.30 14.00 19.30 22.00 0.50

7.05 Za kierownicą 7.40 Na góralską nutę — zespół dziecięcy z Korbielowa 7.50 Na poboczu wielkiej polityki 8.00 Komu piosenkę... 8.35 Co kto lubi 9.00 „Drzewo liści nie dobiera" — odc. 9.10 Muz. 9.30 Gdy się mówi pogoda ducha 9.50 Gra zespół Mainstream 10.06 60 minut na godzinę 11.00 Dyskoteka pod gruszą 12.00 „Hej wy konie" rumaki stalowe 12.25 Muz. z sal koncertowych 13.20 Przeboje 14.05 Peryskop 14.30 Muz. 15.00 „Janka" — rep. 15.30 „Minuta po minucie" — nowa płyta Doobie Brothevs 16.00 „Skąd ta wrażliwość" — monodram 16.35 Popołudnie na Brodway'u 17.00 Zapraszamy do Trójki 19.00 Wieczór na Brodway'u 19.35 Opera tygodnia Józef Haydn „Niewierność oszukana" 19.50 „Drzewo liści nie dobiera" — odc. 20.00 Jazz piano forte 20.40 Poezja Norwida 21.00 Na flecie gra Hubert Laws 21.10 Nietzsche — kompozytor 22.00 Fakty dnia 22.08 Zespół Abba 22.15 W Warszawie na Targowej — Wilhelm Billig 22.35 Białe dworki — muzyczny dramat w stylu country 23.00 Z klasyki polskiej — Adam Mickiewicz 23.05 Z Warszawskich klubów jazzowych 23.45 Między dniem a snem

Program IV

Wiad.: 7.00 12.00 16.00 22.55

7.05 Francuskie kantaty barokowe (stereo lok.) 8.05—10.00 WORT 8.06 „U nas w niedzielę" 8.30 Z sal koncertowych stolicy 9.00 Spotkania 10.00 Klub Młodych Miłośników Muzyki 11.00 Sztuka bez ram „Tabu w malarstwie" 11.20 Fonoteka folkloru 11.35 Czy znasz mapę świata? 12.05 Teatr Letni — Stara baśń — cz. I słuch. 12.45 Ożywić znaki na mapie „Nad spokojnymi wodami Liwcami" 13.30 Konc. z gwiazdą Billy Joel 14.10 Ludzie epoki obyczaje — Richelieu — twórca monarchii absolutnej 14.40 Muz. 15.00 Teatr P.R. Studio Stereofoniczne „Prorok baru mlecznego" 16.05—17.44 WORT — 16.06 Warszawskie Muzy 17.00 Tu Studio 4 17.15 Warszawski Tygodnik Dźwiękowy 17.44 Transm. z Monachium — Ryszard Wagner — „Śpiewacy Norymberscy" — opera z III aktach ok. 19.25 Między fantazją a nauką — „Poza granicą prawdopodobieństwa" słuch. ok. 19.50 c.d. transmisji ok. 21.00 Radiolatarnia — program o najnowszych osiągnięciach naukowo-technicznych w świecie ok. 21.30 d.c. transmisji 22.40 Wiad. sport.

W ogrodach działkowych i zakładowych ośrodkach

Letni wypoczynek emerytów

W br. głównym koordynatorem i organizatorem wypoczynku letniego emerytów radomskich jest Polski Komitet Pomocy Społecznej.

Oznacza to, że PKPS współdziałając z zakładami pracy, Związkiem Emerytów i Rencistów, Zarządem Pracowniczych Ogrodów Działkowych i WRZZ jest w pełni zorientowany w potrzebach emerytów i możliwościach ich wypoczynku. PKPS informuje o wolnych miejscach na wczasach, przydziela skierowania na wypoczynek, dysponuje środkami na ten cel. Orientuje się również, którzy renciści ze względu na stan zdrowia winni odpoczywać w miejscowościach letniskowych poza województwem radomskim, a którzy korzystać mogą z oferty Zarządu POD na pobyt w ogrodach działkowych.

Wypoczynek na Godowie i w Jeżowej Woli

Latem br. w radomskich ogrodach działkowych — na Godowie i Jeżowej Woli przebywać będzie, korzystając z wyżywienia na miejscu i imprez, 160 emerytów. Emeryci, którzy już w latach ubiegłych wypoczywali w radomskich ogrodach działkowych, bardzo chwalą sobie tę bliską i już dobrze zorganizowaną formę wypoczynku. Dalszym krokiem w jej rozwoju jest przyznanie przez WRZZ środków na odnowienie i wyposażenie obszernej świetlicy w Jeżowej Woli, której otwarcie umożliwi rencistom wypoczynek również podczas niepogody. Będzie tu bowiem sporo miejsca, skromna biblioteka, telewizor, urządzenia do gier towarzyskich i niewielka kawiarenka. Turnusy wczasowe w ogrodach działkowych i Jeżowej Woli rozpoczną się w lipcu br., w miarę potrzeby prowadzone będą również pod koniec lata i na początku jesieni.

Najwcześniej z wczasów letnich skorzystała grupa rencistów, przebywająca już w zakładowych ośrodkach wczasowych „Radoskóru" i Zakładów Przemysłu Tytoniowego, które oddały do dyspozycji PKPS wolne miejsca. PKPS w Radomiu czyni obecnie starania w Radomskiej Wytwórni Telefonów, dyrekcji WSS i innych dużych zakładach produkcyjnych, dysponujących własnymi ośrodkami wypoczynku, o uzyskanie dalszych miejsc na wypoczynek rencistów.

Koordynator i organizator apelu do zakładów pracy

Tradycje wypoczynku letniego dla radomskich weteranów pracy są jeszcze skromne, nowy koordynator i organizator tej akcji dopiero nawiązał więzi i kontakty z instytucjami i zakładami pracy. W tej chwili trudno jeszcze podać dokładną liczbę emerytów, którzy objęci zostaną latem br. różnymi formami wypoczynku. Wiadomo jednak ponad wszelką wątpliwość, że w innych województwach, w których PKPS od lat prowadzi tę działalność, jej rezultaty są już znaczne. Np. w Lublinie z samego tylko wypoczynku w Pracowniczych Ogrodach Działkowych skorzysta tego lata aż 900 emerytów. 180 miejsc dla weteranów pracy Radomia w ogrodach działkowych to mało — jak na potrzeby wielotysięcznej rzeszy emerytów i rencistów wojewódzkiego miasta. PKPS czyni więc starania, by tych miejsc było więcej i liczy na pomoc radomskich POW-ów, zakładów pracy, jak również na wolne miejsca dla swych podopiecznych w autokarach zakładowych, które już w dniach wolnych od pracy wywożą pracowników do lasów i nad wodę, na krótkie krajoznawcze i wypoczynkowe wycieczki. **(be-de)**

Oferta archeologów

Potrzebna pomoc przy wykopaliskach

W Michałowie nad Pilicą, w województwie radomskim, archeolodzy z Muzeum Okręgowego prowadzą prace wykopaliskowe. Najprawdopodobniej znajdują się tam ślady osady z okresu kultury łużyckiej. Wykopaliska prowadzone będą w czasie miesięcy letnich. Oddział archeologiczny Muzeum Okręgowego w czasie wakacji zatrudni młodzież (od zaraz) na lipiec i sierpień, która chce pomagać przy wykopaliskach, a zarazem zarobić na dalszą część wakacji. Zakwaterowanie w namiotach.

Chętni (dziewczęta i chłopcy), których interesuje ta propozycja, mogą zgłaszać się na miejscu wykopalisk. Warunek — ukończone 18 lat. Michałów znajduje się na trasie Białobrzegi — Warka. Dojazd autobusem PKS. **(bw)**

Dziś i jutro

„Weterani szos" w Świerżach Górnych

Automobilklub Świętokrzyski w Radomiu jest jedną z nielicznych w kraju placówek PZMot. zrzeszających entuzjastów starych pojazdów. Członkowie działającej tu sekcji „weteranów szos", biorą udział w licznych zlotach krajowych, podejmują też coraz częściej próby organizacji własnych imprez. Jedną z nich będzie zaplanowana na najbliższą sobotę i niedzielę, 7 i 8 bm., III eliminacja TMMP — „weteranów szos" w Świerżach Górnych.

Program konkurencji przewiduje m.in. jazdę turystyczną na orientację oraz zadania testowe z zakresu przepisów ruchu drogowego i krajoznawstwa. Wśród kryteriów oceny pojazdów i ich właścicieli znajdują się: estetyka pojazdów samochodowych wyprodukowanych do 1950 r. (włącznie), konkurs strojów kierowców itp.

Założeniem organizatorów jest, aby uczestnicy eliminacji poznali również ziemię radomską. Stąd też obok konkurencji turystycznych zaplanowane zostało w programie imprezy zwiedzanie skansenu bojowego w Mniszewie oraz pola bitwy pancernej w Studziankach. **(am)**

Bar „Pod chochlą" zaprasza

Przybywa w Radomiu punktów tzw. małej gastronomii, które w znacznym stopniu łagodzą deficyt miejsc. Szczególna w tym zasługa radomskiej WSS, która od wielu miesięcy bardzo konsekwentnie realizuje nakreślony program modernizacji i rozszerzania sieci gastronomicznej.

Na początku bieżącego tygodnia przy ul. Słowackiego 39 otwarty został nowy punkt bar „Pod chochlą". Ten mały lokalik zyskał bardzo przyjemny wystrój wnętrza, dysponuje 40 miejscami konsumenckimi, a jego specjalnością jest grochówka na boczku wędzonym i golonce. **(am)**

Wierzbicki ZWA-C zwiększa produkcję na rynek wojewódzki

Zakład Wyrobów Azbestowo-Cementowych w Wierzbicy wykonał plan sprzedaży swych wyrobów za I półrocze br., dostarczając na rynek krajowy — przede wszystkim na potrzeby budownictwa wiejskiego, ogniotrwałe pokrycia dachowe i inne elementy budowlane za 180 mln zł.

Płyty azbestowo-cementowe z Wierzbicy mają decydujące znaczenie dla bezpieczeństwa przeciwpożarowego wsi, są lekkie i trwałe, łatwe w montażu, stąd z roku na rok wzrasta na nie popyt.

Od 1 lipca br. załoga ZWA-C po wykonaniu swych zadań półrocznych na rynek krajowy, realizuje dodatkowe zobowiązanie — produkcję ponad plan 50 tys. m kw. płyt wyłącznie na potrzeby rolników ziemi radomskiej.

Nie jest to ostateczne zobowiązanie załogi ZWA-C podjęte w związku z obchodami 35 rocznicy powstania PRL. Wierzbicki ZWA-C całą ponadplanową produkcję III i IV kw. br. przeznacza na zaopatrzenie wojewódzkiego rynku. **(be-de)**

Rady przed wyjazdem na urlop

Lipiec i sierpień są miesiącami wakacyjno-urlopowego szczytu. Wyjeżdżamy w góry i nad morze, często poza granice kraju, pozostawiając mieszkanie własnemu losowi na długie dni i tygodnie. Powroty nie zawsze bywają radosne. Zdarza się, że wrażenia z udanego urlopu psuje w jednej chwili widok zalanego wodą mieszkania, wypalonej podłogi, wyważonych drzwi itp.

Co zatem robić, aby nieprzyjemnych chwil uniknąć?

Rozmawiamy na ten temat z z-cą komendanta Komendy Miejskiej MO, mjr. Bronisławem Marczykiem:

— W pierwszej kolejności polecam mniej ekscytacji wyjazdem wówczas, gdy idzie o wykonanie podstawowych czynności zabezpieczających mieszkanie. Nie zapominajmy więc o wyłączeniu z gniazdek wszystkich odbiorników elektrycznych, jak radioodbiorniki, telewizory itp. Lodówki również; niech sobie podczas naszych urlopowych wyjazdów odpoczną. To samo dotyczy urządzeń gazowych: kuchenek, piecyków kąpielowych itp. A w ogóle najlepszy sposób — odciąć dopływ prądu do mieszkania wykręcając bezpieczniki na tablicy licznikowej, zakręcić główne zawory dopływu gazu i wody. Wówczas bezpieczeństwo jest pełne. Pamiętajmy też o szczelnym zamknięciu okien. Szczególnie adresuję tę uwagę do lokatorów mieszkań na parterach budynków.

— To zabezpieczenie wewnętrzne. Niemniej ważne jest odpowiednie zamknięcie drzwi wejściowych?

— Oczywiście. Bywają i tacy „roztrzepani" i pochłonięci wyjazdem, którzy zapominają w ogóle o zamknięciu domu choćby na jeden zamek. Inna sprawa, że dla złodzieja nie ma urządzenia zabezpieczającego, z którym nie potrafi sobie poradzić.

— Jaka więc rada?

— Najlepszy system zabezpieczający stanowi powierzenie funkcji nadzoru nad mieszkaniem sąsiadowi. Spojrzenie od czasu do czasu na drzwi, okna zmniejsza możliwość przykrych niespodzianek. I sprawa najważniejsza. Wyjeżdżając zostawmy, również w miejscu pracy, u dozorcy, bądź właśnie u sąsiada adres — dokąd wyjeżdżamy. W przypadku awarii lub włamań ułatwi to znacznie pracę funkcjonariuszom MO.

rozm. **am**

Ogłoszenia drobne

Potrzebna pomoc do zrywania porzeczki. Dojazd autobusem 17. Jeżowa Wola. Kłosowa 8 przystanek przy szkole. R-965196-1

Nad zalewem w Toporni

Zalew na Radomce w Toporni koło Przysuchy od wielu lat jest ulubionym miejscem wypoczynku radomian, którzy nie zrażając się odległością, jadą tam w wolne od pracy dni, aby wypocząć nad czystą wodą i wśród zieleni. Czego bowiem jak czego, ale rzeczywiście czystej wody w zalewie — można pozazdrościć. Podobnie zresztą jak i spokoju, którego często brakuje w zatłoczonych podradomskich ośrodkach wypoczynkowych.

Walory ośrodka wypoczynkowego nad zalewem w Toporni sprawiły, że odwiedziliśmy tę miejscowość sprawdzając, jak jest przygotowana do sezonu. Musimy przyznać, że sporo zmieniło się tam w ciągu ostatnich miesięcy na korzyść, z czego mogą się tylko cieszyć liczni zwolennicy. Przede wszystkim Wojewódzki Ośrodek Sportu i Rekreacji przejął od Łódzkich Zakładów Graficznych istniejącą stołówkę, która stała się obecnie jadłodajnią i oferuje całodzienne wyżywienie w cenie 100 zł od osoby. W razie potrzeby lokal III kategorii dysponujący 152 miejscami, może również wyżywić dodatkowych 100 osób, które przyjadą na krótki wypoczynek w Toporni.

Szczegół ten jest istotny, gdyż w ośrodku WOSiR przybyło w tym roku 10 nowych domków campingowych montowanych z drewnianych bali, z których każdy wygodnie mieści trzy osoby. Cena noclegu — 35 zł od osoby za pierwszą noc i po 20 zł za każdą następną dobę. Jak się zorientowaliśmy w recepcji, w ciągu wakacji są jeszcze wolne miejsca. Dla mniej licznych rodzin to z pewnością interesująca informacja. Tym bardziej, że domki stoją w odległości kilkudziesięciu metrów od brzegu zalewu, a w ich sąsiedztwie urządzono zupełnie nieźle wyposażony plac zabaw dla dzieci. Jest także ogrodzony brodzik i piaszczysta plaża.

Niestety, pod adresem gospodarzy ośrodka mamy także kilka uwag krytycznych. Przede wszystkim, brak jakichkolwiek informacji o tym, gdzie znajduje się recepcja, w jakich godzinach czynna jest wypożyczalnia sprzętu pływającego (dysponująca małą liczbą sprawnych technicznie rowerów wodnych i łodzi), nie ma także widocznego stanowiska ratownika. Od gospodarzy oczekiwać należałoby również systematycznego sprzątania piaszczystej plaży, na której w dniu wizyty pełno było papierów i śmieci. Gospodarze Przysuchy natomiast powinni jak najszybciej odnowić lub w ogóle zrezygnować z „malowanego obrazka-reklamy" pt.: „Odpoczniesz na zalewie w Toporni", który straszy na ścianie budynku przy ul. Kolberga. **(mz)**

Fot. BRONISŁAW DUDA

CO I GDZIE

TEATR

Teatr Powszechny im. Jana Kochanowskiego — „Pierwszy dzień wolności", pocz. godz. 18.

KINA

Bałtyk — „Dubler", franc. lat 12, godz. 11.30, 13.30, 17.30. „Śmierć człowieka skorumpowanego", franc. lat 16 godz. 9.30, 15.30 i 19.30

Przyjaźń — „Idź do mamy tata pracuje", franc. lat 18, godz. 18, godz. 15.30, 17.30 i 19.30. Niedziela: zestaw bajek dla dzieci godz. 11.

Pokolenie — „Pocałunki z Hongkongu", prod. franc. lat 13. godz. 11 i 13. „Awanti", USA, lat 15, godz. 15.30.

Odeon: sobota: „Mroczny przedmiot pożądania", franc. lat 18, godz. 15.30, 17.30 i 19.30. Niedziela: „Panowie dbajcie o żony", franc. b/o, godz. 15.30, 17.30 i 19.30. Zestaw bajek dla dzieci godz. 11.

Hel — „Konie Valdeza", prod. włoskiej, lat 15, godz. 9, 11, 13.30 i 15.30. „Mały", pol. lat 15, godz. 17.30 i 19.30. Niedziela: Zestaw bajek dla dzieci godz. 11 i 13.

WYSTAWY

Muzeum przy ul. Nowotki 12 — wystawa pn. Galeria malarstwa polskiego XIX i XX wieku. „Droga do niepodległości" wystawa zorganizowana z okazji 60 rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę. Grafika książkowa — wystawa ilustracji książek dla dzieci. Polski plakat teatralny ze zbiorów Andrzeja Kowalskiego.

Biuro Wystaw Artystycznych — Dom Gąski i Dom Esterki — wystawa prac słuchaczy Państwowego Ogniska Plastycznego w Radomiu z okazji Międzynarodowego Roku Dziecka. Grafika Witolda Chomicza.

Witryny Plastyczne „ART" — wystawa ilustracji bajek Hanny Persz.

DYŻURY APTEK I POGOTOWIA

Apteka nr 15 przy pl. Konstytucji 5 i nr 10 przy pl. Zwycięstwa 7.

Doraźna pomoc internistyczna — ambulatorium Pogotowia Ratunkowego przy ul. Tochtermana. Pogotowie Dentystyczne czynne codziennie w godz. 22—7 rano przy Pogotowiu Ratunkowym. Informacja Służby Zdrowia 406-77

TELEFONY

Pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna 998, posterunek MO 997, komenda MO 291-91, pogotowie kanalizacyjne 400-65, pomoc drogowa 981, pogotowie gazowe w godz. 7—22 (517-17), w godz. 22—7 (224-30), w niedziele i święta 406-67, postój taksówek przy pl. Konstytucji 218-52, przy ul. Grodzkiej 329-22, przy dworcu PKP 268-96, przy Żwirki i Wigury 418-10, informacja PKP 29-50, PKS 267-76, informacja usługowa 217-66

Spotkania z posłami

Rozpoczynamy w naszej gazecie cykl artykułów o spotkaniach z posłami.

Posłowie.... Okręg Wyborczy nr 54 reprezentują: Andrzej Werblan, Janusz Prokopiak, Zbigniew Rudnicki, Stefan Choroś, Zdzisław Kwieciński, Stanisław Kopystyński, Marian Myszka, Jadwiga Skóra i Krystyna Żaczek. Właśnie przed kilku dniami zakończyła się wiosenna sesja Sejmu PRL, w której uczestniczyli również posłowie ziemi radomskiej, jak zresztą w każdej sesji, w posiedzeniach komisji zespołu.

W Radomiu znajduje się Wojewódzki Zespół Poselski — sztab działania Okręgu Wyborczego nr 54. Planuje się tu spotkania z wyborcami w terenie i w różnych środowiskach, przyjmuje obywateli w najróżniejszych sprawach. Posłowie w tych spotkaniach spełniają swój obowiązek mandatariusza.

Techniczna obsługa Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego spada na Biuro WRN. Mówi jego dyrektor, Daniel Czajor: rozległa jest tematyka zainteresowań naszych posłów. Począwszy od osobistych spraw ludzi do największych — priorytetowych inwestycji w skali całego kraju.

Ale nie tylko. Właśnie w spotkaniach, w bezpośrednich kontaktach z ludźmi padają wnioski i postulaty, które jakże często znajdują później wyraz w normach prawnych, trafiają pod obrady Sejmu PRL.

Aktywność posłów naszego okręgu sprawia, że na teren województwa radomskiego często przybywają podkomisje sejmowe — badają problemy, zachodzące zjawiska w poszczególnych dziedzinach życia. Tematyka ta wywiera swój znaczący wpływ na pracę komisji sejmowej, w opracowaniu aktów normatywnych. I wreszcie — wyjazdowe posiedzenia podkomisji i spotkania z prezydiami WRN, WK FJN, WRZZ. Właśnie przygotowujemy się do takiego spotkania w przededniu 35-lecia PRL. Wojewódzki Zespół Poselski wraz z prezydiami WRN, WK FJN i WRZZ dokona analizy czynów społecznych i zobowiązań podjętych z okazji 35-lecia i ich znaczenia dla gospodarki miast i wsi naszego województwa.

A więc posłowie, ich dzień powszedni, działalność wśród swoich wyborców. Jak godzą służbę społeczną ze swą pracą zawodową.

Poseł na Sejm PRL ZDZISŁAW KWIECIŃSKI. Z ziemi radomskiej posłuje już trzecią kadencję. Obecnie pracuje w dwóch Komisjach Sejmowych: Przemysłu Lekkiego i Obrony Narodowej. Jest sekretarzem Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego w Radomiu.

... Tylko wśród wyborców, wśród tych, którzy obdarzyli mnie mandatem zaufania, że będę zajmował się ich sprawami, sprawami publicznymi ze wszystkich moich sił i na miarę możliwości...

Do swojej wypowiedzi poseł Kwieciński dodaje: bliski jest mi teren wsi. Tu najostrzej występują problemy i najbardziej zauważalne są zmiany i skutki działalności posłów. Przed laty mówiło się na spotkaniach i ludność to wysuwała: powszechność służby zdrowia i objęcie nią wszystkich mieszkańców wsi. Dziś wiadomo — Sejm PRL podjął taką ustawę o powszechności świadczenia usług lekarskich dla mieszkańców wsi. Albo — emerytury. Też wiadomo, że w tej sprawie podjęta została ustawa sejmowa.

Zmienia się krajobraz wsi, zmieniają się też zainteresowania ludzi wyrażane na spotkaniach poselskich. Po prostu inna jest ich tematyka. Obecnie na spotkaniach częściej mówi się o zagadnieniach gospodarczych, padają postulaty o powszechniejszej melioracji, zaopatrzeniu wsi w wodę. Są to środki do podnoszenia produkcji, hodowli, higieny wsi, bezpieczeństwa przeciwpożarowego. Formułuje się postulaty pod adresem handlu, który winien lepiej obsługiwać wieś, wieś zamożniejszą, ludzi którzy mieszkają w lepszych niż ich ojcowie domach, bo w murowanych, chcą mebli, lodówek, telewizorów. A więc cywilizacyjny awans wsi. I z taką orientacją swoich wyborców ma teraz do czynienia poseł na ziemi radomskiej.

Ale równocześnie za tym awansem wsi, za wzrostem środków produkcji i pieniędzy, nie nadąża produkcja rolna. Wciąż jeszcze oscyluje się w tych samych liczbach, jeśli chodzi o zbiory czterech podstawowych zbóż. Rzecz w tym, aby te proporcje zmieniać. I w tym kierunku zmierza program społeczno-gospodarczego rozwoju województwa w odniesieniu do gospodarki rolnej.

Jak już wspomniałem ludzie chcą lepiej mieszkać. W moich rozlicznych poselskich spotkaniach w województwie a także w innych regionach kraju widać ten ogromny postęp. Strzecha, będąca u nas synonimem biedy i zacofania, ustępuje gwałtownie miejsca dachom eternitowym. W przedsiębiorstwie którym kieruję: Biurze Sprzedaży Wyrobów Odlewniczych, będącym dystrybutorem instalacji sanitarnych i ogrzewających, jak w zwierciadle załamuje się znaczący rozwój w budownictwie naszego kraju a więc i na wsi. Właśnie na wieś kieruje się coraz więcej instalacji sanitarnych, wanien, grzejników żeliwnych. A sumy to niebagatelne, gdyż rocznie w skali całego kraju na wsi i w miastach obracamy sumą 15 mld złotych.

— Jak poseł godzi stanowisko dyrektora wielkiego przedsiębiorstwa z funkcją społeczną?

— Już z faktu o którym przed chwilą powiedziałem wynikają wzajemności i uzupełnienia. Skoro jednak przyjąłem na siebie mandat służenia społecznej potrzebie, czas muszę znaleźć na spotkania z moimi wyborcami i dla pracy w Wojewódzkim Zespole Poselskim, któremu sekretarzuję. Poseł musi stale być w kontakcie ze swoimi wyborcami, a barometr spraw wyznaczają spotkania. Jest to ważna platforma, na której posłowie ziemi radomskiej opierają swoją społeczną pracę. A więc spotkania środowiskowe, wyjazdowe, uczestnictwo w posiedzeniach podkomisji na terenie naszego okręgu i w innych okręgach. Poseł słucha, przyjmuje interesantów, przyjmuje wnioski i petycje.

Wszystkie te obywatelskie głosy stanowią ważne dokumenty i materiały na posiedzenie Komisji. Każda sprawa musi być wnikliwie rozpatrzona — obywatel bowiem z całym zaufaniem i w majestacie konstytucyjnego prawa powierzył ją posłowi.

Rozmawiał:

BRONISŁAW DUDA

Warszawskie pożegnania

Nr 482

Dom postępu rolniczego

JERZY KASPRZYCKI
Rys. MARIAN STĘPIEŃ

Zasady rolnictwa spółdzielczego — nowoczesnego i postępowego — miały licznych orędowników w naszym kraju już pod koniec XIX w., w warunkach zaborczych. Rozwijały się szybciej i szerzej po odzyskaniu niepodległości w 1918 r., nabrały zaś charakteru powszechnego w Polsce Ludowej. Jest w Warszawie budynek — przy ulicy Kopernika 30 — który upamiętnia kolejne etapy rozwoju spółdzielczości rolniczej i postępu zawodowego w tej dziedzinie gospodarki. Wzniesiony przed I wojną światową według projektu Czesława Przybylskiego dla Centralnego Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskim na posesji, kupionej od Czetwertyńskich, mieści dziś biura zarządu głównego „Samopomocy Chłopskiej".

Od magnatów Czetwertyńskich do Związku Spółdzielni Rolniczych — cała epoka, choć minęło nie więcej, niż 63 lat! Na pozór szybko, choć nie bez zahamowań, meandrów, konfliktów. Zasadnicze zmiany ustrojowe wcale nie wygładziły różnych chropowatości ani odmienności poglądów. Wiedzą o tym najlepiej weterani spółdzielczości rolniczej, którzy za wierność swym podstawowym ideałom bywali atakowani również i z pozycji najmniej oczekiwanych.

Centralne Towarzystwo Rolnicze w Królestwie Polskim — wracamy myślą do początków naszego stulecia — nie miało oczywiście nic wspólnego ze spółdzielczością, ale grupowało światłych obywateli, nie tylko ziemian, zainteresowanych postępem w rolnictwie. Po odzyskaniu niepodległości przekazało nieodpłatnie swój gmach Związkowi Izb i Organizacji Rolniczych R. P., który też miał charakter dosyć elitarny, właściwy tamtym czasom. Członkami Związku były organizacje zawodowe i branżowe właścicieli ziemskich, zamożnych gospodarzy, przemysłowców rolno-spożywczych.

W budynku przy ulicy Kopernika działało kilkanaście takich stowarzyszeń i instytucji, m.in. Kasa Kredytowa Rolników, Spółdzielnia Rolnicza Warszawska, Zw. Organizacji Rybackich R. P., Zw. Eksporterów Przemysłu Przetworów Spożywczych. Były też związki wysokospecjalistyczne, nastawione na popieranie najbardziej dochodowych form rolnictwa, jak Stow. Plantatorów Buraka Cukrowego, Zw. Hodowców Bydła Nizinnego Czarno-Białego, Zw. Polski Bekonowy (ten ostatni okazał się wówczas tak dochodowy, że objął osobny gmach przy sąsiedniej ulicy Bartoszewicza).

Inne organizacje zapisały się szczególnie chlubnie w działaniach na rzecz postępu w polskiej gospodarce wiejskiej: Zw. Rolniczych Zakładów Doświadczalnych R. P.: Zw. Polskich Rolników i Leśników z wyższym wykształceniem. Swoją pozytywną rolę odegrał też Zw. Towarzystw Ogrodów Działkowych, który podczas okupacji hitlerowskiej zachęcał do produktywnego wykorzystania każdego skrawka ziemi i uzupełniania w ten sposób głodowych oficjalnych przydziałów żywnościowych. Inną stroną życia wsi zajmował się Zw. Teatrów Ludowych, zasłużony w dziele rozpowszechniania kultury.

Po ostatniej wojnie, po likwidacji Związku Izb i Organizacji Rolniczych, budynek został przekazany Centralnemu Związkowi Spółdzielczemu, zaś od 1950 r. umieszcza tu swoje liczne agendy i centrale „Samopomoc Chłopska". Warto podkreślić, że jest to dobry gospodarz: obszerny gmach nie zdradza ani wewnątrz ani zewnątrz swego wieku i wojennych przeżyć. Dawniej był nieco na uboczu, od czasu przebudowy ulicy Świętokrzyskiej znalazł się w samym centrum wielkomiejskiego ruchu. Pomieścił również centralę i niektóre biura „Hortexu" — jego pojemność wydaje się nieograniczona!

Warto przyjrzeć się sylwetce tej parzystej strony ulicy Kopernika. Budowano tu wyjątkowo solidnie. Obok mieszkał Gustaw Gerlach, który — choć wielki przemysłowiec — nie zapomniał rzemieślniczej przeszłości przodków i prezesował Warszawskiemu Towarzystwu popierania drobnego przemysłu metalowego. Użyczył też bezpłatnie pomieszczeń kursom zawodowym dla czeladników ślusarskich. W stronę dawnego Sewerynowa, przebitego i przedłużonego do skarpy ulicą Bartoszewicza, zakręca fronton nowoczesnej kamienicy w stylu funkcjonalnym. Projektowali tu tacy wybitni architekci, jak Tadeusz Ptaszycki i Lucjan Korngold (twórca m.in. znanego domu przy ul. Marszałkowskiej 18, w pobliżu redakcji „Życia Warszawy").

Wszystkie te budynki — z różnych epok pochodzące, utrzymane w różnych stylach i różne mające przeznaczenie — tworzą razem zgodną całość. To jeszcze jeden przykład tak znamiennej dla Warszawy rozmaitości budownictwa — i jeszcze jedno potwierdzenie słuszności poglądu, że monotonia zbrzydza, zaś rozmaitość upiększa.

Spotkania z toruńskim rolnictwem

DOKOŃCZENIE ZE STR. 5

złożone w „pegeerowskich" magazynach? Przecież PGR — to Państwowe Gospodarstwo Rolne.

Po sześciu latach rozwoju wiadomo też, że w Zegartowicach skończyły się już rezerwy proste. Liczyć można już tylko na technikę. Dyrektorzy mówią: wszystko już przebudowaliśmy, przerobiliśmy, łataniem nic więcej nie da się zrobić. Mówi się często, że PGR są drogie. Tanie nie są, ale czy nasz nowoczesny przemysł jest tani? I co to by był za przyrost gdyby był tani? Najłaniej bowiem byłoby pozostać przy manufakturze.

Lotnicze kłopoty

W czasie całej naszej rozmowy dyrektorzy wsłuchują się w warkot silnika. Czy samolot jeszcze lata? Dyrektorom nie chodzi już o to, że Zakład Usług Agrolotniczych w Olsztynie przysłał im „Kruka", chociaż woleliby „AN", a w ogóle to widzieli w telewizji „Dromadera". Krew psuje ciągłe odwoływanie pilotów. To tak, jakby zmieniać co dwa tygodnie dyrektora. Był jeden pilot, poznał tutejsze pola, kierunki wiatrów, pas startowy. Popracował i wezwano go do Olsztyna. Przyjechał drugi. Nic mu się nie podobało — od jedzenia po krótki, jego zdaniem, pas startowy. Wyniósł się bez pożegnania. W dniu moich odwiedzin przyjechał trzeci. Bez słowa wsiadł do maszyny i zaczął robotę. Przyszedł jednak telefonogram z Olsztyna, że pilota należy odesłać, bo ma lecieć do Afryki.

Dyrektora Streckera dręczy myśl, że piloci trafiają do nich tylko po to, by wylatać limit godzin uprawniający do wyjazdu do Afryki. Pyta — komu oni podlegają, chyba już tylko tym, co im dolary płacą. Potrzebne są nam dolary. Ale żarcie też jest potrzebne. W tym wypadku trzeba dobrze policzyć co się bardziej opłaca.

Po samolotach idą kłopoty z maszynami. Park maszynowy jest międzynarodowy, jak go nazwał w swej pracy dyplomowej dyr. Henryk Kacperek. Pochodzi chyba z dziesięciu krajów europejskich. Jak tu dobrać części zamienne?

Ryzyko niepowodzenia wynikłe z takich powodów spada właśnie na załogę. Lepiej więc każdy krok przedyskutować w szerokim gronie. Chociaż każdy z dyrektorów chciałby jak najlepiej dla swego poletka, to jednak wspólnie ustalają kolejność działań podyktowaną względami gospodarczymi. W ciągu tych 6 lat raz odwołano się do losowania — gdy kombinat otrzymał dwa telewizory kolorowe.

Ambicje

Chociaż „pegeerowiec" nie jest już epitetem, chociaż do gospodarstw przychodzą coraz częściej młodzi po studiach wspierając kadrę praktyków, to jednych i drugich zatrzymają dodatkowo w Zegartowicach dobre warunki życia.

PGR stworzył warsztat produkcji pomocniczej, który wymienia podłogi, zakłada lokalne kanalizacje i wodociągi. Potrzebne są jednak nowe mieszkania, a ludzie muszą wierzyć, że one będą. Wierzą w to sami dyrektorzy, by nie wątpił zespół.

Jest on zaś coraz bardziej godny szacunku przez swój patriotyzm lokalny. Ludzie chcą wiedzieć już w 15—20 minut po omłotach, ile ziarna dało pole. Pamiętają te liczby lepiej od kierowników. Jeszcze do niedawna było nie do pomyślenia, by „pegeerowiec" opowiadał głośno w knajpie o swoim gospodarstwie; by z duma oprowadzał swoich znajomych po obejściu PGR.

Czy ja w ogóle zdaję sobie sprawę, jak ciężka jest praca „pegeerowca"? Otóż muszę wiedzieć, że oni tu, w Zegartowicach, muszą w ciągu roku załadować i rozładować tyle, jakby stąd odjeżdżało 150 pociągów 50-wagonowych. No bo to: 60 tys. ton obornika, 6 tys. nawozów, 30 tys. ton zielonek, 10 tys. ton słomy, 14 tys. ton buraków, 7 tys. ton wysłodków, 6 tys. ton ziarna, 2 tys. ton żwiru i cementu, do tego mleko, węgiel itd.

Czy ja wiem, ile ziemi muszą oni rok w rok przewrócić pługami? Otóż 135 mln ton.

Jeżeli już to wszystko wiem, to dyrektor ma do mnie, w imieniu załogi, prośbę: by wszyscy to docenialiśmy, że krowę trzeba wydoić, czy zaspy i mróz, czy nie. Że oni zawsze pracują w wolną sobotę, czego nigdy nie pokazują w telewizji. I żeby jeszcze nie musieli odbierać telefonów od nauczycieli proszących o lewe zaświadczenia, by wykazać się pracami społecznymi.

Ma także prośbę, bym napisał, że w nowoczesnym społeczeństwie podział pracy musi być, ale produkcja żywności powinno zajmować się rzetelnie wiele innych sektorów gospodarki, a przejmować się nią powinni wszyscy.

☆

Od siebie chciałbym dodać, że jeśli się komuś pojęcie PGR kojarzy jeszcze ze złą gospodarką, z marnym plonem i chudymi krowami, niech pojedzie osobiście do Zegartowic w województwie toruńskim na „kurację odwykową" od powielania pojęć nie mających już pokrycia w rzeczywistości: Wszystko zależy bowiem od ludzi, a ludzie z Zegartowic nie bardzo wierzą w tzw. niemożność i obiektywne trudności. Nie wierzą i robią solidnie co do nich należy. Jest to solidność codzienna, zwyczajna, nie wymagająca podpierania wielkimi słowami. Rzetelność roboty i zaangażowania potwierdza się tu wynikami produkcji a nie deklaracjami. To cieszy i napawa optymizmem. A najbardziej cieszy to, że takich PGR jest w województwie toruńskim więcej.

LESZEK BĘDKOWSKI

(264)

UWAGI I RADY

Sobiesława Zasady

Jadą wozy kolorowe, po wszystkich drogach, szosach i autostradach rozjeżdżają się samochodami urlopowi podróżnicy. Wielu z nich cieszy się, że pogoda jest ładna, że mamy tego lata dużo słońca. Ale sporo kierowców miewa różne kłopoty, których przysparza właśnie słońce, upał, wysoka temperatura.

Dostaliśmy listy od Czytelników, którzy skarżą się, że ich samochody właśnie teraz, gdy jest tak ciepło, z trudem dają się uruchomić, silniki bowiem nie chcą zapalać. Objawy te dotyczą zarówno wozów zupełnie nowych, w dobrym stanie technicznym, jak i egzemplarzy starszych. Przyczyna (niezależnie od ewentualnych usterek w układzie zasilania) jest dość prosta: pod wpływem słońca, wysokiej temperatury opary benzyny w gaźniku często utrudniają zapalenie. Nie można w takich przypadkach — mówi Sobiesław Zasada — pomagać sobie włączeniem ssania, gdyż to doprowadzi do zalania świec, a wówczas trzeba odczekać i to dłuższy czas aby je przesuszyć i by silnik zapalił. Nie radzę też dopompowywać paliwa przez wielokrotne naciskanie pedału gazu. Bardzo często natomiast w tej sytuacji pomaga jednorazowe, mocne wciśnięcie pedału gazu do końca i trzymanie go w stałej pozycji aż do momentu gdy silnik zacznie pracować.

A przy okazji, proszę sobie przypomnieć kiedy ostatnio sprawdzaliśmy stan świec, odstępy między elektrodami, kiedy kontrolowane były przewody paliwowe i sam gaźnik? Tylko niewiele samochodów ma dodatkowe filtry paliwa z odstojnikami, a benzyna zawiera sporo różnych zanieczyszczeń. Wystarczy mały paproch, który zatka dyszę w gaźniku i możemy mieć kłopoty z rozruchem silnika, będzie on np. gasł na małych obrotach. Jeżeli te objawy już występują, to nie ma innej rady, lecz gaźnik trzeba rozebrać, przedmuchać sprężonym powietrzem, oczyścić. Nie są to czynności bardzo skomplikowane, ale mniej doświadczonym kierowcom zalecić należy, aby korzystali jednak z pomocy stacji obsługi lub warsztatów naprawczych.

Drugi problem, który często poruszany jest w listach i telefonach, to nagrzewanie samochodu podczas postoju na słońcu. Nie zawsze uda się znaleźć zacienione miejsce na zaparkowanie wozu. Ale zostawiając auto na parę godzin warto zatroszczyć się o to, aby m.in. zasłonić szyby, warto też zostawić małą, 2—3 milimetrową szparę w oknie, aby ułatwić cyrkulację powietrza w stojącym samochodzie. Na dłuższy postój, by uchronić opony przed nadmiernym nagrzewaniem, dobrze jest osłonić je np. kawałkami tektury lub choćby gazetami.

Jednym z elementów, który dość silnie nagrzewa się jest kierownica wykonywana na ogół z tworzyw sztucznych. Jeżeli nie chcemy założyć na stałe skórzanej osłony, to podczas upałów radzę prowadzić samochód w cienkich rękawiczkach. Najlepsze są ircho we, ażurowe. Kierownica w takich rękawiczkach nie parzy, a dłonie nie ślizgają się po obręczy. Prowadzimy wóz pewnie, bardziej precyzyjnie, bezpiecznie. Przestrzegam natomiast przed zakładaniem na kierownicę ochronnych osłon z futra, nie mamy bowiem przez taki gruby kołnierz dobrego czucia, a ręce na włosiu ślizgają się.

W każdym samochodzie co prawda są osłony przeciwsłoneczne nad przednią szybą, ale latem często okazują się one niewystarczające. Dlatego radzę mieć w wozie okulary przeciwsłoneczne i bez wstydliwego skrępowania korzystać z nich, gdy razi nas blask. Pomaga też nieco zielony pas z samoprzylepnej taśmy foliowej u góry szyby, wielu kierowcom nieocenione usługi oddają również tzw. rajdowe, przewiewne czapeczki z długim daszkiem.

Wybierającym się na letnie wędrówki radzę, by tak dobierali porę jazdy, aby słońce świeciło z tyłu, a nie prosto w oczy: np. rano jedźmy w kierunku zachodnim, a po południu na wschód. Naturalnie dotyczy to jazd typowo relaksowych, na wycieczki, spacery itd. Na ogół wybór trasy mamy ograniczony miejscem i czasem dojazdu do celu, wówczas starajmy się zapobiegać oślepianiu przez słońce używając osłon i okularów. I jeżeli tylko możemy wynajdujemy w atlasie samochodowym czy na mapie drogi prowadzące przez lasy, by w czasie podróży odpoczywać w cieniu i chłodzie.

Notował:
DARIUSZ PIĄTKOWSKI

Moda i ŻYCIE

W ostatniej chwili

Spakować się na godzinę przed odjazdem pociągu? Można, a także, i to świetnie, wcale nie gorzej, niż gdy się duma nad tym, prasuje i składa na kupkę przez całe tygodnie. Byle tylko z pośpiechu nie ulec nerwom i panice.

Znałam osobę, która w momentach dla domu krytycznych (awaria c.o., przeciek z sufitu, telegram o chorobie cioci) nakazywała.... usiąść na chwilę, wypalić spokojnie papierosa i pomyśleć. Metoda ta w chwilach, gdy nikt nie wie w co najpierw ręce włożyć, daje naprawdę znakomite rezultaty, a pakowanie się w ostatniej chwili przed wyjazdem na urlop przypomina właśnie takie domowe kataklizmy.

A więc siadamy na chwilkę, palimy (lub nie, jeśliśmy niepalący) i myślimy. Najpierw o najgorszym, tj. o zimnie i deszczu przez całe dwa tygodnie. Sweter wełniany — stary i niepiękny, tym lepiej nawet. Niemodny? Nie ma niemodnych starych, wełnianych swetrów na urlopie, są tylko ciepłe i wygodne, lub odwrotnie. To samo dotyczy wiatrówek i różnych kurtek — bez żadnych kompleksów bierzemy to, co mamy w szafie, co się już sprawdziło na niejednym wyjeździe. Oglądamy stare dżinsy, mierzymy, czyśmy z nich aby nie „wyrosły". To nic, że wiszą w szafie bielutkie np. spodnie, sam szyk i najnowsza moda — brać także stare dżinsy, koniecznie! W ogóle różne stare portki — jeśli się tylko zmieszczą — mogą posłużyć podczas urlopu do zajęć twórczych, a mianowicie do zrobienia z nich na przykład spodni korsarskich, tak straszliwie teraz modnych, albo krótkich szortów.

Teraz przechodzimy do bombowej pogody, a więc do opalonego w ciągu trzech dni ciała na brąz, wbrew zaleceniom pań doktor, które co roku, przed sezonem w licznych wywiadach ostrzegają przed zbyt szybkim opalaniem się. Codziennie 15 minut — radzą panie doktor i pewnie słusznie, tylko nie biorą pod uwagę, że nie mamy gwarancji, iż od jutra słońca już nie będzie i ta

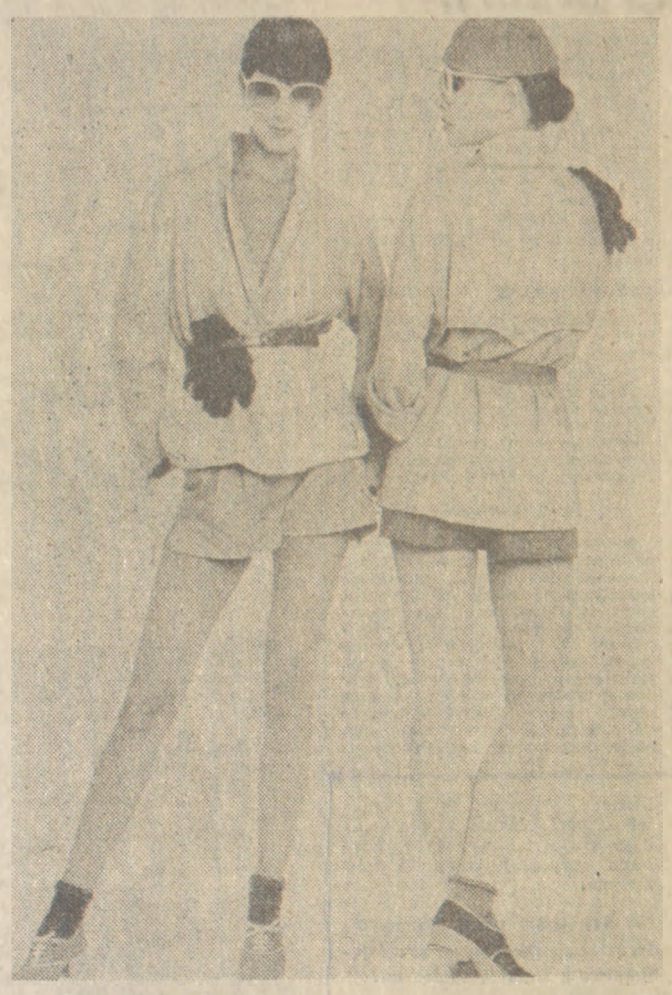

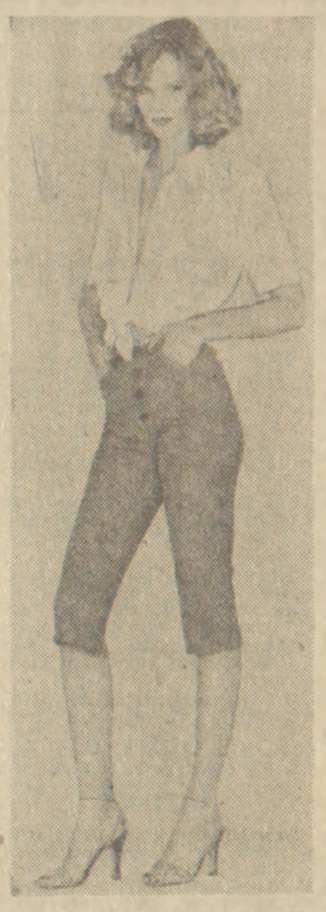

niepewność jest silniejsza od groźby późniejszych zmarszczek.

A więc kłopot ze zmarszczkami odkładamy na później, a na razie opalamy się do oporu, no i musimy tę opaleniznę wyeksponować. Na urlopie wolno nam wszystko, a w każdym razie bardzo dużo, znacznie więcej niż w mieście. Wolno nam więc paradować w krótkich szortach i trykotowej koszulce na ramiączkach, wolno na kostium kąpielowy narzucić tylko spódnicę-fartuch. W czasie tego krótkiego namysłu w wygodnym fotelu trzeba więc przelecieć w myślach zawartość szafy pod kątem takich i podobnych kombinacji. Ale sięgnąć głębiej, w dawne czasy i dawne ciuchy, jeszcze nie wyrzucone. A nuż płacze się tam jakiś fiolet dawno nie noszony, oraz coś ze zjadliwej żółci, czyli szczyt złego smaku, jak mogłyśmy coś takiego nosić?! No więc teraz znów możemy, a nawet będziemy w awangardzie, bo jeżeli w dzisiejszych czasach można w ogóle czymkolwiek uzewnętrznić awangardowego ducha, to chyba jeszcze tylko takim jaskrawym, papuzim zestawieniem kolorów.

Pozostaje do spakowania kostium kąpielowy. Jest on sfatygowany mocno, rozłazi się w różnych miejscach i w ogóle starowina już z niego. Lecieć szybko do najbliższego sklepu i kupić jakiś nowy? Szkoda fatygi. Zapewniam, że lepiej pozszywać, pocerować stary, niż tracić czas i nerwy na grzebanie w tych ciągle niewydarzonych kostiumach, którymi nas racza. (tb)

W kuchni i na stole

Truskawki i czereśnie

Prof. dr S. Pieniążek stwierdza, że jesteśmy potęgą truskawkową (drugie miejsce po Stanach Zjedn.), a warto też dodać, że truskawki są „potęgą" wśród najzdrowszych produktów spożywczych. Czegóż one nie mają? Niemal całe abecadło witamin i niemal wszystkie makro- i mikroelementy. Jak na owoce, są wyjątkowo bogate w wapń, magnez, a mają też mangan, miedź, żelazo i wiele innych. Poza tym są zasadotwórcze (+3), nie tuczące (35—40 kal. proc.), jeśli oczywiście jadać je bez cukru i śmietany, oraz mają własności bakteriobójcze (mimo to, trzeba je myć i to b. starannie — zawsze przed obraniem z listków). Pół kg truskawek (a kto nie zje?) dostarcza 3 gramy wit. C.

Wprawdzie dzika poziomka ma w ziołolecznictwie o wiele większe uznanie od truskawki, ale te biją ją ilością spożycia. A w poziomce wszystko jest lecznicze: korzenie, liście, owoce. Wiedziano o tym od bardzo dawna, a słynny Linneusz nazwał poziomkę „drobodziejstwem bogów". (Choć nie jest nim dla uczulonych). Owoce truskawek wywołują alergię o wiele rzadziej, a też można im wyliczyć co nie co właściwości leczniczych. Dzięki maleńkim nasionkom, są zasobne w błonnik (mają go przeciętnie 1,3 g proc. a bardzo dojrzałe nawet 4,1 g proc. W porównaniu otręby — najbogatsze, polecane źródło — mają 7—9,1 g proc. błonnika). Wniosek prosty: trzeba jeść truskawki świeże — codziennie — przez w końcu krótki okres ich wysypu. A pozatem zrobić na zimę jak najwięcej przetworów, np.

kompotów. Zdrowe truskawki, jędrne, ale dojrzałe, umyć, obrać z listków i nakładać do idealnie czystych twistów, mw. do 1/2—3/4 wysokości. Osobno zagotować zalewę, biorąc na litrowy słoik ok. 10 do 20 dag cukru. Duży garnek wyłożyć gazetą, poukładać w nim ciasno słoiki z kompotem (dobrze, mocno zakręcić wieczka!), wlać do garnka, do pełna, wodę o takiej temperaturze, jaką ma zalewa w słoikach i postawić na maleńkim ogniu, niech „pyrczy" ok. 20—25 minut. Wystarcza temp. 85—95 st. C. Natychmiast wyjmować słoiki z garnka, odwracać do góry dnem i zostawić do ostygnięcia. Skarb zimą. Drugim takim skarbem będą kompoty z czereśni, które zresztą wykonuje się tak samo.

Odpowiedzi: Panu dr. med. L. D. bardzo dziękuję za tak miłe i zachęcające słowa uznania.

IRENA GUMOWSKA

KRZYŻÓWKA

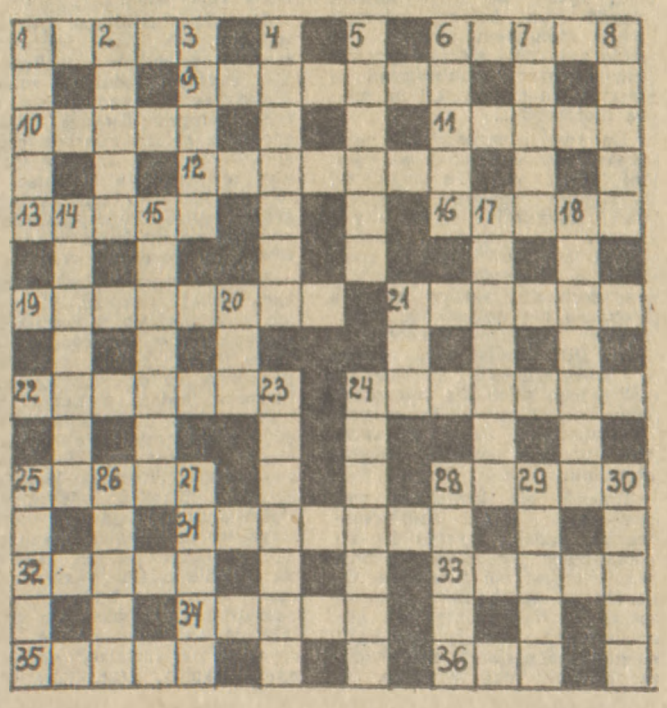

POZIOMO: 1. Ciemnobrunatny barwnik pochodzenia zwierzęcego 6. Magmowa skała głębinowa o budowie ziarnistej, materiał dekoracyjny oraz drogowy 9. Rodzaj stalowego pilnika o grubych nacięciach 10. Obozowisko, miejsce odpoczynku turystów 11. Koń prowadzony luzem 12. Część świata 13. Stado dzikich koni na stepach 14. Duży gar z uchami 19. Lewy dopływ Wisły na Mazowszu 21. Strzelba myśliwska 22. Przezroczysta, cienka błona z celulozy stosowana do opakowań 24. Lekarz, doktor 25. Młócenie zboża 28. Odzienie, ubiór 31. Strój plażowy 32. Zabranie kraju drogą układów dyplomatycznych 33. Znak plemienny Indian, z wyobrażeniem zwierzęcia 34. Kałuża, bagno 35. Samica jelenia 36. Znak zodiaku.

PIONOWO: 1. Schadzka czarownic pod przewodnictwem szatana 2. Wdzięk, urok 3. Sznur z pętlą do chwytania zwierząt 4. Szczebel drabiny 5. Część fizyki traktująca o świetle 6. Narośl na liściu dębu 7. Krawędź, bok 8. Gwałtowna burza morska w okolicach międzyzwrotnikowych 14. Jeden z teatrów stolicy 15. Jednobrzmiąco, jednogłośnie 17. Zapał, dziarskość 18. Przerwa między aktami przedstawienia 20. Grecka matka bogów 21. Dźwięk „f" podwyższony o półton 23. Wprowadzający nowości 24. Równik ziemski 25. Król ptaków 26. Roślina służąca jako pasza i nawóz 27. Rodzaj walizy podróżnej 28. Zarząd wojskowy i administracyjny armii 29. Stary zabytkowy mebel 30. Siły zbrojne.

Odpowiedzi należy nadsyłać na kartach pocztowych do dnia 22.VII 1979 r. pod adresem: „Życie Warszawy", 00-624 Warszawa, Marszałkowska 3/5, z dopiskiem: Krzyżówka niedzielna. Między Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania, rozlosowane będą nagrody książkowe.

Rozwiązanie krzyżówki z dnia 24.VI.

POZIOMO: 1. Piekło 4. Statut 7. Dno 9. Staw. 10. Kreda 12. Sto 13. Start 14. Ems 16. Upał 17. Itaka 18. Klika 20. Nitka 21. Chile 23. Miara 25. Zdrój 27. Amator 29. Emu 31. As 32. Arba 33. Kastor

PIONOWO: 1. Parasol 2. Ekskomunika 3. Odwet 5. Teka 6. Translokacja 8. Oparcie 11. Elegant 13. Szala 15. Magnez 18. Komoda 19. Chatka 23. Rama 26. Amur 28. Dres 28. Rok 30. Do

Nagrody otrzymują:

1. H. Górecka, W-wa 2. J. Wojcieski, W-wa 3. E. Kałuża, W-wa 4. D. Rubaszko, W-wa 5. A. Wortolec, W-wa 6. I. Brdulak, W-wa 7. K. Gadaj, W-wa 8. B. Sołtyk, W-wa 9. L. Bański, Ostrzeszów 10. K. Pazowski, Lwów (ZSRR) 11. K. Kazanecka, Uniejów 12. T. Wolański, Radom 13. W. Domżała, Nowy Dwór Maz. 14. R. Stolarski, Częstochowa 15. H. Koch, Nowy Sącz.

Książki wysyłamy pocztą.